ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Warszawy" pismo codzienne istnieje od 1944 roku

NR 294 B SRODA, 14 GRUDNIA 1977 R. CENA 1 ZŁ

Posiedzenie Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR

(P) Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 13 bm. dokonało oceny warunków pracy i działalności socjalnej w zakładach. Przyjęto informację Centralnej Rady Związków Zawodowych oraz Ministerstwa Pracy , Płac i Spraw Socjalnych dotyczącą realizacji „Wytycznych w sprawie dalszej poprawy warunków pracy oraz zakładowej działalności socjalnej i bytowej", które wydane zostały przez Biuro Polityczne KC PZPR, Prezydium Rządu i Prezydium CRZZ w 1977 r.

Stwierdzono, że wzrost nakładów państwa na bezpieczeństwo i higienę pracy i działalność socjalno-kulturalną, kótrych wielkość osiągnie w bieżącym roku ok. 60 mld złotych, a także wysiłki związków zawodowych, administracji gospodarczej przy inspiracji instancji i organizacji partyjnych przyczyniają się do systematycznej, poprawy stanu bezpieczeństwa pracy i warunków socjalnych załóg.

Szczególnie istotne znaczenie dla tej sprawy ma także dokonana na wielką skalę modernizacja techniczna przemysłu i innych działów gospodarki.

Biuro Polityczne podkreśliło, że choć ilość wypadków przy pracy systematycznie się zmniejsza, postęp w tej dziedzinie nie jest równomierny w poszczególnych zakładach i gałęziach przemysłu. Stwierdzono, że w dążeniu do poprawy stanu bhp i warunków pracy poważną rolę odgrywają Konferencje Samorządu Robotniczego. Zalecono rozwijanie i doskonalenie szkolenia pracowników w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy.

Podkreślono, że ważnym zadaniem związków zawodowych, administracji państwowej jest troska o racjonalne wykorzystanie funduszu socjalnego oraz obiektów i urządzeń socjalnych dla coraz lepszego zaspokajania potrzeb ludzi pracy i ich rodzin.

W działalności socjalnej zakładów pracy szczególną uwagę należy zwrócić na sprawę pomocy rodzinom

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Plany rozwoju gospodarczego i społecznego ZSRR

Plenum KC KPZR

MOSKWA (PAP). Jak podała agencja TASS, 13 bm. w Moskwie obradowało plenum Komitetu Centralnego KPZR.

Wysłuchano referatów: zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów, przewodniczącego Państwowego Komitetu Planowania ZSRR, Nikołaja Bajbakowa „O państwowym planie rozwoju gospodarczego i społecznego ZSRR na rok 1978" oraz ministra finansów ZSRR, Wasilija Garbuzowa „O budżecie państwowym ZSRR na 1978 r. i o wykonaniu budżetu państwowego ZSRR w 1976 r.".

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W rocznicę krwawego zamachu w Mediolanie

Zamieszki i demonstracje we Włoszech

Od stałej korespondentki ALEKSANDRY KEDAJ

Rzym, 13 grudnia

(P) Zamieszki i starcia w wielu dzielnicach Rzymu, także w centrum miasta — 300 zatrzymanych, 6 nakazów aresztowania, liczni ranni, sparaliżowany ruch na ulicach, 200 podpalonych samochodów i wiele splądrowanych sklepów — oto bardzo powierzchowny blians zajść, do jakich doszło w Rzymie 12 bm. po południu i wieczorem, w 8 rocznicę neofaszystowskiego krwawego zamachu na bank rolny w Mediolanie na Piazza Fontana.

Ugrupowania ekstremistyczne, po oficjalnym zakazie wszelkich manifestacji z okazji tego smutnego wydarzenia, które zainicjowało falę napięcia i terroru, podjęły akcje demonstracyjne w kilku punktach Włoch, m. in. także w Mediolanie, a kulminacją tych akcji były wczorajsze zamieszki w Rzymie.

W dziesiątkach punktów miasta gromadziły się małe grupki młodzieży. Ponieważ w ostatniej niemal chwili nadszedł zakaz zorganizowania dwu głównych, zapowiedzianych wcześniej, wieców na Piazza Essedra i Campo

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

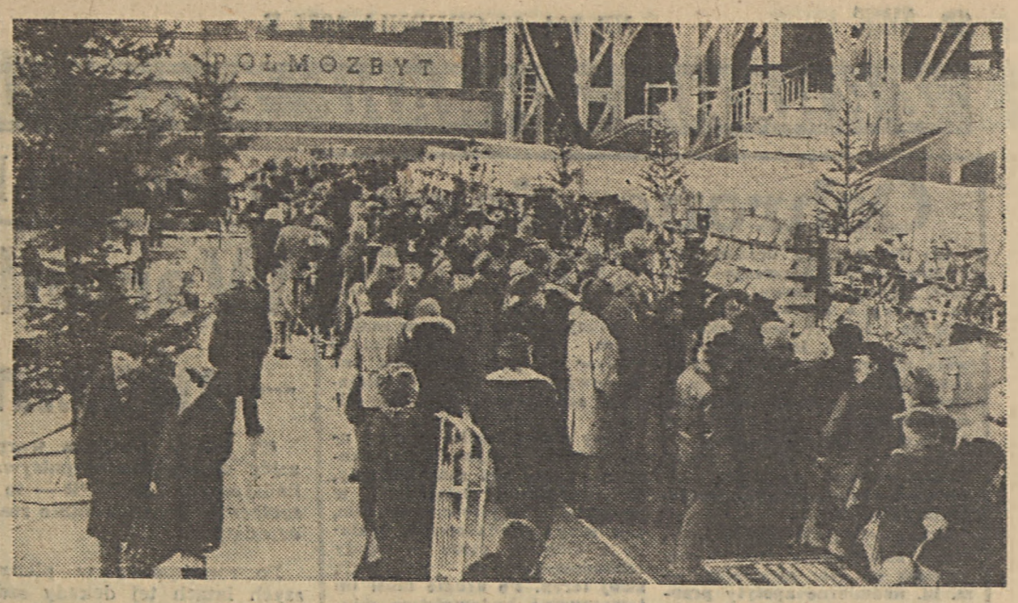

(P) W warszawskiej Hali Gwardii czynny jest od kilku dni świąteczny kiermasz. Stołeczne Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego oferuje tu, w licznych stoiskach, artykuły, które zwykle kupowane są jako upominki pod choinkę. Są więc przede wszystkim zabawki, a ponadto zimowy sprzęt sportowy, sztuczna biżuteria, drobna galanteria włókiennicza, sprzęt elektryczny (suszarki, miksery itp.). Kiermasz czynny jest również w niedziele. Fot. Zbigniew Furman

Posiedzenie egzekutywy KW PZPR w Radomiu

Społeczno-gospodarczy rozwój województwa

Informacja własna

(R) Mija pół roku od zatwierdzenia przez Biuro Polityczne KC PZPR programu społeczno-gospodarczego rozwoju woj. radomskiego. Dokument ten łącznie z lipcową decyzją prezesa Rady Ministrów zabezpieczającą realizację programu stanowi o rozwoju Ziemi Radomskiej w latach 1976—1985.

Jaki jest postęp realizacji tego programu w budownictwie mieszkaniowym, produkcji na rynek i eksport, rozwoju rolnictwa ze szczególnym uwzględnieniem hodowli, realizacja programu komunalnego — na ten temat 13 bm. obradowała egzekutywa KW PZPR w Radomiu, której przewodniczył I sekretarz KW — Janusz Prokopiak. Na posiedzeniu egzekutywy omówiono też projekt społeczno-gospodarczego rozwoju woj. radomskiego na 1978 rok, który podporządkowany jest postanowieniom uchwały Biura Politycznego KC PZPR z bieżącego roku.

Nakłady inwestycyjne w 5-leciu wynoszą dla woj. radomskiego ponad 47 mld zł i są wyższe niż w poprzednim 5-leciu o ponad 62 proc. Mieści się tu realizacja przedsięwzięć inwestycyjnych m. in. modernizacja i rozbudowa RWT kosztem 300 mln zł. W efekcie rozbudowa RWT pozwoli na zwiększenie produkcji do 2 mln telefonów rocznie. W przemyśle spożywczym w 1979 roku przewiduje się rozpoczęcie budowy mleczarni w Jedlisku o przerobie 100 mln l mleka rocznie. Również w Jedlińsku zlokalizowany jest zakład przetwórstwa owocowo-warzywnego którego realizację zaplanowano na lata 1978—80. Z listy założeń programowych wymienić również należy zakłady „Polam", „Pronit", „Modar". Do końca stycznia 1978 roku opracowaną zostanie koncepcja modernizacji kombinatu „Radoskór" dotycząca hali montażu obuwia, magazynu wyrobów gotowych i budowy wydziału przygotowania produkcji. Nakłady na modernizację „Gerlacha" w Drzewicy wynoszą 800 mln zł przy czym zadanie inwestycyjne rozpocznie się w 1978 roku. W Lublinie opracowuje się dokumentację na budowę kosztem 800 mln zł kombinatu przetwórstwa jaj w Kluzowie. Realizacja tego przedsięwzięcia nastąpi w latach 1981—85.

Nakłady na rolnictwo dotyczą melioracji, zaopatrzenia wsi w wodę, budownictwo inwentarskie. Do 1980 roku zmelioruje się 30 tys. ha gruntów rolnych i użytków zielonych. Nakłady na rolnictwo w następnym 5-leciu wyniosą ponad 11 mld zł.

I wreszcie budownictwo mieszkaniowe stanowiące największy przedmiot troski władz wojewódzkich. W tym 5-leciu w województwie zbuduje się 1 mln m kw. powierzchni mieszkaniowej. Podjęcie przez warszawski „Betonstal" budowy fabryki domów w Bogucinie stwarza szansę zakończenia tej inwestycji w 1979 roku.

W dyskusji członkowie egzekutywy zwracali uwagę na te zjawiska które jeszcze są hamulcem w pełnej realizacji programów. Mimo dużej pracy zespołów w zakresie opracowań merytorycznych i propagandowych, stopień przygotowania niektórych tematów jest niezadowalający. W wielu zakładach objętych programem rozwoju nie zachowano terminów opracowań dokumentacji. Jedynie RWT w sposób kompleksowy zadbała o wprowadzenie tematu rozbudowy do przyszłorocznego planu.

Uczestniczący w obradach wojewoda radomski — Roman Maćkowski podkreślił kompleksowość programu ale — jak stwierdził — za jego pozytywną opinią kryją się i słabe strony a czasem wręcz trudności. Tak więc wnikliwego rozważenia wymaga sprawa lokalizacji zakładu kaletniczego w Pionkach. Polcorfam który ma być podstawowym surowcem dla produkcji w obecnej sytuacji rynkowej i eksportowej jest artykułem wręcz nieosiągalnym. Budowa dworców PKS i PKP w Radomiu znajduje się wprawdzie w programie lecz pozycje te pozostają daleko od tzw. linii inwestowania.

Zwracano też uwagę na potrzebę stabilizacji kadr zwłaszcza w budownictwie. Np. do Grójca dowozi się z Radomia 130 pracowników. Ludzie ci nie chcą pracować na budowach na drugą zmianę. Stanowi to problem dla przedsiębiorstw budowlanych a gminy winny w większym stopniu pomagać w kompletowaniu załóg. Obowiązkiem przedsiębiorstw budowlanych jest zadbać o lepszą organizację pracy na budowach, która stałaby się magnesem przyciągającym robotników. Dla pełniejszego zaopatrzenia budów w elementy budowlane należy w większym stopniu wykorzystać istniejące poligony, nawet te najmniejsze, których potencjał w sumie mógłby zaważyć na zwiększonym udziale w budownictwie mieszkaniowym.

Członkowie egzekutywy z dużą troską mówili o problemach kultury i oświaty podkreślając że programy inwestycyjne w zbyt skromnym zakresie uwzględniają budowę świetlic, miejsc zabaw, i spotkań co zwłaszcza dotkliwie odczuwa młodzież. Do problemu tego nawiązał I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak, podkreślając że obok słusznej koncentracji uwagi na rozwój przemysłu — jego towarowości i eksportu ważne zagadnienie stanowi infrastruktura społeczna. Główną uwagę położyć należy na wszechstronne wykorzystanie rezerw w województwie — w gminie, zakładzie, w najmniejszym ogniwie. Tylko tym sposobem zdoła się zabezpieczyć pełną realizację zadań jakie założone zostały w programie społeczno-gospodarczego rozwoju woj. radomskiego. (bd)

Delegacja Frontu Ojczyźnianego Bułgarii przybyła do Polski

Rozmowy w Belwederze

(P) Na zaproszenie członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącego Rady Państwa, przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu Henryka Jabłońskiego, 13 bm. przybyła do Warszawy delegacja Frontu Ojczyźnianego Ludowej Republiki Bułgarii z członkiem Biura Politycznego KC BPK, przewodniczącym Narodowej Rady Frontu Ojczyźnianego Penczo Kubadinskim.

W skład delegacji wchodzą — Nikołaj Georgijew, członek prezydium i sekretarz Naczelnego Komitetu Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego, z-ca przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego LRB, z-ca przewodniczącego Narodowej Rady Frontu Ojczyźnianego; Penczo Kosturkow, z-ca przewodniczącego Narodowej Rady Frontu Ojczyźnianego; Bojka Bonewa, członek Narodowej Rady i przewodnicząca Okręgowego Komitetu Frontu Oiczyźnianego w Michajłowgradzie.

Na lotnisku gości bułgarskich witali: wiceprzewodniczący OK FJN — członek Biura Politycznego KC PZPR Józef Tejchma, Wit Drapich i Józef Ozga-Michalski, członkowie prezydium i sekretarze OK FJN: Witold Jarosiński i Piotr Stefański.

W godzinach popołudniowych odbyły się w Belwederze rozmowy oficjalne gości bułgarskich z członkami kierownictwa Ogólnopolskiego Komitetu FJN.

W czasie rozmów H. Jabłoński poinformował delegację Narodowej Rady Frontu Ojczyźnianego Bułgarii o sytuacji społeczno-politycznej w naszym kraju oraz omówił główne kierunki działania Frontu Jedności Narodu. Aktualne zagadnienia sytuacji politycznej Bułgarii i zadania Frontu Ojczyźnianego przedstawił p. Kubadinski.

Podstawowym celem Frontu Jedności Narodu i Frontu Ojczyźnianego jest umacnianie jedności moralno - politycznej swych narodów i rozwijanie ich

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Dzielnicowa konferencja PZPR na Ochocie

Obsługa własna

(P) Dorobek gospodarczy dzielnicy, styl i metody pracy partyjnej a także kierunki działań w następnej kadencji — były przedmiotem obrad konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR na Ochocie. Dzielnica to znana z produkcji przede wszystkim dla potrzeb rolnictwa, lotnictwa i motoryzacji. Dzielnica na terenie której praktycznie zakończono już budownictwo mieszkaniowe, a istniejące jeszcze wolne tereny przeznacza się na rozbudowę zakładów pracy, tworzenie ośrodków rekreacyjno-wypoczynkowych, wznoszenie obiektów handlowych i usługowych.

W dyskusji poruszano wiele problemów, związanych zarówno z dalszym rozwojem gospodarczym dzielnicy, lepszą i wydajniejszą pracą w zakładach przemysłowych, a także z codziennymi sprawami mieszkańców.

W obradach udział wzięli sekretarze Komitetu Warszawskiego PZPR Janusz Barcz i Henryk Szablak. Na konferencji dokonano wyboru nowych władz partyjnych dzielnicy i delegatów na warszawską konferencję. (w)

17 grudnia — 9 stycznia 1978 r.

Robocza przerwa w obradach SALT

GENEWA (PAP). We wtorek odbyło się w Genewie kolejne spotkanie delegacji ZSRR i USA biorących udział w rokowaniach na temat ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych. Delegacje doszły do porozumienia co do roboczej przerwy w obradach, która trwać będzie od 17 grudnia br. do 9 stycznia 1978 roku. (P)

Jak dobrze uczyć?

Rozmowa ŻYCIA z prof. Zofią Kietlińską przewodniczącą Rady Redakcyjnej kwartalnika „Dydaktyka Szkoły Wyższej"

(P) — Dziesięć lat istnienia czasopisma to już okazja do spojrzenia wstecz i zastanowienia się nie tylko nad drogą jaką przebył kwartalnik, ale i szkolnictwo wyższe. Bo chyba jedno i drugie nierozerwalnie się ze sobą łączy?

— Oczywiście. I dlatego warto może mówić nie tyle o skromnym jubileuszu, ile o warunkach w jakich powstawała redakcja. Dla przypomnienia: był to okres, w którym odczuwało się potrzebę powołania czasopisma integrującego i kształtującego politykę badań nad dydaktyką szkoły wyższej. Miało ono w założeniu charakter naukowy i z chwilą powołania Rady Redakcyjnej — której przewodniczącym był wówczas prof. W. Michajłow — było pierwszym i jedynym tego rodzaju czasopismem w krajach socjalistycznych. I, nawiasem mówiąc, jest nim nadal.

Cofnę się jeszcze w lata poprzedzające powstanie naszego czasopisma. Sytuacja wyglądała następująco: rozwój szkolnictwa wyższego sprawił, że zaczęło się wyraźne zainteresowanie problemami dydaktyki. Tym bardziej, że zarówno tradycyjna relacja mistrz — uczeń przestała wystarczać, jak i fakt, że kwalifikacjami pracownika naukowego przestała być wyłącznie jego wiedza naukowa w określonej specyficznej dyscyplinie.

Poszukiwanie więc odpowiedzi na pytanie jak dobrze uczyć, poszukiwanie teorii kształcenia, stało się niezmiernie żywe.

W 1962 r. powstał Międzyuczelniany Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym i to było stymulatorem tworzenia się podobnych centrów badawczych w samych uczelniach. Naturalnie na zasadzie, że każdy skrobał swoją rzepkę. Sytuacja dojrzała więc do tego, by te wszystkie poczynania skoordynować i najlepsze spopularyzować. Pewien dorobek, co prawda żywiołowy, już był — teraz trzeba go było zebrać poprzez czasopismo centralne.

Taki był właśnie cel: szeroka wymiana informacji, ujawnienie osiągnięć już istniejących i przyczynianie się do intensy-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

105-tysięcznik „Marszałek Żukow" na próbach morskich

(P) Ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni wypłynął na próby morskie 105-tysięcznik OBO „Marszałek Żukow" budowany dla Związku Radzieckiego. W pierwszej fazie rejsu wykonano regulacje silnika głównego, a następnie po napełnieniu zbiorników balastowych przystąpiono do prób pod obciążeniem i na maksymalnych obrotach. (PAP)

Od północnego zachodu nadciąga ocieplenie

Halny w Tatrach • Śnieżyce w Sudetach

Informacja własna

(P) W Polsce wystąpiły we wtorek znaczne różnice temperatury. Na wschodzie i w centrum kraju notowano nad ranem kilkustopniowy mróz: w Przemyślu było minus 15 st., w Zamościu minus 14 st., w Białymstoku i Suwałkach minus 13 st., w Warszawie minus 12 st.; tymczasem na zachodzie m. in. w Świnoujściu termometry wskazywały plus 4 st. Zachodnie rejony Polski znalazły się bowiem pod wpływem układu niskiego ciśnienia, który przyniósł ze sobą ciepłe i wilgotne masy powietrza.

Na Zachodnim Wybrzeżu, a także na Helu, w Gdańsku, Toruniu i Bydgoszczy wystąpiły opady śniegu z deszczem, a następnie marznącej mżawki: i deszczu. W Sudetach wystąpiły obfite opady śniegu. Tymczasem w Wysokich Tatrach wiał halny.

Zgodnie z przewidywaniami synoptyków — układ niskiego ciśnienia przechodzić będzie z zachodu na wschód, a wraz z nim przesuwać się będzie strefa opadów. Prognozy meteorologiczne zapowiadają więc ocieplenie. Nastąpił wzrost zachmurzenia, okresami opady śniegu, deszczu ze śniegiem i marznącej mżawki. Temperatura maksymalna w dzień od minus 2 st. na wschodzie kraju do plus 6 st. w rejonach zachodnich. Rano mgły i zamglenia.

Podobny typ pogody — zdaniem synoptyków — ma się utrzymać do końca tygodnia.

Prognozy długotermiowe przewidują, że cała niemal trzecia dekada grudnia będzie ciepła. Temperatura maksymalna w dzień od zera do plus 5 st.; minimalna w nocy od minus 3 st. do plus 2 st.

W pierwszej dekadzie stycznia — temperatura maksymalna w dzień od minus 2 st. do plus 3 st.; minimalna w nocy od minus 5 st. do zera (lokalnie niższa); okresami opady. (l.)

Huta „Katowice"

Rok trudny, rok sukcesu

(P) Dokładnie rok temu podstawowe obiekty produkcyjne, tworzące linię stali Kombinatu Metalurgicznego Huty „Katowice" osiągnęły gotowość do podjęcia wyznaczonych zadań. Dziesięć dni wcześniej z największego pieca hutniczego w kraju popłynęła surówka.

Minął rok — kombinat zbliża się do finału I etapu budowy, którego ukoronowaniem będzie rozpalenie drugiego wielkiego pieca. Od 12 miesięcy „Katowice" nie tylko korzystają z produkcji niemal całego krajowego przemysłu, ale też dają podstawowy surowiec jakim jest stal i półwyroby walcowane. Do końca roku hutę opuści prawie 1,9 mln ton stali, wartość produkcji hutniczej zamknie się kwotą ponad 6,7 mln zł.

Dla 16-tysięcznej załogi „Katowic" był to czas ogromnego wysiłku przy zwiększaniu z miesiąca na miesiąc produkcji, przy regulowaniu urządzeń, opanowywaniu procesu technologicznego przez nową, przeszkoloną, ale niedoświadczoną załogę. 15 proc. kadry stanowią specjaliści, którzy przyszli tu z innych hut. Właśnie oni spędzali najwięcej czasu bezpośrednio w obiektach, nie oglądając się na niedzielę, święta, urlopy.

Warto tu zwrócić uwagę na jeden fakt. Ostatni wielki piec uruchamiano w Hucie im. Lenina przed ponad dziesięciu laty. Mało kto ze specjalistów w kraju i za granicą wierzył, że w ciągu jednego roku uda się hutniczej załodze „Katowic" uporać z osiągnięciem pełnej zdolności produkcyjnej przez tak skomplikowane urządzenia, w konglomeracie techniki radzieckiej, japońskiej, zachodnioniemieckiej... Nic też dziwnego, że dyrektor „Katowic", Zbigniew Szałajda, powiedział niedawno dziennikarzom — Jestem szczęśliwy, że ten rok minął. Może to zabrzmi paradoksalnie, ale dobrze jest, że błędy popełniane przez załogę nie wynikają już z braku umiejętności, ale z lekceważenia trudności jakie sprawia skomplikowana praca hutnika. Takie błędy zdarzają się wszędzie i stosunkowo łatwo im przeciwdziałać.

Już w sześć miesięcy po uruchomieniu huty, „Katowice" zaczęły oddawać krajowi dewizy, które włożono w budowę. Półwyroby stalowe trafiają do Belgii, Szwajcarii, RFN, USA, Grecji, Meksyku, a także do naszych partnerów w RWPG. O jakości wyrobów świadczy fakt, że odbierają je tak znane firmy stalownicze jak Thyssen, Krupp czy Minerall Metals. Z kolei w kraju, z „katowickiej" stali powstają blachy, śruby, rury itd. Ogromnym sukcesem było otrzymanie świadectwa Polskiego Rejestru Statków dopuszczającego użycie tej stali do produkcji kadłubów.

I jeszcze uwaga o zadaniach na najbliższą przyszłość. W 1978 roku krajowy przyrost gotowych wyrobów walcowanych ma wynieść 1 milion ton. 860 tys. ton z tego przypada na hutę „Katowice". Obejmie on ponad 70 asortymentów w dużych seriach produkcyjnych, z których najistotniejsze będą szyny kolejowe. To kolejny dowód zaufania do jakości wyrobów „Katowic".

kmk

Rozruch V bloku elektrowni „Rybnik"

(P) 13 bm. w rozbudowywanej elektrowni „Rybnik" rozpalono kocioł piątego bloku energetycznego o mocy 200 megawatów. Jest to kolejna, decydująca faza rozruchu nowej jednostki prądotwórczej, którą budowniczowie rybnickiej siłowni zamierzają jeszcze w br. zsynchronizować z krajową siecią energetyczną. Prace te wykonują m. in. ekipy z katowickiego „Energomontażu — Południe", pod nadzorem specjalistów „Energorozruchu" i „Energopomiaru" z Gliwic. (PAP)

PRZEDSTAWIAMY

pracowników największego w Polsce Przedsiębiorstwa Przerobu Złomu i Metali w Herbach woj. częstochowskie. Na drugą zmianę udawali się właśnie: Zygmunt Słowik, Zygfryd Radla, Mieczysław Jarzębski, Tadeusz Kresowaty i Zenon Paruzel. Fot. Ryszard Przedworski

Dziś 10 stron

TVP str. 6

Kolumny historyczne strony 8 i 9

Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU — Z KRAJU

Ochrona ziemi

(P) Przed kilku dniami opublikowaliśmy informację Polskiej Agencji Prasowej, dotyczącą ustawy o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz rekultywacji gruntów. Informacja dawała przegląd realizacji tej uchwały i mówiła o wydanym ostatnio przez Radę Ministrów rozporządzeniu uzastrajającym przepisy w tej dziedzinie.

W związku z tą niezwykle ważną sprawą nasuwają się wnioski, zasługujące na szczególne podkreślenie.

Informacja PAP podaje przykłady zachłannego nabywania gruntów na cele nierolnicze — m. in. nadmierne apetyty przejawiały Zakłady Przemysłu Kabli i Sprzętu Elektrotechnicznego w Ożarowie. Poza przykładami przytoczonymi w tej informacji moglibyśmy podać i inne.

Oczywiście takie nadmierne apetyty trzeba zdecydowanie ograniczać. Zresztą wspomniane zarządzenie ustala, na jak wysokich szczeblach musi obecnie zapadać decyzja w sprawie przekazywania ziemi na cele nierolnicze.

Chodzi jednak w tej dziedzinie — i na to właśnie chcielibyśmy zwrócić uwagę odpowiednich czynników — o działanie nie tylko doraźne, ale przede wszystkim profilaktyczne, już w sferze programowania i planowania zagospodarowania przestrzennego kraju i poszczególnych regionów oraz inwestycji, zwłaszcza przemysłowych.

Dotychczas przy podejmowaniu decyzji o lokalizacji nowego zakładu przemysłowego brano pod uwagę takie elementy, jak położenie w stosunku do źródeł surowców, infrastrukturę, możliwości kadrowe. W minimalnym, a na pewno w mniejszym stopniu uwzględniano wpływ nowych zakładów na środowisko, m. in. na konieczność zajmowania gruntów rolnych.

Przy czym trzeba z góry uwzględnić, że zajmuje się grunty nie tylko pod same zakłady, w rozmiarach ustalanych w projektach. Po pierwsze bowiem, jak uczy doświadczenie, zakłady z biegiem czasu z reguły rozbudowują się, poszerzają swój teren. Po drugie musi im towarzyszyć budownictwo mieszkaniowe, a tema z kolei budowa szkół, przedszkoli, żłobków, sklepów itd.

Na to wszystko musi się znaleźć teren. Nacisk potrzeb jest tak wielki, że obrona gruntów rolnych w tej fazie, gdy zakład już istnieje jest bardzo trudna i w zasadzie skazana na niepowodzenie. Podany przez PAP przykład zastąpienia projektowanych domków jednorodzinnych blokami kilkupiętrowymi jest przykładem tylko częściowego sukcesu — pod budownictwo mieszkaniowe oddano mniej gruntów, ale oddano.

Chodzi więc o to, by już w fazie projektowania inwestycji uwzględniać i perspektywę, i interesy ochrony ziemi. Lokować nowe zakłady czy osiedla na nieużytkach, na gruntach najgorszych — a jednocześnie w miejscach, gdzie istnieją rezerwy marnych gruntów pod przyszłą nieuniknioną rozbudowę.

K. W.

Mówią radni

Jan Stasiak — radny Miejskiej Rady Narodowej w Kaliszu

(P) Pracuję w radach od 1961 roku. Nazbierało się przez ten czas niemało uwag i obserwacji, związanych z funkcją działacza społecznego, ze skutecznością metod i efektywnością jego pracy w komisjach. Jestem zdania, że zawodowa wiedza i kwalifikacje radnego bardzo ułatwiają mu znalezienie swojego miejsca i ważnego poletka swojej działalności w radzie narodowej.

Wydaje się, że najsłuszniejsza byłaby zasada przydzielania radnych do takich komisji branżowych, które odpowiadają ich umiejętnościom zawodowym i pozwalają na wykorzystanie doświadczeń, wyniesionych z własnej fabryki, biura, czy urzędu — w radzie narodowej.

Sam, jako pracownik kaliskiego oddziału PKS, główny specjalista do spraw pracowniczych — uczestniczyłem w ciągu wielu lat w komisji gospodarki komunalnej komunikacji i rolnictwa i muszę stwierdzić, że w tym czasie mnie i moim kolegom — radnym udało się przyspieszyć załatwienie wielu pilnych spraw komunikacyjnych.

Oczywiście nie byłoby chyba właściwe, aby np. w komisji zdrowia pracowali sami lekarze i pielęgniarki, a w komisji oświaty sami nauczyciele. Dlatego więc najważniejszą sprawą dla nowego radnego, który przystępuje do pracy w komisji tematycznie odległej od jego zawodowych zainteresowań — jest jak najszybsze i możliwie wszechstronne poznanie spraw i sytuacji, w których przyjdzie mu działać w interesie wyborców.

Warto podkreślić, że w czasie ostatniej kadencji biura rad narodowych zapewniały nam obszerną informację na tematy związane z sesjami. Oczywiście nie może to być jedyne źródło wiedzy radnego. Trzeba znać opinię mieszkańców swojego miasta, dzielnicy czy gminy, trzeba samemu sobie wyrobić pogląd na sprawę, w wyniku rozmów, spotkań z wyborcami i kontroli.

Ta ostatnia forma jest zresztą szczególnie ważnym instrumentem w pracy radnych i komisji. W ostatniej kadencji przydzielony zostałem do komisji handlu i usług. Przeprowadziliśmy wraz z HPJH i innymi powołanymi do tego organizacjami wiele kontroli w sklepach ujawniając przypadki łapownictwa, sprzedaży spod lady, kumoterstwa. Materiał z tych kontroli, analizowany następnie na posiedzeniach komisji — posłużył do dalszych, skutecznych interwencji: nieuczciwych kierowników sklepów, sprzedawców bądź zwolniono, bądź udzielono im ostrzeżenia.

Dzięki temu, że w pracach naszej komisji uczestniczą dyrektorzy spółdzielni i przedsiębiorstw handlowych mogliśmy wpłynąć na pewną poprawę zaopatrzenia rynku w Kaliszu. Nasze żądania wprowadzenia do sklepów większej ilości i szerszego wachlarza gatunków serów, regularnych dostaw mleka i innych artykułów — w dużej mierze zostały spełnione. Wywarliśmy też jako radni niemały wpływ na modernizację sieci handlu w śródmieściu, doprowadziliśmy do zmiany niektórych decyzji lokalizacyjnych oraz tyczących się asortymentu sprzedawanych w sklepach osiedlowych towarów — zgodnie z postulatami mieszkańców.

W nadchodzącej kadencji nadal najpilniejszą sprawą do pilotowania przez radnych komisji handlu i usług — będzie w naszym mieście unowocześnienie i porządkowanie placówek handlowych, rozwój warsztatów i punktów usługowych, kontrola pracy personelu i kierownictwa tych obiektów.

Będę też, że w większym niż dotąd stopniu powinni radni wykorzystywać przysługujące im uprawnienia, takie jak np. prawo do interpelacji i wykazywać jeszcze większą konsekwencję w egzekwowaniu wykonania wniosków mieszkańców przez władze administracji terenowej. Notowała: B.B.

Po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

Warunki socjalne i bhp — niezmienny temat dnia

(P) Dalsza poprawa warunków pracy i sytuacji socjalnej załóg — problem rozpatrywany 13 bm. na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR — to niemal hasło wywoławcze polityki społecznej konsekwentnie realizowanej od początku lat siedemdziesiątych.

Po rozwiązaniu w pierwszych latach tej dekady szeregu dotkliwych zaniedbań, przyszedł obecnie czas szerszej działalności planowej, wyższej jakości i efektywności poczynań socjalnych. Ten cel przyświecał wydanym w 1974 r. wytycznym Biura Politycznego KC PZPR, Prezydium Rządu i Prezydium CRZZ w sprawie dalszej poprawy warunków pracy oraz zakładowej działalności socjalnej i bytowej.

To niezmiennie zainteresowanie inspiruje aktywność organów państwowych i gospodarczych oraz ogniw związków zawodowych. Rezultatem jest niezaprzeczalny postęp, jaki nastąpił w ostatnich latach w sprawach, które w znacznej mierze decydują o samopoczuciu i sytuacji socjalnej pracujących Polaków.

Ten postęp można mierzyć wielkością wydatkowanych środków z tytułu świadczeń socjalnych. 1978 r. będzie rokiem zamykającym dokonaną w 1974 r. reformę, w wyniku której został utworzony powszechny zakładowy fundusz socjalny. Wszystkie zakłady, które przed reformą nie miały funduszu lub dysponowały niewielkimi środkami na te cele, mają w nadchodzącym roku zagwarantowane odpisy w wysokości 2 proc. funduszu płac. Już w br. łączna kwota odpisów na fundusz socjalny wyniesie około 12,7 mld zł.

W jaki sposób korzystamy z tych kwot? Oto np. wypoczynek pracowników i ich rodzin — największa pozycja w wydatkach z funduszu, wynosząca 5,2 mld zł. Na dofinansowanie kolonii i obozów zakłady przeznaczyły 3,4 mld zł z funduszu socjalnego. Liczba korzystających ze świadczeń socjalnych zakładów stale wzrasta. 4,5 mln osób na wczasach, 3,2 mln dzieci i młodzieży na koloniach, obozach i zimowiskach — to liczby, które możemy z satysfakcją prezentować na forum międzynarodowym.

Niezależnie od funduszu socjalnego zakłady ponoszą wielomiliardowe wydatki z racji działalności tzw. bytowej. 3,1 mld zł wyniosły w ub. r. dopłaty do obiadów w stołówkach zakładowych, 4,9 mld zł — do zakwaterowania w hotelach pracowniczych.

Przywykliśmy już traktować te sprawy jako oczywiste przywileje. I to jest zupełnie zrozumiałe w naszych warunkach ustrojowych. Te miliardy kierowane na cele socjalno-bytowe przypominamy przede wszystkim po to, by zastanowić się, jak nimi gospodarować, żeby przynosiły jeszcze więcej pożytku społecznego. Jak wynika bowiem z oceny Biura Politycznego KC PZPR, w tej dziedzinie działalności zakładów rezerwy są znaczne.

Przykładem — wypoczynek pracujących. W tej dziedzinie zostały rozbudzone tak duże potrzeby, że ich pełne zaspokojenie staje się coraz trudniejsze. Tymczasem, jak się ocenia, gdy część ośrodków wczasowych „pęka w szwach" w innych są — głównie poza szczytem letnim — znaczne rezerwy, dochodzące do 1/4 miejsc. Konieczne jest zatem wykorzystanie wszelkich możliwości, jakie daje modernizacja ośrodków, dostosowanie ich do działalności w ciągu całego roku. Nakazem dnia jest też lepsza koordynacja gospodarki naszym wczasowym stanem posiadania, łączenie środków zakładowych na wspólne cele, organizowanie wspólnych usług przez właścicieli obiektów położonych w jednej miejscowości. Dotychczasowe, skromne jeszcze doświadczenia w tym zakresie potwierdzają ewidentną przewagę takich wspólnych poczynań, ich niższe koszta oraz wyższą jakość świadczonych usług.

Proces przełamywania barier musi postępować szybciej we wszystkich dziedzinach działalności socjalnej i kulturalnej w miejscu pracy i środowisku zamieszkania. W organizacji wypoczynku najmłodszych udało się już na ogół przezwyciężyć podział na dzieci „nasze" i „wasze". Tak samo nie do przyjęcia jest dzielenie dorosłych, ludzi z tej samej miejscowości, według miejsca ich zatrudnienia. Wiele sił społecznych i środków materialnych marnuje się, gdy np. kulturę dzielimy na „związkową", „spółdzielczą", „studencką" czy „rad narodowych".

I jeszcze jeden przykład. Z żywienia w zakładzie pracy korzysta zaledwie 23 proc. zatrudnionych. Niektóre jednak stołówki pracownicze, a także i ogólnie dostępne lokale gastronomiczne nie są w pełni wykorzystane. Dlaczegóż by zatem nie spożytkować tych możliwości?

Racjonalne i efektywne gospodarowanie usługami socjalnymi — to również konieczność sprawiedliwego ich rozdziału. Nadrzędnym celem świadczeń społecznych jest wyrównywanie różnic w sytuacji materialnej rodzin. Dlatego godny upowszechnienia jest wprowadzony już w br. przez część zakładów system opłat za wczasy, zależnie od poziomu dochodów na osobę w rodzinie, nie zaś jak dotychczas — od zarobków pracownika. Nie trzeba też chyba przypominać, że — obok rodzin niezamożnych — pierwszeństwo w korzystaniu ze świadczeń socjalnych powinni mieć ludzie pracujący w warunkach trudnych i uciążliwych.

Takich stanowisk pracy jest jeszcze wiele, mimo znacznego postępu, jaki nastąpił w dziedzinie bhp, w wyniku unowocześnienia naszego potencjału wytwórczego. Statystycznym tego wyrazem jest powrót — po niekorzystnym załamaniu w ub. r. — tendencji malejącej liczby wypadków przy pracy. W ciągu trzech kwartałów br. w zakładach 20 resortów wydarzyło się o 7,5 proc. wypadków mniej niż w tym samym okresie 1976 r. Nadal jednak zdarza się wiele wypadków przy robotach budowlano-montażowych, transporcie samochodowym, wszędzie tam, gdzie nierytmiczna produkcja i wadliwa organizacja pracy sprzyjają tolerancji wobec naruszania przepisów i zasad bhp.

Podnoszenie efektywności gospodarowania, lepsze wykorzystanie nominalnego czasu pracy, wzmocnienie dyscypliny społecznej, racjonalizacja działalności ekonomicznej zakładów — wszystko to powinno wywrzeć korzystny wpływ również i na stan ochrony pracy załóg. Są to sprawy integralnie ze sobą związane i tak też traktuje się je w pracach nad zadaniami społeczno-gospodarczymi nadchodzącego roku, od projektu planu narodowego do planów przedsiębiorstw, które wkrótce znajdą się na porządku obrad sesji KSR. Programy poprawy warunków pracy przyjmowane przez KSR muszą być tak jak i plany produkcyjne, podporządkowane zasadom skutecznego działania, powinny koncentrować się na ograniczaniu zagrożeń, które występują ze szczególnym nasileniem, są potencjalnym źródłem wypadków i schorzeń zawodowych.

Warto przy tym wrócić do decyzji podjętych na czerwcowych sesjach KSR poświęconych bhp, ocenić, jak zostały wprowadzone w życie. Jest to uwaga zaadresowana również do resortów i zjednoczeń. Obecne prace nad planami poprawy bhp są okazją do wypełnienia tego obowiązku.

Romana Kalecka (PAP)

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

13 bm. przybyli do Warszawy nowo mianowani ambasadorowie Wielkiego Księstwa Luksemburga — Paul Reuter, Republiki Burundi — Sylvere Gahungu, Republiki Zambii — Peter Lesa Kasanda oraz Libijskiej Arabskiej Dżamahiriji Ludowo-Socjalistycznej — Hassuna H. Ashour.

*

Minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek przyjął 13 bm. nowo mianowanego ambasadora Wielkiego Księstwa Luksemburga Paula Reutera, który złożył wizytę wstępną przed objęciem misji w Polsce.

13 bm. marszałek Sejmu Stanisław Gucwa, przyjął ambasadora Królestwa Tajlandii Kanita Sricharoena, który złożył mu w Sejmie wizytę w związku z rozpoczęciem misji dyplomatycznej w Polsce.

*

Tego dnia marszałek Sejmu Stanisław Gucwa przyjął ambasadora Belgii w Polsce Frans R. Taelemansa, który złożył mu w Sejmie wizytę pożegnalną w związku z zakończeniem misji dyplomatycznej w Polsce. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● W Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki „Nowy Świat" w Warszawie otwarta została 13 bm. wystawa międzynarodowa pt. „Fotografia jako sztuka — sztuka jako fotografia". Ekspozycja przygotowana przez departament fotografiki „Fotoforum" przy uniwersytecie w Kassel (RFN) prezentuje kilkadziesiąt prac fotografików z różnych krajów europejskich oraz Polski.

● W serii „Miniatur" Wydawnictwa Literackiego w Krakowie ukazał się pierwszy pełny przekład polski „Pamiętników Adama i Ewy" Marka Twaina.

● Z okazji 60 rocznicy wydania pierwszego czeskiego znaczka pocztowego i zbliżającej się światowej wystawy filatelistycznej „Praga 78" otwarto 13 bm. w czechosłowackim Ośrodku Kultury i Informacji w Warszawie wystawę prac znanego czeskiego grafika i rytownika Josefa Herczika.

● 13 bm. w ośrodku postępu technicznego w Katowicach rozpoczęło się czterodniowe IV krajowe sympozjum eksploatacji urządzeń technicznych zainstalowanych w całej gospodarce narodowej. W obradach bierze udział ponad 400 najwybitniejszych reprezentantów tego kierunku nauki ze 148 placówek naukowych i jednostek gospodarczych.

Jak dobrze uczyć?

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

fikacji badań w dziedzinie teorii kształcenia na poziomie wyższym. Ale i to jeszcze nie wyczerpywało sprawy. Pojawiło się dużo nowych tematów, które powinny były stać się domeną zainteresowania czasopisma. Z perspektywy minionego dziesięciolecia widać zresztą najlepiej jak szybko „Dydaktyka Szkoły Wyższej" zaczęła wychodzić poza ramy swojej nazwy.

— Widać to już było w pierwszym roku pracy pisma, które jak sejsmograf rejestrowało wszystkie najważniejsze sprawy dziejące się w środowisku akademickim...

— Bardzo szybko trafia na łamy przede wszystkim problematyka wychowawcza w związku z tezą o jedności nauczania i wychowania. Następnie wiele miejsca zajmuje przez długi czas krytykowany wielokrotnie system rekrutacji kandydatów na studia.

Międzyuczelniany Zakład Badań nad Szkolnictwem Wyższym i nasze pismo przedstawiły zresztą propozycje modyfikacyjne, sprowadzające się do wieloczynnikowego systemu kwalifikowania już w roku 1971/72. Jak wiadomo obowiązujące obecnie zasady rekrutacji też nie są idealne i wywołują wiele kontrowersji. Czeka nas zatem jeszcze wielka praca nad tym zagadnieniem.

Nowym problemem, który pojawił się w połowie lat 60-tych zaczął być problem zatrudnienia absolwentów i ich prawidłowego wykorzystania. Odzwierciedleniem tego były w naszym piśmie artykuły diagnostyczne, podbudowane potem konkretnymi propozycjami doskonalenia toku studiów, planów programów, metod kształcenia, wreszcie doskonalenia ustawicznego. Bo co tu dużo mówić, w niektórych dyscyplinach wiedza deaktualizuje się niezmiernie szybko.

Stosunkowo wcześnie zaczęliśmy także pisać o nowoczesnych metodach kształcenia — nauczaniu programowanym, naukowej organizacji procesu dydaktycznego i nowoczesnej technologii kształcenia. Kwestii nowych środków technicznych, m.in. maszynom dydaktycznym i ich wykorzystaniu, przygotowaniu materiałów dydaktycznych na te maszyny, pozwalających studentom nie tylko na nabywanie wiadomości, ale i kontrolowanie odpowiedzi, poświęcamy wyjątkowo dużo uwagi. Zresztą nie tylko kwestiom technicznym, ale w ogóle rozważaniom na temat zmian w klasycznych metodach nauczania, m. in. metodom aktywizującym. Pismo było więc nastawione na wszelkiego rodzaju innowacje w teorii kształcenia i w tej dziedzinie odegrało chyba niebagatelną rolę.

Nie można pominąć i innej ważnej roli pisma, a mianowicie mającej na celu integrację środowiska akademickiego. Swiadczy o tym fakt, że potrafiło ono przyciągnąć kilkuset autorów z wszystkich regionów kraju, nie wyłączając nowych, młodych ośrodków, takich, jak np. Zielona Góra czy Siedlce. Zabierali głos również przedstawiciele organizacji młodzieżowych. Próbowaliśmy ponadto wychodzić poza granice, zapraszając do współpracy autorów krajów socjalistycznych, co nam się zresztą udało. Możemy się już pochwalić nazwiskami wielu wybitnych znawców problemów szkolnictwa wyższego z kilkunastu krajów świata, którzy publikowali u nas swoje artykuły.

Widomym zaś znakiem tego, że mamy wdzięcznych czytelników również wśród młodzieży studiującej jest przyznanie nam dwa lata temu zbiorowej, honorowej odznaki SZSP. Przyjęliśmy ją jako miarę oceny naszej pracy z ogromną, przyznam, satysfakcją.

— Czym zajmować się będzie pismo w najbliższej przyszłości?

— Wiele problemów współczesnego szkolnictwa wyższego wymaga rozwiązania, dlatego też zamierzamy pozostać nadal pismem politematycznym. Ale również i dlatego, że pismo zbyt wyspecjalizowane stałoby się dla wielu naszych czytelników nieprzydatne.

W dalszym ciągu zatem każdy będzie mógł znaleźć w nim to, co go szczególnie interesuje.

Zamierzamy natomiast wzbogacić znacznie nasz profil wychodząc daleko poza dydaktykę i rozwijając te zagadnienia, które już znalazły się na łamach, ale traktowane były incydentalnie. Znacznie więcej uwagi chcemy poświęcić także systemowi zarządzania szkolnictwem wyższym, teorii zarządzania czy ekonomice kształcenia. Trzeba będzie ponadto wprowadzić wielostronną problematykę całości systemu szkolnictwa i jego funkcjonowania oraz modelu kształcenia na poziomie wyższym, który ma się uformować do roku 1985. Tak więc są to zamierzenia idące konsekwentnie w tym samym kierunku, nastawione na innowacyjność, ale mamy ambicję objęcia wszystkich bez wyjątku obszarów szkolnictwa wyższego.

Wśród tematów najbliższej przyszłości znajdą się z całą pewnością problemy trójjedności zadań uczelni, tj. kształcenia — wychowania — badań naukowych, studiów indywidualnych, współpracy uczelni z przemysłem, kształcenia podyplomowego, kształcenia ustawicznego.

Trzeba wreszcie odpowiedzieć sobie na pytanie, czy w przyszłości szkoła wyższa będzie jedyną instytucją odpowiedzialną za kształcenie i kto będzie jej partnerem, kontrahentem. To wszystko musi być oczywiście rozwiązane w sposób komplementarny, harmonijny, z dokładnym podziałem i wskazaniem zadań.

— Najbliższą okazją do przedyskutowania niektórych ważnych zagadnień będzie 10-lecie istnienia pisma?

— Tak, odbędzie się z tej okazji (19—20.XII br.) seminarium poświęcone przemianom szkolnictwa wyższego w Polsce na tle reformy systemu edukacji narodowej. Będzie to pierwsze seminarium z cyklu organizowanego przez Instytut Polityki Naukowej Postępu Technicznego i Szkolnictwa Wyższego, który to cykl będzie kontynuowany w całym roku przyszłym.

— Dziękujemy za rozmowę i życzymy sukcesów w następnym 10-leciu.

Rozmawiała: ANNA KAJÓWNA

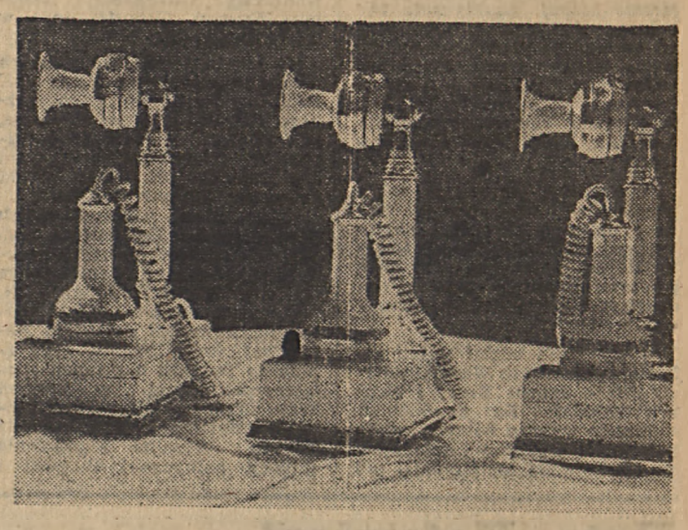

Telefon „retro" z Radomia *„Malwa" — nowy telefon w stylu retro wyprodukowany został w Radomskiej Fabryce Telefonów. Aparat składa się z 2 części: mikrofonu i słuchawki. Dzięki zastosowaniu układu elektronicznego zamiast tradycyjnego dzwonka zainstalowano urządzenie naśladujące śpiew ptaka. „Malwa" obecnie przechodzi ostatnie próby w Instytucie Łączności w Miedzeszynie celem dopuszczenia aparatu do krajowej sieci telefonicznej. Fabryka w Radomiu jeszcze w tym miesiącu rozpocznie seryjną produkcję aparatów „retro", które znajdą się w sprzedaży we wszystkich placówkach Centrali Technicznej.* (bd)

Fot. Bronisław Duda

Rozmowy w Belwederze

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

aktywności w urzeczywistnianiu programów wytyczanych przez partie klasy robotniczej. Oba fronty, będąc urzeczywistnieniem sojuszu klasy robotniczej, pracujących chłopów i inteligencji, stanowią społeczną podstawę władzy ludowej i masową szkołę socjalistycznego wychowania społeczeństwa.

Ważnym zadaniem FJN i FO jest umacnianie demokracji socjalistycznej i rozwijanie bezpośrednich form tej demokracji, m. in. w postaci samorządów lokalnych, udziału obywateli w kontroli społecznej itd.

Oba fronty spełniają ważne ustrojowe funkcje w wyłanianiu organów władzy ludowej, przygotowywaniu i prowadzeniu kampanii wyborczych do parlamentu i rad narodowych oraz umacnianiu ich więzi ze społeczeństwem.

Zarówno Front Jedności Narodu jak Front Ojczyźniany rozwijają w społeczeństwie poczucie odpowiedzialności za losy swych krajów, pobudzają i rozwijają inicjatywy zmierzające do ich wszechstronnego rozwoju społeczno - gospodarczego, organizują czyny i prace społeczne w mieście i na wsi.

Przewodniczący obu delegacji w toku rozmów, które upłynęły w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze, stwierdzili jednomyślnie, iż w celu pogłębiania wszechstronnej współpracy i braterstwa między narodem polskim i bułgarskim, kontakty i współpraca FJN i Frontu Ojczyźnianego powinny się jeszcze bardziej zacieśniać i umacniać.

W spotkaniu w Belwederze uczestniczył ambasador LRB w Polsce Iwan Nedew. (PAP)

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wielodzietnym, polepszanie warunków w hotelach robotniczych i systemu żywienia zbiorowego, rozbudowę placówek opieki nad dzieckiem, a także rozwój ogródków działkowych jako ważnej formy rekreacji i wypoczynku.

Biuro Polityczne zapoznało się z informacją o działaniach podejmowanych w latach 1976—1977 dla wzmocnienia dyscypliny inwestycyjnej oraz usprawnienia procesu inwestycyjnego.

Stwierdzono, że dzięki planowemu sterowaniu zmianami w strukturze inwestowania osiągnięte zostało obniżenie udziału inwestycji netto w dochodzie narodowym, a także skrócony został okres osiągania projektowanych zdolności produkcyjnych. Jednakże na wielu odcinkach procesu inwestycyjnego rezultaty nie są zadowalające.

Biuro Polityczne zaleciło kontynuowanie działań usprawniających i dyscyplinujących przedsięwzięcia inwestycyjne, zwłaszcza w fazie przygotowywania i rozpoczynania budowy. Zalecono położenie większego nacisku na bardziej efektywne niż budowa nowych zakładów — inwestycje modernizacyjne. Podkreślono konieczność wygospodarowania odpowiednich środków w ramach frontu inwestycyjnego dla przyspieszenia realizacji programu budownictwa mieszkaniowego, obiektów służby zdrowia oraz na potrzeby rozwoju produkcji artykułów rynkowych. (PAP).

Młodzieżowe inicjatywy w handlu i usługach

Plenum ZG ZSMP

(P) Nad sposobami zwiększenia aktywności społeczno-zawodowej oraz kierunkami pracy ideowo-wychowawczej w środowisku młodzieży zatrudnionej w handlu, usługach i gastronomii radziło 13 bm. w Warszawie plenum Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Znaczenie tej problematyki wynika m.in. z faktu, iż aktualnie pracuje w placówkach handlowych, usługowych, gastronomicznych w całym kraju blisko półmilionowa rzesza ludzi młodych.

Obrady, w których uczestniczył członek Sekretariatu KC kierownik Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia KC PZPR — Zdzisław Kurowski, prowadził przewodniczący Zarządu Głównego ZSMP — Krzysztof Trębaczkiewicz (PAP)

Listy Broniewskiego w darze dla Muzeum Literatury

(P) Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie otrzymało w darze od Ewy Zawistowskiej, wnuczki Władysława Broniewskiego, 62 listy poety do córki Anki pisane w latach 1941—1951. E. Zawistowska przekazała ponadto 22 listy autora „Mazowsza" do Janiny Broniewskiej i innych osób. (PAP)

Bezpośrednia współpraca małych i średnich firm

Wizyta francuskich przemysłowców w Warszawie

(P) W efekcie podpisania międzyrządowej umowy o polsko-francuskiej współpracy małych i średnich przedsiębiorstw, do Warszawy przybyła grupa przemysłowców i handlowców reprezentujących takie właśnie francuskie przedsiębiorstwa z branży przemysłu metalowego, chemicznego, skórzanego i innych.

13 bm. goście francuscy, a także przedstawiciele Biura Radcy Handlowego ambasady francuskiej w Polsce oraz francuskiego Ośrodka Handlu Zagranicznego spotkali się w Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego z członkami kierownictwa Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy oraz kierownictwem związków branżowych tej spółdzielczości, a także przedstawicielami naszych przedsiębiorstw i central handlu zagranicznego.

W trakcie swego pobytu w Polsce goście francuscy złożą robocze wizyty w szeregu naszych spółdzielczych zakładów produkcyjnych. Oczekuje się zawarcia konkretnych porozumień dotyczących współpracy w produkcji i wymianie wielu towarów rynkowych. (PAP)

Dar austriackiej firmy „Voith" dla Zamku Królewskiego

(P) Współpracująca stale z naszą centralą handlową „Polimex-Cekop" austriacka firma „Voith" zakupiła w Londynie z prywatnej kolekcji cenny dar i przekazała na wyposażenie Zamku Królewskiego w Warszawie. Jest to portret syna Augusta III, przypisywany znanemu malarzowi francuskiemu Louisowi de Silvestre (ur. 1675 r.).

14 bm. dar przekazany został Obywatelskiemu Komitetowi Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. (PAP)

Z wielkim bólem i głębokim żalem żegnamy

EMILA ŻURKA

zmarłego w Glasgow. Odszedł od nas prawy człowiek prawdziwy przyjaciel i wzorowy Polak.

Żonie zmarłego
DR. MARII ŻUREK
składamy wyrazy szczerego współczucia.

Ewa i Piotr z rodzicami

W-T-556890-1

Instytucjom, organizacjom partyjnym i społecznym, przyjaciołom i współtowarzyszom pracy oraz koleżankom i kolegom za okazanie nam szczerego współczucia z powodu przedwcześnie zmarłej

ŻONY I MATKI

tą drogą serdeczne podziękowanie składają

Jan Lesarczyk z córką Elżbietą i synem Zbigniewem

NASZE RODOWODY

JOANNA MAZURCZYK

KIEDY myślimy o rodzinie, o domu rodzinnym, każdy z nas przywołuje w pamięci inne postacie, obrazy, zdarzenia. Fakty, odczucia, rzeczy trwałe i ulotne mieszają się, tworząc całość, która jest naszą osobistą historią, naszym rodowodem. I wystarczy nawet tylko nasza pamięć, wsparta wspomnieniami rodziców, by stwierdzić jak wiele się zmieniło w ciągu przeżytych przez nas dziesięcioleci w funkcjonowaniu rodziny, jak zmieniły się warunki jej życia, wewnętrzne i zewnętrzne układy i zależności. Jeśli spojrzymy szerzej, przyjrzymy się życiu naszych przyjaciół, znajomych, dostrzeżemy pewne prawidłowości zachodzących zmian. Te zmiany są nieuniknione, bo właśnie w rodzinie, tej najstarszej i najtrwalszej komórce społecznej przełamują się wszelkie przemiany gospodarcze, społeczne, ideologiczne.

Jaka więc jest ta nasza współczesna rodzina, jakie spełnia funkcje, czym jest dla jej członków, czego od niej oczekują i jak chcieliby ją kształtować?

Zdaję sobie sprawę, że to bardzo trudne pytanie i nie wiem czy w ogóle istnieje na nie jednoznaczna odpowiedź. Na pewno jednak możemy określić pewne fakty i zjawiska, pewien proces przemian kulturowych, które są ściśle związane z warunkami, w których rodzina funkcjonuje.

Warunki. Te materialne i niematerialne. Można by tu przytoczyć długą listę działań wynikających z polityki partii i państwa, zmierzających do stałego podnoszenia poziomu życia. Bo chociaż każdy z nas na co dzień odczuwa jeszcze pewne niedostatki, boryka się z określonymi kłopotami, to przecież konsekwentnie realizujemy program uchwalony na VI i rozwinięty na VII Zjeździe partii, program, którego wielkim, wspólnym celem jest życie lepsze, bogatsze, ciekawsze i mądrzejsze. Dla nas wszystkich. Dla milionów polskich rodzin.

Nie będę więc przytaczać statystyk, bo nie o nie tu przecież chodzi. Trzeba jednak o nich pamiętać, bo przecież te przemiany, jak bym je nazwała — niematerialne, były i są możliwe dzięki temu co kryje się w długich kolumnach liczb.

Sądzę, że podstawową sprawą, która dokonała się w rodzinie jest zmiana układów psychicznych. W zmienionych warunkach ekonomicznych życia rodziny, przy jej otwartości na świat niemożliwe jest jej funkcjonowanie na zasadach nakazów i zakazów, patriarchalnych zależności. Rodzina stała się po prostu dobrowolnym związkiem ludzi, których łączy uczucie, wzajemny szacunek, wspólne cele. Nie dziedziczymy po rodzicach majątku i nie lęk przed wydziedziczeniem skłania nas do liczenia się ze zdaniem ojca, a jego autorytet, jego doświadczenie i mądrość. To zobowiązuje.

Niełatwo jest zdobyć taki autorytet, łatwo go stracić. Droga jest właściwie jedna — rzetelność, uczciwość, prawdomówność. Są to zresztą rzeczy znane, ale jakże niełatwo je realizować codziennie i konsekwentnie. Spójrzmy jednak wokół siebie. Na ogół ci ludzie, którzy kierują się w życiu tymi zasadami nie mają większych kłopotów z wychowaniem swoich dzieci. Bo tych zasad nie można nauczyć na żadnym uniwersytecie. Można je wpoić tylko codziennym, własnym przykładem.

Myślę, że jeśli uzbroimy nasze dzieci w te właśnie cechy, możemy być spokojni o ich przyszłość. Niezależnie od tego co będą robiły i jak potoczą się ich losy. To są te nasze posagi — resztę zdobędą same.

STOJĄ przed nimi wszystkie możliwości. Szkoły, uczelnie, miejsca pracy. Od nich zależy jakiego dokonają wyboru. I musimy być przygotowani na to, że będą popełniać błędy. Nie możemy ich przed tym ustrzec, tak jak nas nie ustrzegli nasi rodzice. Muszą nauczyć się żyć na własny rachunek, muszą nauczyć się wspólnej odpowiedzialności.

Wiele słyszy się narzekań na dzisiejszą młodzież, ale przecież narzekania takie są tak stare jak historia ludzkości. A poza tym nie jesteśmy społeczeństwem wyizolowanym. Świat stał się większy a zarazem bliższy niż był lat temu kilkadziesiąt. Nie możemy ustawić bariery, która odgrodziłaby nas od negatywnych zjawisk zachodzących w tym wielkim świecie. Możemy natomiast i musimy przekazywać młodym zasady naszej moralności, moralności socjalistycznej.

Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że mamy na tym polu ogromne osiągnięcia. Młodzież chce i potrafi korzystać z możliwości, które stworzyło jej socjalistyczne społeczeństwo. Uczy się, rzetelnie pracuje. Oczekujemy od młodych jeszcze więcej i to naturalne; wiele jest jeszcze do zrobienia, ale przecież terroryzm czy narkomania to na szczęście nie nasze kłopoty, a grupa młodych, którzy weszli w konflikt z prawem to rzeczywiście margines.

Mówi się też sporo przy różnych okazjach o zbyt dużej swobodzie seksualnej młodzieży, o braku odpowiedzialności, o naruszaniu zasad moralności. Myślę, że wiele w tym wszystkim pozy, czasem cynizmu, dostosowywania się do pewnej „mody". Spójrzmy na to trochę głębiej. Młodzi rzeczywiście są hałaśliwi, rozkrzyczani, czasem zbyt ostentacyjnie demonstrują swoją niezależność, ale kiedy przychodzi prawdziwe uczucie cichną jakby, delikatnieją, zamykają się w sobie, poważnieją. Zaczynają wchodzić w dorosłe życie i na ogół robią to odpowiedzialnie.

Młode rodziny są rzeczywiście inne niż przed laty. Młody chłopak, ojciec, od pierwszych dni wkracza w wychowanie dziecka, w równym stopniu dzieli z żoną wszystkie obowiązki. To partnerstwo pozwala łatwiej pokonywać trudności i kłopoty, a z drugiej strony stwarza dobry klimat dla wychowania człowieka.

Małżeństwo partnerskie, rodzina partnerska to także zjawisko z ostatnich dziesiątków lat. Rzeczywiste równouprawnienie kobiet, otwarcie dla nich niemal wszystkich zawodów i stanowisk stworzyło nowe układy w małżeństwie. Małżeństwo wyzwolone od zależności ekonomicznych w większym stopniu stało się instytucją samorealizacji i rozwoju uczuć wyższych, wzrosły w tej dziedzinie wymagania w stosunku do partnerów. I chociaż w tym miejscu niektórzy przytoczą statystykę rozwodów, myślę, że te przemiany są wielkim zwycięstwem instytucji małżeństwa.

ŻYJEMY coraz szybciej. Coraz mniej mamy czasu dla siebie, swoich najbliższych. To tempo zmieniło też styl naszego życia rodzinnego. Rodzinne wieczory, celebrowanie wspólnych posiłków to już należy do rzadkości. Myślę jednak, że sens rodziny, jej główny cel pozostał i pozostanie niezmieniony. Swiadomość istnienia bliskich osób, potrzeba ciepła i serdeczności jest tak samo nieodzowna nam, współczesnym jak naszym przodkom. A może nawet bardziej, bo cywilizacja niesie ze sobą nowe niepokoje i konflikty, które może rozładować tylko czyjeś czułe dotknięcie ręki czy beztroski śmiech dziecka.

Nic nie wskazuje na to, by rodzina w naszym kraju przeżywała jakiś kryzys. Wprost przeciwnie. Istnieją obiektywne i subiektywne warunki jej dalszego rozkwitu i pomyślności. **Troska partii i państwa o rodzinę z jednej strony, a stan świadomości społecznej z drugiej, są tego najlepszą rękojmią.**

I jeszcze jedno. Polska rodzina ma piękną i bogatą tradycję patriotyczną. To w polskiej rodzinie marzyło się o wolnym kraju w latach niewoli. Długa jest lista rodzin poległych lub wymordowanych w czasie ostatniej wojny. Polski dom, polska rodzina była zawsze najlepszą szkołą patriotyzmu, poświęcenia dla Ojczyzny, obywatelskiego obowiązku. Jestem przekonana, że i tej tradycji pozostajemy wierni.

W cementowni „Ożarów", *woj. tarnobrzeskie ruszyła w ub. m. pierwsza nitka klinkieru. W ten sposób zakład, który docelowo wytwarzać będzie 2,4 mln ton cementu, rozpoczął produkcję.* Fot. CAF — Stan

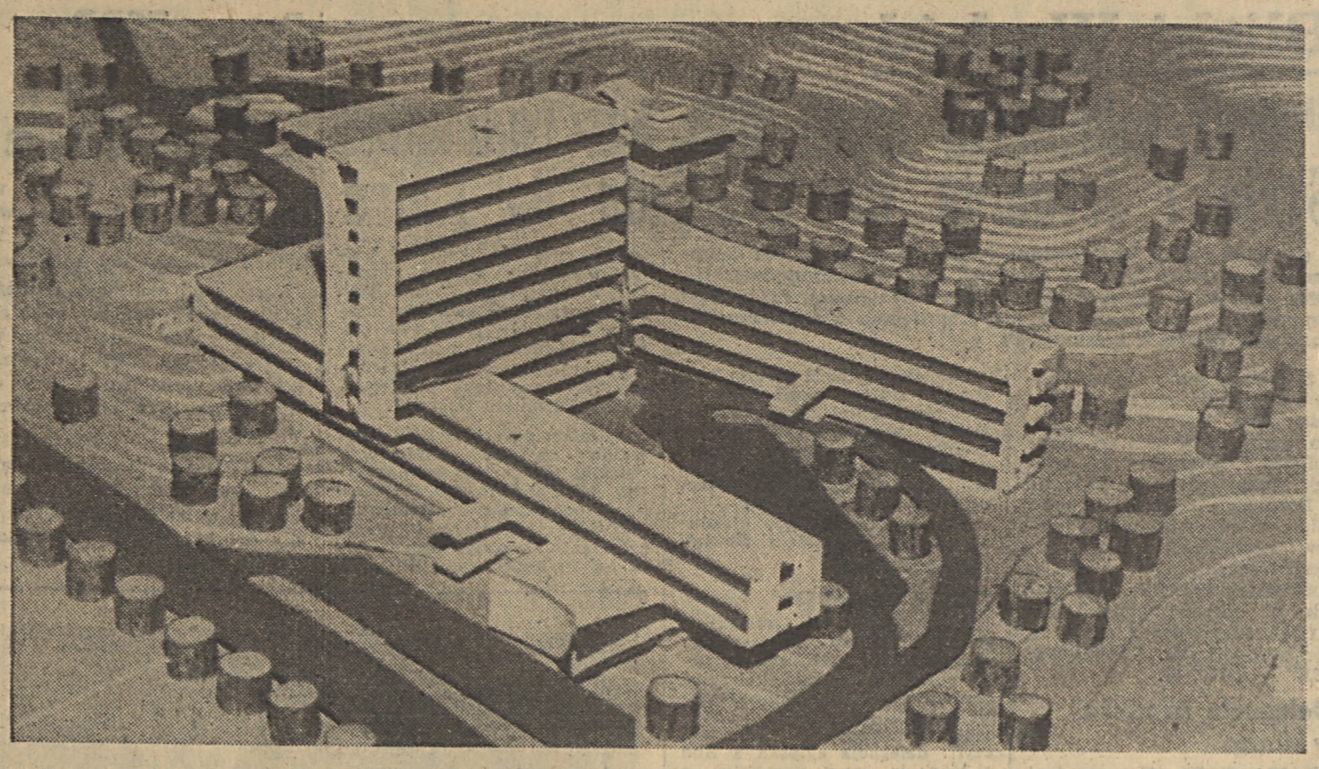

Nowa siedziba. *Tak wygląda makieta nowych gmachów Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni. Cały kompleks ma być gotowy za dwa lata i został zlokalizowany w Orłowie.* Fot. Jacek Borkowski

Echa naszych publikacji

Czyje racje są kruche czyli „Vitrocer" polemizuje...

W POŁOWIE listopada do redakcji nadszedł teleks, podpisany przez naczelnego dyrektora Zjednoczonych Hut Szkła „Vitropol" w Sosnowcu — dr. Eugeniusza Gubałę:

...„W związku z krytycznymi uwagami, jakie ukazują się w waszym poczytnym czasopiśmie na temat szkła oświetleniowego, uprzejmie zapraszam waszego przedstawiciela na otwarcie nowego oddziału produkcji szkła oświetleniowego w Pieńskich Hutach Szkła, które odbędzie się 17 listopada br. (...) Pragnęlibyśmy pokazać produkcję tego zakładu, ośrodek wzornictwa oraz omówić najbardziej aktualne tematy związane ze szkłem oświetleniowym..."

Nasz przedstawiciel do Pieńska nie pojechał. Przekazaliśmy wiadomość, iż poczekamy z wizytą, aż będą konkretne efekty tej produkcji.

Co nas skłoniło od tymczasowego nieprzyjęcia tak uprzejmego zaproszenia? Kilka dokumentów, jakie są w posiadaniu redakcji. Skłaniają one do pewnej konfrontacji.

Na łamach „Życia" w ostatnich miesiącach trzykrotnie wspominaliśmy krytycznie o ilościowych, a także wzorniczych niedostatkach szklanych kloszy oświetleniowych. W relacji z targów krajowych „Jesień-77" krytykowaliśmy m. in. małe dostawy, kurczenie się liczby wzorów oraz fakt, że handel wewnętrzny musi postulować poważny import kloszy, których osobno, bez całej oprawy klient za nic w świecie kupić nie może. Krytycznie wyrażał się w tej sprawie dyrektor zjednoczenia „Polam" — Tadeusz Mackiewicz w rozmowie z Wojciechem Kubickim w „Życiu i Nowoczesności" oraz w jednej ze swych publikacji Henryk Chądzyński.

W odpowiedzi na potargową ocenę otrzymaliśmy ze Zjednoczenia Przemysłu Szklarskiego i Ceramicznego „VITROCER" (datowany 19.X.) list podpisany przez głównego technologa produkcji szkła i ceramiki — inż. K. Dziatko. Cytujemy co celniejsze fragmenty:

„...W „Życiu Warszawy" z dnia 5 października ukazał się artykuł pt. „Czym oświetlić, czym ogrzewać?" W artykule tym zamieszczono m. in. następujące stwierdzenia: „zupełne dno przedstawiają natomiast sobą szklane klosze oświetleniowe — niestety „Polam" ma tu niewiele do powiedzenia, musi je bowiem kupować w przemyśle szklarskim, a to co dostaje, jest dość nędzne..."

Słowa takie jak „dno", „nędza" i „ohyda" w kontekście faktów, o których niżej — muszą budzić sprzeciw i oburzenie. W roku bieżącym przemysł szklarski przyjął wszystkie zamówienia „Polamu" i zrealizował je w całości zarówno w ilości jak i w rodzajach (fasonach) zamówionych kloszy. Dostawy te obejmowały około 100 wzorów (...)

Przemysł nasz produkuje szkło nie tylko na rynek krajowy, ale również w znacznej ilości (ok. 50 proc.) na eksport, w tym głównie do drugiego obszaru płatniczego (tzn. strefy dolarowej — red.) i mógłby swoją ofertę eksportową, ze względu na jakość i wzornictwo podwoić, a nawet potroić, niemniej jednak z uwagi na potrzeby krajowe — musi poważnie swój eksport ograniczyć. Czy w kontekście elementu tak poważnego i mającego wzięcie eksportu nie nasuwają się inne wnioski?

Ubolewać należy, iż dwa przemysły, które podpisały ze sobą w roku 1976 porozumienie o współpracy (...) dotąd ich nie zrealizowały pomimo kilkakrotnych interwencji naszych w tej sprawie.

(...) Przemysł nasz podjął decyzję przeprofilowania w Pieńskich Hutach Szkła zakładu z opakowań (również bardzo potrzebnych na rynek) na szkło oświetleniowe uruchamiając dodatkowo ca 2,5 mln szt. w przyszłym roku..."

List kończy się zaproszeniem do Pieńska oraz stwierdzeniem, iż... „jednostronne naświetlenie nie jest budujące dla załóg przemysłu szklarskiego..."

W odpowiedzi na ten postulat przejdźmy teraz do naświetlenia wielostronnego.

Oto fragmenty pisma, jakie 7.XI.br. wystosował dyrektor biura obrotu sprzętem zmechanizowanym Centrali Państwowego Handlu Wewnętrznego mgr Stanisław Skórkowski — do Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Ministerstwa Budownictwa i Materiałów Budowlanych, Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług, zjednoczenia „Polam" i innych instytucji.

„...problem zaopatrzenia rynku w szkło oświetleniowe nadal nie jest rozwiązany i wymaga podjęcia ze strony resortu budownictwa niezwłocznych i skutecznych działań, które zlikwidowałyby obecny deficyt tych wyrobów. Oferty przemysłu na II półrocze br. (a praktycznie tylko w IV kw. br.) oraz na cały 1978 r. w minimalnym stopniu pokrywają potrzeby rynku zarówno pod względem ilościowym jak asortymentowym (...)

I tak: o ile dostawy opraw oświetleniowych w 1977 r. wykazują wzrost o 20 proc. w stosunku do 1976 r. to w kloszach notuje się spadek o 60 proc. w stosunku do dostaw 1975 i 1976. Znamienny przy tym jest fakt, że w latach ubiegłych oferta obejmowała kilkaset pozycji asortymentowych i to w różnych technikach wykonania, natomiast w roku bieżącym ogranicza się zaledwie do kilkunastu pozycji, bardzo podobnych do siebie.

Sytuacja jest tym bardziej niepokojąca, że w świetle przedstawionej na 1978 rok oferty, zaopatrzenie rynku ulegnie dalszemu pogorszeniu. Potrzeby wynoszące 4000 tys. szt. zabezpieczone zostały w wysokości 1820 tys. sztuk tj. w 45,5 proc. i obejmują zaledwie 13 pozycji asortymentowych, co jest nie do przyjęcia"...

Tyle handel wewnętrzny. Wymowa liczb i faktów jest oczywista. Mniej zrozumiałe jest, że o zwiększeniu oferty o 2,5 mln sztuk kloszy, co ma podobno wyniknąć z rozbudowy hut w Pieńsku w przyszłym roku — w CPHW nic nie wiedziano aż do pierwszych dni grudnia br... Czyżby była to do ostatniej chwili słodka niespodzianka „Vitroceru"?

Aby mieć całkiem czyste sumienie, zwróciliśmy się do zjednoczenia „Polam" — producenta opraw oświetleniowych, o wyrażenie opinii na temat wyjaśnienia, nadesłanego do naszej redakcji przez „Vitrocer".

Oto co m. in. czytamy w liście z 15.XI podpisanym przez dyrektora handlowego zjednoczenia — mgr Teresę Jędrzejczyk:

„...uprzejmie informujemy, że stwierdzenia przemysłu szklarskiego co do pełnego pokrycia potrzeb w zakresie kloszy oświetleniowych nie są zgodne z prawdą. Nasze zjednoczenie dokonało szczegółowej analizy realizacji za trzy kwartały dostaw kloszy produkowanych przez Pieńskie i Białostockie Huty Szkła (...) Potrzeby wynosiły 1774 tys. sztuk kloszy. Do realizacji potwierdzono 1333 tys. sztuk, tj. 75,1 proc. (...) Niezależnie od niepełnego potwierdzenia dostaw, występują również zaległości w samej realizacji. Na zadeklarowane 1333 tys. sztuk dostarczono do dnia 30 września br. 1153 tys. sztuk — zaległości wynoszą więc 180 tys. kloszy.

W tej sytuacji występowały w naszych zakładach zakłócenia w rytmice produkcji, gotowe wyroby zalegały pomieszczenia magazynowe i nie mogły być przekazane odbiorcom rynkowym bądź na eksport. Na nasze liczne interwencje w sprawie zwiększenia dostaw jak również nadrobienie zaległości, skierowane do zjednoczenia „Vitrocer" i zjednoczonych hut szkła „Vitropol" nie udzielono nam żadnej odpowiedzi.

Pragniemy równocześnie podkreślić, że przemysł szklarski jest zainteresowany dostawą wyłącznie drogich asortymentów kloszy oświetleniowych. „Vitropol" odmówił produkcji tanich asortymentów (jak np. klosze mleczne z gwintem do opraw łazienkowych, szkło prasowane bezbarwne), co zmusiło nas do uruchomienia produkcji tych wyrobów w ramach naszego zjednoczenia w Przedsiębiorstwie Doświadczalno-Produkcyjnym Kloszy Szklanych „Polam-Pieńsk", które zostało powołane do opracowywania krótkich serii nowych wzorów pod względem plastycznym i konstrukcyjno-technicznym (...)

Według wstępnych informacji otrzymanych z „Vitropolu", przemysł szklarski oferuje w 1978 roku dla naszego zjednoczenia 2452 tys. szt. kloszy oświetleniowych, przy potrzebach wynoszących 3118 tys. sztuk, czyli 78,6 proc., co pogłębi istniejący deficyt. (...)

Przemysł szklarski nie realizuje także dostaw kloszy szklanych (i tak mniejszych od potrzeb) dla naszej centrali techniczno-handlowej „Polam-Elektrosprzęt", a przeznaczonych na wymianę dla użytkowników..."

Jak więc w tym świetle wygląda „wyjaśnienie" zjednoczenia „Vitrocer"? Racje przemysłu szklarskiego są dość kruche; by nie rzec... zaciemnione. Wierzyć nam się nie chce, by rozbudowa huty szkła w Pieńsku była tak błyskawiczna, lub tak tajna, by o tym nie wiedzieli odbiorcy kloszy oświetleniowych. Obawiam się, że szum, jaki przemysł szklarski robi wokół Pieńska służy swego rodzaju kamuflażowi. Krzepiące serce informacje i zdjęcia w prasie oraz w telewizji wręcz zaskoczyły odbiorców kloszy z „Vitroceru". Bo o ile wiem, nie zanosi się na to, by odbiorcy tych kloszy — tzn. CPHW i „Polam" odczuli z tego powodu wyraźniejszą ulgę. Bo kiedy handel zwrócił się do Pieńska z prośbą o dodatkowe dostawy w IV kwartale br. otrzymał zdecydowanie negatywną opinię (!) Toteż za jakiś czas przedstawiciel „Życia" z chęcią odwiedzi Pieńsk i chętnie podyskutuje z „Vitropolem" na temat znajomości potrzeb, solidności dostaw itd. A na razie radzimy, by polemizując — posługiwać się faktami.

Mamy na rynku niełatwą sytuację. I naciągniętą statystyką bynajmniej jej nie naprawimy. Kogo właściwie niektórzy producenci chcą wprowadzić w błąd? Bo chyba nie klientów, którzy w opisanym przypadku, chodząc po sklepach mogą się przekonać na własne oczy, że nie jest aż tak dobrze, jak twierdzi „Vitrocer". A. Ż.

ze stołu montażowego

Stanisław Grzelecki

Piękno dalekie i chłodne

„Musimy płonąć aż do chwili gdy śmierć, będąca ostatnim aktem życia, nie dopełni swego dzieła zmieniając nas w popiół..."

Autorem tego aforyzmu jest Luchino Visconti. Jest to aforyzm okrągły, gładki, uroczysty i chłodny jak większość dzieł tego artysty, bo ten potomek prastarego książęcego rodu, który kiedyś władał Mediolanem, był jednym z wielkich artystów naszej epoki.

Czy płonął? I czy płonął do końca swych dni, kiedy, ciężko chorego, wnoszono go na fotelu na plan, na którym kierował realizacją swego ostatniego filmu — „Niewinne" — właśnie obiegającego ekrany naszych kin? Na pewno płonął, kiedy tworzył swój pierwszy film „Ossessionne" (Opętanie), jedyny jego film u nas nie znany, który później ogłoszono za manifest włoskiego neorealizmu. I kiedy tworzył film „Ziemia drży", wielki poemat o nędzy włoskiego chłopa z południa, a także i wówczas kiedy realizował „Rocco i jego braci".

Ale większość jego wielkich filmów, których w ciągu trzydziestu lat twórczej pracy zrealizował piętnaście, to były dzieła chłodne. Visconti nie wzruszał, choć malował pięknie ludzkie namiętności, pasje i dramaty. Nie wzruszał, albowiem był daleki wobec bohaterów swoich filmów, choć z takim wyczuciem prawdy rysował ich sylwetki psychiczne i moralne. Najchętniej, zwłaszcza w ostatnich swych filmach, pokazywał świat, do którego z tradycji rodowej należał, który czuł, ale go nie kochał, malował jego rozkład, ale go nie żałował.

Jego ostatni film — „Niewinne" — jest oparty na powieści Gabriele d'Annunzio „L'innocente". Mało kto pamięta, że na język polski przetłumaczył ją kiedyś Leopold Staff pod tytułem „W odmęcie namiętności". Nikt dziś nie sięga po dzieła d'Annunzia. Mussolini miał o nim powiedzieć, iż d'Annunzio jest jak chory ząb: albo go trzeba wyrwać, albo ozłocić. Wyrwać go nie mógł, więc go złocił. Temu pupilowi i jednocześnie enfant terrible faszyzmu włoskiego na wszystko pozwalano. Przeminął wraz ze swą epoką, tak, jak przeminął świat, który w swej powieści przedstawił, a który Visconti wskrzesił w swym ostatnim filmie.

„Niewinne" to obraz spraw w pewnym sensie zwyczajnych, ludzkich, namiętności i egoizmu, ale dziejących się jakby w innym wymiarze, odległym niby inna galaktyka. Taka bowiem jest ta opowieść o dramacie w pewnej arystokratycznej i bogatej rodzinie włoskiej.

Lecz chwilami wydaje się nam, że w tej tak nam w istocie obojętnej historii, możemy dostrzec coś nam już znanego. Tullio Hermil, jeden z głównych bohaterów filmu, to przecież bliski, choć bardziej wyrafinowany, krewny „Übermenscha" Nietschego, nieświadomego proroka faszyzmu. Tullio Hermil kieruje się własnymi zasadami, wyższymi ponad moralność ludzi z tłumu, których sensem istnienia i powinnością jest dbać o to, aby on, arystokrata, nie miał kłopotów związanych z powszedniością życia.

Ów wytworny nadczłowiek żyje w dostatku i spełnia swe zachcianki aby w końcu — wobec niemożności odnalezienia sensu swej tak przecież wolnej, niezależnej, bogatej w doznania egzystencji — strzelić sobie w łeb. Wyrzuty sumienia z powodu popełnienia zbrodni, uśmiercenia nieprawego dziecka swojej żony? Zapewne, ale chyba przede wszystkim pustka i bezsens istnienia. Szczątek wyłowiony z zaginionego świata, który skrywał koszmary pod formami nienagannych konwenansów towarzyskich i dekoracją dobrego smaku i bogactwa.

Dlaczego chłodny Visconti tak nas fascynował swymi filmami? Może dlatego, że jego twórczość była najbliższa muzyce. Harmonia łączenia składników była głównym walorem jego dzieł. Byliśmy urzeczeni tą harmonią, treść stawała się obojętna, bo zbyt daleka.

Nie można opowiedzieć fugi Bacha, można opowiedzieć każdy film Viscontiego, ale wówczas nie pozostanie nic z dzieła.

W filmach Viscontiego nieważne były słowa. Dialog miał znaczenie tylko takie, iż uświadamiał nam, że patrzymy na ożywione postaci a nie na malowidła. Obraz był wszystkim.

Te wspaniałe wnętrza, ta obfitość sprzętów i przedmiotów ozdobnych, dzieł sztuki i bibelotów, te kostiumy i kwiaty, które w swych filmach gromadził Visconti (co mu zyskało przydomek największego antykwariusza filmu) tworzyły kontrast, jako znamię bogactwa i dobrobytu, z wnętrzem ludzi, których prezentował Visconti, wnętrzem pełnym nędzy nieprawości. Były one, wnętrza tych ludzi, wypełnione namiętnościami, ale pozbawione idei, bogate w spełnienia zachcianek i we wzruszenia, ale bardzo ubogie w dążenia i w myśli.

Visconti nie nadaje się do manipulacji interpretacyjnych. Poza okresem neorealizmu jego filmy były coraz dalsze od spraw współczesności, choć tak wiele można w nich znaleźć spraw ponadczasowych. Ludzie do dziś czytują „Annę Kareninę", a przecież, formalnie rzecz biorąc, to jest ten sam świat, który w ostatnich swych filmach prezentował nam Luchino Visconti.

Visconti budował często kościoły bez boga, tworzył muzea bez idei. Ale zdobywał nas dla wartości, które podziwiamy, choć rzadko umiemy stosować: dla harmonii łączenia form, dla ekspozycji refleksji.

A to także jest sztuka.

Bliski Wschód

Podróż sekretarza stanu USA bez rezultatów
Syria i Jordania nie przyjadą do Kairu

(P) W środę, 14 bm. powinna rozpocząć się w Kairze konferencja z udziałem delegacji egipskiej, izraelskiej, amerykańskiej, ONZ-owskiej, z udziałem obserwatora z Watykanu. Przewiduje się publiczną sesję inauguracyjną, a następnie wielodniowe debaty przy drzwiach zamkniętych.

Sekretarz stanu Cyrus Vance kontynuuje podróż bliskowschodnią rozpoczętą 9 bm. Po wizytach w Kairze, Jerozolimie i Ammanie we wtorek przebywał on w Bejrucie i Damaszku. Misja Vance'a miała na celu nakłonienie krajów arabskich, a zwłaszcza Syrii i Jordanii, do udziału w konferencji kairskiej. Jak wynika z dotychczasowych doniesień agencyjnych misja ta nie powiodła się. („SPOTKANIE" — STR. 5).

Delegacja izraelska w Kairze

KAIR (PAP). Korespondent PAP, Tadeusz Jackowski pisze: Samolot regularnych izraelskich linii lotniczych El-Al wylądował na lotnisku w Kairze, przywożąc w dniu 13 bm. pierwszą od powstania tego kraju oficjalną delegację izraelską w składzie: dyrektor gabinetu premiera Begina, Eljahu Ben Elissar, doradca prawny MSZ Meir Rosenne, oraz generał Awram Tamir, szef planowania sztabu izraelskiego, który uczestniczył w opracowaniu egipsko-izraelskich porozumień — tzw. układów synajskich.

Lotnisko otoczone gęstym kordonem służby bezpieczeństwa przyjęło również czarterowy samolot, wiozący liczną grupę dziennikarzy izraelskich. Łączna liczebność grupy izraelskiej wynosi około 200 osób. Weźmie ona udział w konferencji, która zaczyna się w środę pod piramidami, w hotelu „Mena House".

Posiedzenie przygotowawcze

KAIR (PAP). We wtorek o godz. 17.30 czasu miejscowego rozpoczęło się w Kairze wstępne posiedzenie tzw. kairskiej konferencji przygotowawczej d/s pokoju na Bliskim Wschodzie. W posiedzeniu uczestniczyli: delegacja egipska z Abd el-Meguidą oraz izraelska z Ben Elissarem, dowódca pokojowych sił zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie Ensio Siilasvuo i delegacja amerykańska z podsekretarzem stanu d/s Bliskiego Wschodu Alfredem Athertonem na czele.

Wtorkowe spotkanie miało charakter czysto techniczny i jego celem było nakreślenie procedury, jaka ma być zastosowana na konferencji kairskiej.

Jak pisze UPI, strona egipska zaproponowała znajdującej się w Kairze palestyńskiej delegacji mieszkańców Gazy, aby wzięła udział w konferencji, jednakże delegaci odmówili, twierdząc, że jedynym legalnym reprezentantem Palestyńczyków jest Organizacja Wyzwolenia Palestyny.

Rzecznik rządu egipskiego oświadczył, że Egipt wystosował apel do krajów, które odmówiły wzięcia udziału w konferencji kairskiej, aby zrewidowały swe stanowisko w tej kwestii. Rzecznik dodał, iż spotkanie kairskie nie ma charakteru forum, które zastąpiłoby genewską konferencję d/s Bliskiego Wschodu.

Sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim odrzucił egipską propozycję, aby jego przedstawiciel generał Siilasvuo przewodniczył obradom kairskim. Rzecznik ONZ oświadczył, że generał ma tylko status obserwatora na tej konferencji. (P)

Pomoc ZSRR w rozbudowie bazy żywnościowej w Polsce

MOSKWA (PAP). 13 bm. w Moskwie podpisano umowę polsko-radziecką o budowie w Polsce obiektów dla rolnictwa.

Jest ona realizacją ustaleń, jakie zapadły podczas polskich wizyt partyjno-państwowych, w czasie których ZSRR wyraził gotowość udzielenia pomocy w rozbudowie bazy żywnościowej w Polsce.

Realizując tę umowę Związek Radziecki dostarczy naszemu krajowi w latach 1978—1981 fermy dla kur niosek i urządzenia dla wytwórni pasz. (P)

23 rezolucje rozbrojeniowe przyjęła XXXII sesja ONZ
Aktywny udział delegacji polskiej

NOWY JORK (PAP). Korespondent PAP, Zbigniew Boniecki, pisze: W poniedziałek wieczorem XXXII sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych przyjęła zalecenia swego komitetu I (polityczny i bezpieczeństwa), uchwalając ostatecznie pakiet 23 rezolucji, dotyczących różnych aspektów i dziedzin powstrzymywania wyścigu zbrojeń i rozbrojenia.

W pakiecie tym znajdują się również rezolucje dotyczące sesji specjalnej (maj — czerwiec przyszłego roku) oraz Światowej Konferencji Rozbrojeniowej.

Do umocnienia klimatu odprężeniowego szczególnie przyczyniły się nowe inicjatywy radzieckie, w tym doniosła propozycja Leonida Breżniewa w sprawie moratorium na przeprowadzanie wszelkich prób jądrowych oraz przemówienie Jimmy Cartera wygłoszone z trybuny sesji, w którym szczególnie akcentował on sprawy rozbrojeniowe.

Delegacja polska odegrała aktywną rolę w przygotowaniu szeregu przyjętych rezolucji, inicjując m. in. rezolucję w sprawie zakazu rozwijania produkcji i gromadzenia broni chemicznych oraz zapoczątkowania negocjacji zmierzających do zapobieżenia wyścigowi zbrojeń na dnie mórz i oceanów.

Jedynie Chiny i Albania zajęły nieprzychylne stanowisko wobec większości rezolucji rozbrojeniowych, przy czym Albania w większości przypadków nie brała udziału w głosowaniu. W ten sposób oba te kraje znalazły się w izolacji wobec jednego z najistotniejszych nurtów politycznych bieżącej sesji Zgromadzenia Ogólnego.

Do kilku dokumentów przyjętych jednomyślnie (bez udziału Albanii) należą m. in. rezolucje w sprawie:

● zakazu broni chemicznej. Wzywa ona wszystkie państwa do szybkiego zawarcia porozumienia o skutecznym zakazie rozwijania, produkcji i gromadzenia wszelkich broni, chemicznych oraz do ich zniszczenia. Zgromadzenie zwraca się również do genewskiego Komitetu Rozbrojeniowego o nadanie tej sprawie rangi priorytetowej.

● dezatomizacji dna mórz i oceanów — wzywa wszystkie państwa do przystąpienia do układu zakazującego umieszczanie broni jądrowych i innych broni masowej zagłady na dnie mórz i oceanów oraz do powstrzymania się od jakiejkolwiek akcji, która mogłaby prowadzić do rozszerzenia wyścigu zbrojeń w środowisku morskim.

● specjalnej sesji rozbrojeniowej ONZ — akceptuje raport komitetu przygotowawczego i postuluje, aby komitet ten kontynuował prace nad projektami dokumentów sesji specjalnej.

● światowej konferencji rozbrojeniowej — postuluje, aby specjalny komitet do spraw tej konferencji przedłożył raport o stanie rozmów i przygotowań do Światowej Konferencji Rozbrojeniowej.

Wśród pozostałych rezolucji przyjętych ogromną większością głosów znajduje się m. in. rezolucja w sprawie:

● zakazu prób z bronią jądrową. Wyraża ona poważne zaniepokojenie z tego powodu, że mimo rezolucji ONZ nadal prowadzone są próby z bronią jądrową w różnych środowiskach oraz stwierdza z zadowoleniem, iż rozpoczęły się negocjacje między trzema głównymi państwami nuklearnymi. Rezolucja zwraca się do genewskiego Komitetu Rozbrojeniowego, aby po uzgodnieniu tekstu w tej sprawie, przedstawił go specjalnej sesji rozbrojeniowej, a więc jeszcze na wiosnę przyszłego roku (chodzi o projekt układu w tej sprawie).

● rozmów SALT. Zgromadzedzenie powitało z zadowoleniem oświadczenie przywódców USA i ZSRR w sprawie proponowanej redukcji broni nuklearnych i zwraca się do nich o przedłożenie odpowiedniej informacji na ten temat na specjalnej sesji rozbrojeniowej.

Część rezolucji dotyczy ustaleń regionalnych, jak np. ustanowienie na Oceanie Indyjskim strefy pokoju, czy ustanowienia stref bezatomowych w Afryce i na Bliskim Wschodzie. W tej ostatniej sprawie jedynie Izrael i Albania wstrzymały się od głosu. Zgromadzenie postanowiło także przeprowadzić badania na temat związków między rozbrojeniem, pokojem i bezpieczeństwem międzynarodowym oraz rozpocząć publikacje periodyku ONZ na temat rozbrojenia. (P)

„Salut-6" kontynuuje lot

MOSKWA (PAP). Do godziny 14 czasu moskiewskiego we wtorek orbitalna stacja naukowa „Salut-6" dokonała 1168 obrotów wokół Ziemi, z czego 34 z załogą na pokładzie.

Parametry orbity stacji są następujące — maksymalne oddalenie od powierzchni Ziemi — 363 km, minimalne oddalenie od powierzchni Ziemi — 337 km, czas obiegu wokół Ziemi — 91,4 minuty, nachylenie orbity — 51,6 stopnia.

Trzeci dzień załogi stacji rozpoczął się o godzinie 8 rano i zakończył się o północy. Proces adaptacji kosmonautów do warunków nieważkości przebiega normalnie.

Po poprzednich dniach wytężonej pracy, wtorek był dla załogi, zgodnie z programem lotu, dniem aktywnego wypoczynku.

Kosmonauci Jurij Romanienko i Georgij Greczko dokonują także profilaktycznego przeglądu i kontrolnych badań niektórych systemów pokładowych i aparatury stacji.

Według danych informacji telemetrycznej i sprawozdań załogi systemy pokładowe stacji funkcjonują normalnie.

Stacja „Salut-6" kontynuuje lot. (P)

Komuniści gotowi zawrzeć sojusz z socjalistami
Wywiad A. Cunhala

PARYŻ (PAP). Sekretarz generalny Portugalskiej Partii Komunistycznej, Alvaro Cunhal, przedstawił w wywiadzie, udzielonym francuskiemu dziennikowi „L'Humanite" stanowisko swej partii w związku z obecnym kryzysem rządowym w kraju.

PPK głosowała przeciwko wnioskowi o wotum zaufania dla rządu socjalistycznego, ponieważ nie mogła zgodzić się na kontynuowanie jego polityki, prowadzącej do likwidacji rewolucyjnych zdobyczy narodu portugalskiego, restauracji władzy kapitału monopolitycznego i wielkich posiadaczy ziemskich oraz podporządkowania kraju obcym interesom imperialistycznym — powiedział A. Cunhal.

PPK, uwzględniając obecną sytuację, podjęła wszelkie wysiłki, zmierzające do wypracowania wspólnej platformy z rządem i z partią socjalistyczną. Wysunęliśmy konkretne propozycji i do ostatniej chwili nie zamykaliśmy drzwi przed rokowaniami i porozumieniem. Jednakże kierownictwo Partii Socjalistycznej nie skorzystało z tego — powiedział Cunhal.

Sekretarz generalny PPK podkreślił, że Partia Komunistyczna gotowa jest zawrzeć sojusz, ale nigdy nie będzie popierać polityki wymierzonej w interesy narodu. Cunhal wypowiedział się za zawarciem porozumienia między socjalistami a komunistami, gdyż jest to jedyne, demokratyczne rozwiązanie. (P)

Dziś wyrok w sprawie Mentena

AMSTERDAM (PAP) Korespondent PAP, Jan Sierzputowski pisze: Trybunał Specjalny w Amsterdamie ogłosi w środę 14 bm. wyrok w sprawie hitlerowskiego przestępcy wojennego, holenderskiego milionera Pietera Mentena, sądzonego za zorganizowanie latem 1941 r. dwóch egzekucji ludności polskiej, ukraińskiej, i żydowskiej w wsiach Podhorodce i Urycz koło Lwowa.

Proces toczył się z przerwami od 9 maja br. 3-osobowy zespół sędziowski pod przewodnictwem Johana Schroedera zapoznał się z zeznaniami około 150 świadków, którzy albo składali je bezpośrednio, albo przekazywali na piśmie. M. in. w trybie bezpośrednim składało zeznanie 8 świadków przybyłych z Polski.

Holenderski wymiar sprawiedliwości w ramach międzynarodowej pomocy prawnej włączył do akt oskarżenia obszerną dokumentację dostarczoną przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, której przedstawiciele — sędzia Jan Mikulski i prokurator Wacław Szulc obecni byli na kilku posiedzeniach amsterdamskiego trybunału.

Wyroku oczekuje się z wielkim zainteresowaniem. Oskarżyciel publiczny Albert F. Habermehl, zażądał najwyższego wymiaru kary — dożywotniego więzienia, natomiast obrońca, Leo van Heijningen domagał się uniewinnienia oskarżonego. (P)

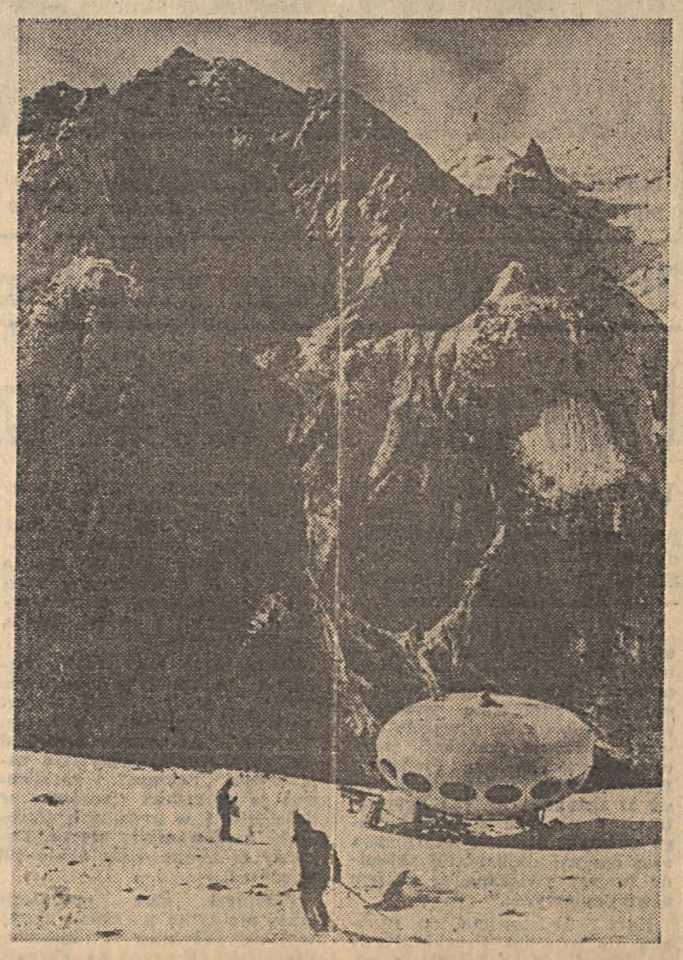

ZSRR. *Ten „latający spodek" to prototypowe mini-schronisko dla turystów i narciarzy. Zainstalowany został w pobliżu międzynarodowego obozu młodzieżowego „Sputnik" w górach Kaukazu. (P)* Fot. CAF — TASS

Plenum KC KPZR

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Obszerne przemówienie na plenum wygłosił Leonid Breżniew.

Po dyskusji plenum powzięło uchwałę, w której postanowiło zaaprobować projekty państwowego planu rozwoju gospodarczego i społecznego ZSRR oraz budżetu państwowego ZSRR na 1978 r. i przedstawić je pod obrady sesji Rady Najwyższej ZSRR.

Uchwała stwierdza, że głównym zadaniem wszystkich instancji i organizacji partyjnych, państwowych, gospodarczych, związkowych i komsomolskich jest zagwarantowanie wykonania i przekroczenia założeń planu na 1978 r. Realizacja tego zadania będzie miała istotne znaczenie dla wykonania planu całej dziesiątej pięciolatki.

Uchwała zaleca, aby zgodnie z tezami i wnioskami przedstawionymi w przemówieniu Leonida Breżniewa na plenum, koncentrować uwagę na konkretnym rozwiązywaniu zadań z zakresu zwiększania wydajności produkcji i doskonalenia jakości pracy, racjonalnego wykorzystania istniejącego już potencjału gospodarczego, koncentrowania środków inwestycyjnych na najważniejszych obiektach i terminowego oddawania do użytku nowych środków trwałych, przyspieszania postępu naukowo-technicznego oraz intensyfikacji produkcji, wzrostu wydajności pracy, a także stosowania ściślejszego reżimu oszczędnościowego.

Temu celowi powinno służyć jeszcze szersze współzawodnictwo we wszystkich dziedzinach gospodarki, przy czym szczególną uwagę należy poświęcać maksymalnemu wykorzystaniu rezerw wewnętrznych, osiąganiu najlepszych rezultatów najmniejszym kosztem, stosowaniu w praktyce najlepszych doświadczeń, upowszechnianiu inicjatywy nowatorów produkcji, stałej dbałości o poprawę wskaźników jakościowych, a także dążeniu do wykonywania podwyższonych zobowiązań.

Plenum KC KPZR zwraca uwagę, że wielkie znaczenie ma doskonalenie organizacji i zwiększania odpowiedzialności kierownictwa we wszystkich ogniwach partyjnych, państwowych i gospodarczych, a także wzmożona kontrola nad realizacją planów oraz dalsze umacnianie dyscypliny produkcji i pracy.

Komitet Centralny KPZR wyraża przekonanie, że dzięki ofiarnej pracy we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej, rok 1978 przyniesie nowe sukcesy w realizacji zadań postawionych przez XXV Zjazd KPZR. (P)

Zamieszki we Włoszech

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dei Fiori, ekstremiści rozproszyli się właściwie po całym mieście: ku Porta Maggiore, na Corso Vittorio, w dzielnicę Prati, na Piazza degli Eroi, Piazza Fiume i na Monte Mario.

Na via Pettinari doszło do krótkiej strzelaniny: grupy młodzieży oddały strzały w stronę patrolu policji; na placu Chiesa Nuova grupa młodzieży podpaliła samochód. W dzielnicy Tufello demonstranci napadli na dzielnicową siedzibę partii chrześcijańsko - demokratycznej rzucając do jej pomieszczeń bombę zapalającą.

ALEKSANDRA KEDAJ

Kodyfikacja międzynarodowych norm prawa humanitarnego
Rozszerzona konwencja genewska

GENEWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz pisze: W genewskim Pałacu Narodów opublikowano pełne teksty dwóch protokołów dodatkowych do konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 roku o ochronie ofiar wojny, które — jak już informowaliśmy — zostały uroczyście podpisane w Bernie przez przedstawicieli 46 państw.

W imieniu Polski dokumenty podpisał ambasador PRL w Bernie Bernard Bogdański.

Pierwszy z opublikowanych protokołów dodatkowych, wynegocjowanych przez trwającą z przerwami od 1974 roku genewską konferencję dyplomatyczną dotyczy konfliktów zbrojnych o charakterze międzynarodowym, drugi zaś — konfliktów nie mających charakteru międzynarodowego.

Przyjęte protokoły dodatkowe mają na celu dostosowanie dotychczasowych norm prawnych ochrony ofiar wojny, opracowanych przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż, do obecnych metod prowadzenia wojen oraz do zmienionych struktur i warunków politycznych, które uległy zasadniczym przeobrażeniom wobec kryteriów leżących u podstaw dotychczas obowiązujących konwencji genewskich.

W szczególności w podpisanych dokumentach przyjęto artykuł uzupełniający obowiązujące konwencje genewskie, zgodnie z którym walka narodów przeciwko reżimom kolonialnym, przeciwko obcej okupacji ich terytoriów oraz przeciwko rządom rasistowskim została uznana za odpowiadającą zasadom zbrojnych konfliktów międzynarodowych, zgodnie z prawem narodów do samostanowienia i stosownie do postanowień Karty Narodów Zjednoczonych. Jednocześnie w zmodyfikowanej konwencji genewskiej przyjęto postanowienie, zgodnie z którym bojownicy ruchów narodowowyzwoleńczych uzyskali identyczny status jak wojska regularne.

Postanowienia te oznaczają, że walki narodowowyzwoleńcze przeciwko dominacji kolonialnej, rasizmowi i obcej okupacji uzyskały aprobatę międzynarodową, jako ruchy zgodne z prawem międzynarodowym. Oznacza to zarazem uznanie podmiotowości międzynarodowoprawnej ośrodków kierujących tymi ruchami.

Istotnym osiągnięciem jest wprowadzenie do preambuły protokołu dodatkowego prawnego zobowiązania państw do powstrzymania się od groźby użycia siły lub jej użycia przeciwko integralności terytorialnej któregokolwiek państwa. Zasada ta, potępiając wszelką agresję, zakłada iż okupacja i zdobycze terytorialne, dokonywane z jej pogwałceniem są nielegalne.

W protokołach dodatkowych przyjęto też szereg postanowień dotyczących ścigania ciężkich naruszeń konwencji genewskich, równoznacznych ze zbrodniami wojennymi i zbrodniami przeciwko ludzkości. Postanowienia te przewidują m.in. ściganie jako ciężkich naruszeń umyślnych ataków przeciwko ludności cywilnej powodujących śmierć lub zranienie i umyślnego niszczenia obiektów kulturalnych. Za ciężkie naruszenie uznano również politykę i praktyki apartheidu.

Niektóre postanowienia dotyczą ochrony personelu i transportu sanitarnego oraz precyzują zasady ochrony osób uczestniczących w walce i wziętych do niewoli. Protokoły dodatkowe wprowadzają rozwinięte i bardziej humanitarne zasady ochrony ludności cywilnej, stwierdzają, że nie wszystkie środki i metody prowadzenia wojen są dozwolone, wprowadzają ochronę środowiska naturalnego w czasie wojny oraz znacznie rozszerzają ochronę ofiar konfliktów nie mających charakteru starć międzynarodowych. W sumie podpisane protokoły dodatkowe do konwencji genewskich stanowią istotny postęp w dziele kodyfikacji międzynarodowych norm prawa humanitarnego. Wiąże się to z aktywną działalnością w tej dziedzinie państw socjalistycznych, w tym również Polski, która brała bezpośredni udział we wszystkich fazach negocjowania tych nowych norm prawa międzynarodowego i jej liczne propozycje znalazły wyraz w ich ostatecznym kształcie. (P)

Pracownicy ministerstwa obrony RFN przekazywali dokumenty obcemu wywiadowi

BONN (PAP). Zachodnioniemieckie środki masowego przekazu nadają wielki rozgłos informacji przekazanej przez dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung" i potwierdzonej przez rzecznika Ministerstwa Obrony RFN.

Według tej informacji, od czerwca ubiegłego roku w areszcie śledczym znajduje się troje byłych pracowników Ministerstwa Obrony, oskarżonych o przekazywanie obcemu wywiadowi tajnych dokumentów z dziedziny planowania i zaopatrzenia Bundeswehry, a także dokumentów dotyczących NATO.

W środę odbędzie się w Bonn posiedzenie Komisji Obrony Bundestagu. Przewodniczącym tej komisji jest deputowany CDU, Manfred Woerner. Zażądał on od ministra Lebera udzielenia wszystkich informacji na temat sprawy i oskarżył go, że ministerstwo od wielu miesięcy zataja ważne fakty przed opinią publiczną kraju. (P)

Strajk górników w USA. *W Catlettsburgu (Kentucky) strajkują górnicy, którzy domagają się podwyżki płac i polepszenia warunków pracy. Na zdjęciu: górnicy rozładowują ciężarówki z węglem, nie dopuszczając do wywiezienia go z terenu kopalni. (P)* Fot. CAF — Photofax

Do Redaktora „Życia"

„Ameryka Południowa: demokracja na raty"

Szanowny Panie Redaktorze.

(A) Pozwalam sobie napisać kilka moich uwag krytycznych dotyczących artykułu zatytułowanego „Ameryka Południowa: demokracja na raty", który ukazał się 6.XII.1977 r. na łamach „Życia Warszawy", autorstwa pani Anny Piaseckiej. W artykule tym autorka próbuje zanalizować nową sytuację polityczną państw Ameryki Południowej. Nie wiadomo dlaczego analiza ta dotyczy tylko państw Ameryki Południowej, a przecież problem ten jest wspólny dla całej Ameryki Łacińskiej. Jak rzeczywiście wygląda ta nowa sytuacja polityczna?

Prawicowe dyktatury wojskowe coraz mocniej czują nacisk narodów, opinia publiczna świata także odrzuca ekscesy jakimi się posługują, wszystko to zmusza do przedsięwzięcia środków, które wróciłyby władzę cywilną rządowi konstytucyjnemu albo stworzenie reform, które zapewniłyby najelementarniejsze potrzeby narodów. Rezultatem tego jest zalegalizowanie Dominikańskiej Partii Komunistycznej, wypuszczenie z paragwajskich więzień najstarszych więźniów politycznych na kontynencie, normalizację stosunków z Kubą, zewnętrzną i wewnętrzną izolację junty chilijskiej, rozszerzenie stosunków kulturalnych i handlowych z państwami socjalistycznymi, niestabilność brazylijskiego rządu itd.

Aktywizacja narodów latynoamerykańskich jest narzuceniem nowego rytmu polityce kontynentalnej, nie chodzi tu o to, że „generałowie są zmęczeni", ale o to, że narody są zmęczone generałami i nie tylko „studenci i lewicowi intelektualiści" lub kilku wojskowych są przeciwko dyktaturze, a przede wszystkim cała klasa robotnicza i chłopi, którzy stoją na czele walki i oddają najwięcej ofiar w obronie demokracji i wolności. Wszystko co jest postępowe i demokratyczne na tym kontynencie to nie podarunek z Waszyngtonu lub od kreolskiej burżuazji, ale było i jest produktem walki narodów, które narzuciły te zdobycze burżuazji.

Autorka pisze o dyktaturze generała Stroessnera: „...tylko jego śmierć może położyć kres dyktaturze", o dyktaturze Pinocheta „...kres władzy Pinocheta może nastąpić jedynie za sprawą śmierci dyktatora, kontrzamachu stanu, bądź powstania zbrojnego wymierzonego przeciwko faszystowskiej juncie". Jest to stwierdzenie dalekie od prawdy, dyktatury Stroessnera i Pinocheta padną, niezależnie od tego w jaki sposób się to stanie.

Fakt ten będzie produktem świadomej walki narodów, które wykorzystują wszystkie formy nielegalnej walki.

Z coraz większą siłą każdego dnia, publicznie nawet w oficjalnej prasie mówi się o powrocie ustawodawstwa demokratycznego, o wolności słowa prasy i zebrań. Nie chodzi o to, „że demokracja parlamentarna stała się znów modna", nie jest to sprawą mody, która szybko przemija, najlepiej odpowiedzą na to słowa II Hawańskiej Deklaracji — „Lud powiedział dosyć i zaczął kroczyć naprzód i ten marsz gigantów nie zatrzyma się dopóki nie wywalczy prawdziwej niezawisłości".

Łączę pozdrowienia i wyrazy szacunku

mgr historii
ALFREDO LASTRA

Wczoraj na świecie

● Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło jednomyślnie rezolucję wzywającą Radę Bezpieczeństwa do podjęcia efektywnych kroków zapobiegających możliwości wyprodukowania i gromadzenia broni atomowej przez Republikę Południowej Afryki. W dokumencie zawarte jest żądanie, by RPA nie dokonywała prób z bronią atomową. Rezolucja, za którą głosowało 131 delegacji, apeluje również o stworzenie z Afryki strefy bezatomowej.

● W Rzymie rozpoczęło się 4-dniowe pierwsze posiedzenie rady gubernatorów Międzynarodowego Funduszu Rozwoju Rolnictwa IFAD. Uczestnicy spotkania mają określić kryteria, według których będą udzielane pożyczki z tego funduszu.

● Prezydent Portugalii gen. Antonio Ramalho Eanes, przeprowadził we wtorek, w drugim dniu swej wizyty oficjalnej w RFN, rozmowy z kanclerzem federalnym Helmutem Schmidtem.

Centralnym tematem rozmów była propozycja Portugalii o przystąpieniu do zachodnioeuropejskiej wspólnoty gospodarczej, jak również stabilizacja gospodarcza Portugalii.

● Deputowany SPD do Bundestagu, Karsten D. Voigt, wezwał rząd federalny, by ten wywarł za pośrednictwem swoich komórek odpowiedni wpływ na ministrów sprawiedliwości poszczególnych krajów, jak również na placówki prokuratorskie o oddanie pod sąd 500 zbrodniarzy wojennych. Oskarża się ich o popełnienie przestępstw na terenie Francji, która dawno już przekazała wymiarowi sprawiedliwości RFN całą dokumentację.

● Kilka przedsiębiorstw w Szwecji opracowuje obecnie technologię produkcji benzyny nie zawierającej ołowiu. W skład tego paliwa wchodziłoby mniej substancji chemicznych szkodliwych dla środowiska naturalnego. (PAP)

Handel przez Atlantyk

HENRYK CHĄDZYŃSKI

Nowe obszary – nowe możliwości

(A) Podczas wielu rozmów z przedstawicielami kół gospodarczych, a zwłaszcza z handlowcami amerykańskimi, spotkałem się z uwagą, że polscy eksporterzy traktują rynek USA tak samo jak rynki innych krajów, nie zdając sobie częsta sprawy z ogromnego zróżnicowania, a także zupełnie odmiennych metod działania biznesu w różnych regionach tego rozległego kraju. Tymczasem każdy stan, a niekiedy nawet w jednym stanie jakiś region gospodarczy, ma swą specyfikę, odrębną klientelę, nastawiony jest na innego rodzaju współdziałanie.

Istotnie, przez wiele lat nasz handel ze Stanami Zjednoczonymi koncentrował się głównie w najbardziej rozpoznanym pasie wschodniego wybrzeża i dopiero za pośrednictwem firm agencyjnych, najczęściej z Nowego Jorku, polskie towary trafiały w głąb tego kontynentu. Dopiero niedawno zaczęło się to zmieniać, przede wszystkim w wyniku zakładania własnej sieci sprzedaży, która zainteresowana jest nie tyle może marżą zysku dla pośrednika, ile rozwojem polskiego eksportu.

Znamienne też, że to nie na wschodnim wybrzeżu, ale właśnie w rejonie Chicago doszło do największego porozumienia kooperacyjnego w dziedzinie przemysłu maszynowego z partnerami amerykańskimi. Mam na myśli długofalowe umowy „Bumaru", które jak dotąd nie mają sobie równych na tym rynku. Również przeprowadzone badania marketingowe wykazały, że za wiele naszych towarów można zyskać znacznie lepsza cenę np. na bardzo wymagającym rynku Kalifornii, aniżeli w Nowym Jorku czy Bostonie. Trzeba tylko dołożyć starań, aby towar mógł sprostać znacznie bardziej ostrej tam konkurencji.

Ogromną rolę w rozpoznawaniu potrzeb tego rynku, w nawiązywaniu nowych kontaktów, rozszerzaniu informacji o naszych możliwościach eksportowych, odgrywają spółki mieszane z udziałem polskiego kapitału. „Toolmex" w Bostonie stał się liczącą firmą wśród sprzedawców narzędzi. „Unitronex" w Chicago potrafił doprowadzić do nawiązania interesujących kontaktów o współpracy w dziedzinie informatyki i elektroniki. Ba, choć może zakrawać to na paradoks, pierwszy polski komputer znalazł się na rynku zachodnioeuropejskim właśnie dzięki współdziałaniu z koncernem amerykańskim.

Poznawanie rynku i partnerów

Pojawiają się też nowe organizmy, jak chociażby przedsiębiorstwo „Polfood", które dotychczas zajmowało się głównie eksportem „Animexu", a obecnie po rozwinięciu skrzydeł może sobie pozwolić na wprowadzanie na rynek amerykański artykułów innych polskich central spożywczych. Co więcej, okazało się, że oddział w Los Angeles naszej spółki „Polamco" z Chicago mógł zyskać klientelę dla polskich obrabiarek w odległych regionach nad Pacyfikiem.

Można więc powiedzieć, że rozszerza się nasza sieć, poznajemy rynek, jego potrzeby, reguły gry. Obecnie więc nasi eksporterzy muszą uwzględniać nie tylko skalę potrzeb tamtejszych odbiorców, nastawiając się na opłacalne ilościowo serie, lecz także znaczne zróżnicowanie gustów i form handlu. Jednocześnie po pierwszym okresie, kiedy z natury rzeczy trzeba było stawiać na najmocniejszych partnerów, obecnie można i trzeba zacząć handlować z firmami małymi i średnimi. Przecież na rynku amerykańskim duże koncerny, choć odgrywają rolę wiodącą, stanowią jednak tylko 3 proc. spośród 10 mln zarejestrowanych przedsiębiorstw. To, co w Ameryce nazywa się małym i średnim biznesem, w skali europejskiej często można by zaklasyfikować do firm poważnych. Toczą się obecnie rozmowy na temat współdziałania znacznie szerszego z tymi firmami, które na naszą skalę mogą być poważnymi odbiorcami.

Wśród tej kategorii jest również wiele firm polonijnych. Nasze kontakty handlowe z Polonią amerykańską zaczynają przybierać należną rangę. Sprzyja temu działalność Polsko-Polonijnej Izby Przemysłowo-Handlowej — „Polcom". Wymownym przykładem mogą być kontakty zawarte ostatnio przez Mitchella Kobelińskiego. Znana jest sprawa budowy w Polsce hoteli i moteli w oparciu o finansowy wkład Polonii. Prócz tego Mitchell Kobeliński był inicjatorem koprodukcji polsko-amerykańskiej małych maszyn do cięcia trawy, usuwania śniegu czy pomocniczych maszyn rolniczych.

Akcent na kooperację

Znaczne rozszerzenie kręgu firm, z którymi zaczynamy współdziałać za Atlantykiem, może przyczynić się także do ożywienia kooperacji. W ciągu ostatnich 2 lat, mimo dobrych dotychczasowych doświadczeń, nie obserwujemy niestety rozszerzania nowych powiązań kooperacyjnych. Można się spodziewać, że utworzenie polsko-amerykańskiej grupy roboczej dla spraw kooperacji przemysłowej podczas ostatniej VII sesji wspólnej komisji do spraw handlu, doprowadzi do realizacji nowych projektów, dzięki którym ta forma współpracy stanie się rzeczywiście czynnikiem rozwoju wymiany handlowej.

Istnieją bowiem duże możliwości rozwoju kooperacji w przemyśle maszynowym, chemicznym a także w przemyśle lekkim i spożywczym. Jest też możliwość wykorzystywania porozumień kooperacyjnych dla wspólnego występowania na rynkach innych krajów.

Polski przemysł może być partnerem atrakcyjnym ze względu na osiągnięty poziom techniczny a także na fakt, że od nas jest bliżej do wielu rynków niż zza Atlantyku, dzięki czemu — ze względu chociażby na obniżkę kosztów transportu — taka działalność może być atrakcyjna. Zresztą bardzo często niektóre firmy amerykańskie, przy okazji naszych zakupów inwestycyjnych, proponują kooperację w dostawach na rynki trzecie, czego przykładem może być projekt udziału polskiego przemysłu przy budowie chłodni.

Tego typu powiązania mogą obecnie znacznie się rozwinąć z tego chociażby względu, że wiele firm amerykańskich, które dotychczas ograniczały się wyłącznie do własnego rynku, zaczyna obecnie aktywizować swój eksport. Szukają dlatego partnerów, którzy mają już kontakty w innych krajach, szukają też poddostawców zagranicznych, dzięki którym łatwiej mogą zrealizować zamówienia.

Kupować, by sprzedawać

Pierwszy miliard dolarów naszych obrotów z USA uzyskano bardzo szybko, głównie jednak dzięki rozszerzaniu polskiego importu, zwłaszcza zaś zakupu zbóż i pasz. Droga do drugiego miliarda będzie niewątpliwie trudniejsza, gdyż tak szybki wzrost wymiany stanie się możliwy tylko wówczas jeśli powiększy się nasz eksport. Szefowie wielu firm amerykańskich wykazują zresztą ostatnio większe zrozumienie dla naszych tendencji eksportowych. Nie wynika to z sentymentu, ale z prostego wyrachowania, że jeśli chcą sprzedawać, to muszą kupować. Być może liczyć można dlatego na bardziej sprzyjający klimat współdziałania, zwłaszcza zaś na usuwanie tych przeszkód, które wciąż wymianę hamują. Nadal bowiem nasze firmy nie mają pewności, że nie spotka ich jakaś niespodzianka, jeśli zaczną dostarczać towar w ilościach liczących się. Mamy tego przykłady, że w takich przypadkach konkurencja powoduje od razu różnego rodzaju oskarżenia i procesy o nieuczciwą konkurencję itd.

Nie sprzyja to zwłaszcza długofalowym porozumieniom kooperacyjnym tym bardziej, jeśli naszymi partnerami mają być firmy małe i średnie. Wielcy potentaci, będący naszymi kontrahentami potrafią bowiem przeciwdziałać tego typu działaniu. Gorzej z partnerami słabszymi. Stąd też duże znaczenie ma znalezienie, w interesie wzajemnej wymiany, takich form promocji naszego eksportu, które byłyby zgodne z obowiązującym w USA ustawodawstwem, a jednocześnie zapewniały rozwój długofalowych powiązań. Wydaje się, że wizyta prezydenta USA w Polsce przyczyni się nie tylko do umocnienia korzystnych tendencji obu krajów do rozszerzania współpracy, ale również wywoła klimat sprzyjający praktycznym działaniom na rzecz usuwania barier.

Po okresie nabierania doświadczeń przez partnerów obu krajów, wzajemnego poznawania metod działania, trzeba teraz dyskontować w praktyce przemysłowej i handlowej dotychczasowe negocjacje, działalność akwizycyjną i — co szczególnie ważne — wzajemne zaufanie, które jest przecież dorobkiem niezwykle cennym.

Mauretania jednym z najrzadziej zaludnionych krajów świata

(A) (Inf. wł.) Jak podano w stolicy Mauretanii — Nuakszott, kraj ten liczy obecnie ok. 1 142 tys. mieszkańców, co oznacza spadek ludności w stosunku do poprzedniego roku. 906 tys. stanowi ludność osiadła, zamieszkująca pas przygraniczny z Senegalem, zaś 446 tys. — to koczownicy, z których 66 tys. stale przekracza granicę kraju.

Mauretania należy do najrzadziej zaludnionych krajów świata. Gęstość zaludnienia wynosi tu zaledwie ok. 1 osoby na 1 km kw. Ale też aż 90 proc. terytorium państwa zajmują pustynie.

W miastach mieszka jedynie 23,1 proc. mieszkańców kraju. Stolica Nuakszott liczy 105 tys. mieszkańców, podczas gdy jeszcze w 1972 r. — 48 tys. Rozbudowywano ją od 1937 r., tj. od chwili przeniesienia stolicy kraju z Saint Louis, na krótko przed uzyskaniem przez Mauretanię niepodległości w 1960 r., gdyż żadne z miast nie nadawało się do pełnienia tej funkcji. (k-k)

W ciągu 9 lat 392 porwania samolotów

GENEWA (PAP). Według obliczeń Międzynarodowego Stowarzyszenia Transportu Lotniczego (IATA), od 1969 r. zanotowano 201 udanych porwań samolotów i 191 nieudanych. Statystyka za ostatnie 12 miesięcy obejmuje 28 prób porwania samolotów.

Na odbywającej się w Genewie konferencji międzynarodowej zorganizowanej z inicjatywy międzynarodowej organizacji pracy z udziałem delegatów z 27 krajów reprezentujących rządy, linie lotnicze oraz personel latający i naziemny rzecznik IATA — Jim Atherton stwierdził, że napaść zbrojna jest najpoważniejszą groźbą dla bezpieczeństwa komunikacji powietrznej. Mimo to około 80 państw nie ratyfikowało konwencji odnoszących się do bezpieczeństwa transportu lotniczego. Zdaniem Jima Athertona, nie może być żadnego wytłumaczenia dla państw oferujących azyl terrorystom.

Wyrażając zaniepokojenie aktami terroru, IATA zaapelowała do wszystkich rządów o ratyfikację konwencji dotyczących bezpieczeństwa lotów i podjęcie kroków w kierunku lepszego zabezpieczenia portów lotniczych przed działalnością terrorystów. (A)

Polsko-węgierska cukrownia

Od stałego korespondenta WŁADYSŁAWA ŚWIDRAKA

Kaba, 12 grudnia

(A) Gdy jeszcze jesienią br. odwiedzałem Kabę odległą od Budapesztu o prawie 200 km miałem okazję podziwiać wszystkie uroki bogatej i pięknej, równie jak polska, węgierskiej jesieni. Domy tego miasteczka liczącego pięć tysięcy mieszkańców tonęły wprost w winnicach i w brzoskwiniowych sadach połyskujących dorodnymi owocami.

Teraz, w grudniu, krajobraz się zmienił na monotonny, zimowy i zimny. Nie zmienili się tylko sami mieszkańcy Kaby, którzy jak zawsze ciepło, serdecznie witają przybyszów, a zwłaszcza Polaków, których dobrze znają i jak mi się wydaje chyba lubią. Żyją z nimi zresztą po sąsiedzku, a często pod jednym dachem. Kaba jest obecnie największym skupiskiem polonijnym, co drugi jej mieszkaniec mówi po polsku, po prostu dlatego, że jest Polakiem. Co odważniejsi spośród naszych próbują już nawet trudnego języka węgierskiego. Wychodzą z tego niekiedy zabawne nieporozumienia.

Te lingwistyczne ćwiczenia obu stron bo i Węgrzy z Kaba opanowali już wiele popularnych zwrotów języka polskiego biorą się po prostu stąd, że w ubiegłym roku przyjechało do Kaby 1200 Polaków. Aktualnie jest już ich tam około dwa tysiące i pod firmą „Polimex-Cekop-Budimex" budują Węgrom wielką nowoczesną cukrownię.

Jest to bardzo ważny zakład dla węgierskiej gospodarki narodowej. Na pazenno-buraczanych glebach tego kraju uprawia się już 126 tys. hektarów buraków cukrowych, a więc bardzo dużo. Jedenaście cukrowni, w większości starych, w latach urodzaju nie zawsze daje radę przerobić duże ilości surowca. Niekiedy trzeba było go odsyłać do przerobu w cukrowniach Czechosłowacji czy Jugosławii. Stąd decyzja władz węgierskich o rozbudowie własnego zaplecza przetwórczego. Wybór padł właśnie na Polskę — partnera i specjalistę.

Do tej pory zbudowaliśmy za granicą 40 cukrowni, z tego większość w krajach RWPG. Nasi przyjechali więc do Kaby z bogatym kapitałem doświadczeń. Ulokowawszy się w hotelach robotniczych, czy w mieszkaniach odstąpionych im przez węgierskie rodziny, przystąpili do pracy.

Dwadzieścia jeden przedsiębiorstw specjalistycznych podporządkowanych generalnemu wykonawcy — Krakowskiemu Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego, wzięło w swe władanie 200-hektarowy plac budowy. Na początku przywieziono z kraju ponad półtora tysiąca wagonów różnych materiałów oraz maszyn i urządzeń. Bezpośrednio na placu budowy zorganizowano fabrykę betonu i prefabrykatów budowlanych wytwarzanych z węgierskiego kruszywa na tzw. wielką płytę do montowania ścian.

Przygotowanie odpowiedniej bazy zdecydowało o szybkim postępie robót. Latem br. zakończono już montaż całego zaplecza techniczno-usługowego i jak się to mówi w języku budowlanych, uzbrojono cały teren. Grudniowy krajobraz Kaby aczkolwiek błotnisty, siąpiący na przemian to deszczem to śniegiem, jest już imponujący. Widać wyraźnie rezultaty pracy polskich budowlanych.

Nowoczesna cukrownia wyrasta z ziemi wysokimi kominami i innymi obiektami. Będą one przerabiać w ciągu jednej doby sześć tysięcy buraków cukrowych i produkować rocznie 90 tys. ton cukru czyli 20 procent produkcji całego węgierskiego przemysłu cukrowniczego. We wrześniu 1979 r. z cukrowni budowanej przez Polaków będzie pierwszy cukier. Oczywiście zanim to nastąpi, trzeba jeszcze wiele zrobić. W bieżącym roku zmontowano na placu budowy trzy tysiące ton konstrukcji. Ich montaż zakończy się w roku przyszłym. Rozpocznie się wówczas instalowanie maszyn.

Obecnie załoga w Kabie pracuje na 70 obiektach tej ważnej priorytetowej węgierskiej inwestycji i to pracuje znakomicie. Wysokie mniemanie o ich pracy mają także gospodarze. Częstymi gośćmi są w Kabie wojewoda Hajdu Bihar — Szabo Imre i dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego — Nagy Laszlo.

Inżynier Tadeusz Łaguna — dyrektor zarządu budowy, który już niejedną cukrownię wznosił za granicą, m. in. budował w Grecji, jest też zadowolony ze swoich ludzi. Jest tu wielka dbałość o opinię polskiego robotnika, nie tylko zresztą w miejscu pracy. Wyskoki zdarzają się nader rzadko.

Na budowie oprócz stałych koordynatorów pracy ze strony gospodarzy pojawiają się coraz częściej przyszli użytkownicy cukrowni, chcąc dokładnie poznać ten nowoczesny obiekt już od momentu jego narodzin. Częstymi gośćmi są pracownicy z sąsiedniej cukrowni Szolnok. Stałym gościem kierownictwa i naszej załogi jest też Harasthy Gyula przyszły dyrektor cukrowni.

Władze sąsiadującego z Kabą miasta Pispokldany odstąpiły naszej załodze część swoich kąpielisk, nad którymi kierownictwo budowy cukrowni zorganizowało latem ośrodek wypoczynkowy. W Hajdusobosto staraniem zarządu budowy zorganizowano klub polskiej kultury, gdzie spotykają się Polacy i Węgrzy. Naszych pracowników traktuje się często jak członków rodziny. Niedawno odbył się ślub mieszkanki Kaby — Paszti Toth Marii i operatora budowy Zenona Gwiazdowskiego. Jest to już trzecie małżeństwo w krótkiej historii budowy tej najnowocześniejszej na Węgrzech cukrowni.

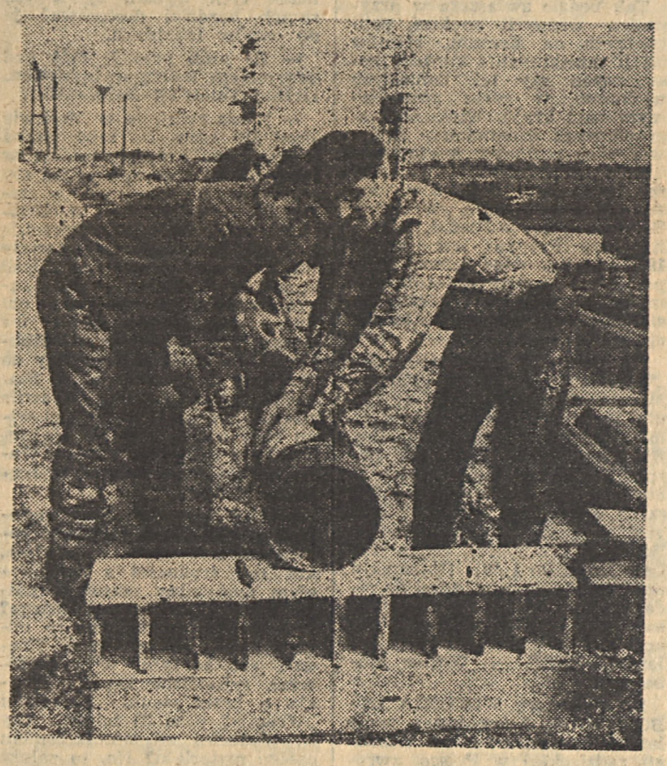

(A) W Kabie pracuje załoga Krakowskiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego. Fot. CAF — MTI

Spotkanie

(P) Miało się ono odbyć w Kairze dziesięć dni temu. Jednak prezydent Sadat z braku chętnych musiał je przełożyć na 14 grudnia. Ale również i teraz widać, że wezmą w nim udział tylko przedstawiciele Egiptu i Izraela, a także delegaci USA i sekretarza generalnego ONZ. Do ostatnich godzin nic nie wskazywało, by na obrady przyjechali przedstawiciele innych krajów arabskich.

Czy nie jest wymowne, że do Kairu nie przybyli nie tylko delegaci tzw. państw frontowych, nie tylko rządów uważanych za postępowe, lecz także ci, którzy podzielają konserwatywne poglądy prezydenta Sadata? Nawet oni bowiem czuli, że nie mają po co się tam zjawiać. Mogą narazić się tam tylko na potępienie mas arabskich, nie znajdą zaś tego czego pragnie cały Bliski Wschód — rzeczywistego zakończenia problemu bliskowschodniego. Może ono bowiem nastąpić tylko wówczas, gdy zapewni się ojczyznę palestyńskim wygnańcom. To zaś może się stać nie w Kairze a w Genewie.

Spotkanie zwołane przez Sadata jest może wygodne dla Egiptu, a na pewno jest takim dla Izraela i USA. Dla Egiptu dlatego, że podpisując jednostronne porozumienie z Izraelem zakończy on, obciążający egipską gospodarkę, stan wojny. Dla Izraela dlatego, że był on zawsze przeciwny rozwiązaniu globalnemu, zapewniającemu Palestyńczykom ich prawa, przedkładając dwustronne porozumienie z arabskimi uczestnikami konfliktu. Właśnie w drodze dwustronnych rokowań Izrael ma teraz nadzieję na zatrzymanie w swych rękach zagarniętych po 1967 r. terytoriów arabskich. Dla USA wreszcie jest to wyjątkowa okazja rozbicia i podzielenia państw arabskich, zgodnie z amerykańskimi interesami.

Jak powiedzieliśmy, separatystyczne porozumienia to jedno, natomiast prawdziwe rozwiązanie problemu Bliskiego Wschodu to coś zupełnie innego. Ewentualne porozumienie egipsko-izraelskie nie oznacza bowiem całościowego, zgodnego z uchwałami ONZ rozwiązania sprawy. I dlatego istnieje obawa, że na Bliskim Wschodzie nadal będzie się utrzymywać stale, niebezpieczne napięcie.

MAREK POGODOWSKI

Militarne zachęty

(P) Zakończone w ubiegłym tygodniu brukselskie obrady NATO przypomniały znów światu o planach produkcji śmiercionośnej bomby neutronowej. Tym razem amerykańskie koła wojskowe wykorzystały zachodnioeuropejskie forum, by przeprowadzić na nim swego rodzaju akcję reklamową. Chodziło w niej o przezwyciężenie oporu niektórych krajów Paktu Północno-Atlantyckiego wobec wyjątkowo skutecznej — jak zapewniał minister obrony USA, Harold Brown — broni nuklearnej.

Zanim Waszyngton zdecyduje się ostatecznie na podjęcie produkcji bomby neutronowej, chciałby mieć zgodę sojuszników na rozmieszczenie tej broni na europejskich obszarach państw atlantyckich. Chodzi tu przede wszystkim o zgodę Wielkiej Brytanii i Belgii na wyposażenie ich jednostek rakietowych, stacjonujących w RFN, w głowice neutronowe.

Opinia publiczna państw zachodnioeuropejskich żywi co najmniej mieszane uczucia wobec kwestii uzbrojenia Europy Zachodniej w neutronową śmierć. Zaś szefowie niektórych państw NATO wyczekują z wyrażeniem zgody na rozmieszczenie na obszarze ich krajów broni neutronowej, do czasu zakończenia belgradzkiej konferencji. Uważają widać, że potem nie trzeba będzie się już stroić w szaty miłośników odprężenia.

Wojskowi amerykańscy i planiści NATO usiłują również przedstawić bombę neutronową, jako odpowiedni środek do osiągnięcia sukcesów w rozmowach rozbrojeniowych. Według ich militarystycznej logiki — pisała moskiewska „Prawda" — ZSRR znalazłby się jakoby pod wzrastającym naciskiem w wyniku produkcji bomby neutronowej i miałby być gotów do zgody na warunkach Zachodu.

Naiwna to logika. Jedyne, co ta broń może przynieść, to zdecydowanie negatywny wpływ na dwustronne i wielostronne rokowania rozbrojeniowe, zakłócenie procesu odprężenia i zahamowanie rozwoju stosunków Wschód—Zachód.

FRANCISZEK NIETZ

Czechosłowackie problemy demograficzne

Recepta na kłopoty

KRZYSZTOF KOPROWSKI

Problemy demograficzne mają coraz większy wpływ na sytuację społeczno-ekonomiczną państw. Istnieje ogólna naturalna prawidłowość, że wraz z uprzemysłowieniem kraju i podnoszeniem stopy życiowej zmniejsza się przyrost naturalny, co często wywołuje bardzo istotne reperkusje społeczne i gospodarcze.

Szybki rozwój ekonomiczny wiąże się z poważnymi problemami demograficznymi również w niektórych krajach socjalistycznych. Jednym z przykładów jest Czechosłowacja. Sposób, w jaki ten kraj przezwycięża trudności demograficzne, ogólna polityka ludnościowa przejawiająca się w jednym z najlepszych na świecie ustawodawstw dotyczących młodych małżeństw i dzieci, warte są głębszego zainteresowania.

17 mln w 2000 roku

Wiosną br. ludność CSRS przekroczyła granicę 15 mln, choć demografowie przewidywali, że stanie się to dopiero w roku 1980. Prognozy zakładają, że ludność Czechosłowacji osiągnie w roku 2000 liczbę 17 mln.

Zwiększony przyrost naturalny w pierwszych latach powojennych, będący prawidłowością demograficzną, a związany też z obniżeniem wieku osób zawierających małżeństwo, trwał w CSRS bardzo krótko. Począwszy od 1947 r. obserwowano przez następnych 20 lat jego stały spadek, mimo stale malejącego wskaźnika śmiertelności. Stało się tak ze względu na zmniejszanie się liczby kobiet w wieku rozrodczym, a także wskutek zliberalizowania ustawodawstwa o przerywaniu ciąży. Był to również okres dużej migracji ludności ze wsi do miast.

Dlatego też pierwsze lata 60-te to początek nowych przedsięwzięć i środków zmierzających do zmiany niekorzystnych tendencji demograficznych: starzenia się ludności, obniżania się odsetka dzieci i młodzieży, znacznego zmniejszenia ilości tak potrzebnych rąk do pracy itp. Demografowie zgodnym chórem twierdzili wówczas pesymistycznie, że po roku 1980 Czechosłowacja zacznie się wyludniać! W roku 1968, mimo pierwszych kroków zaradczych, liczba urodzeń osiągnęła minimum. Do dalszego rozwoju sytuacji demograficznej w tym kierunku nie można było dopuścić.

W roku 1971 na XIV Zjeździe KPCz uznano, że opracowanie długofalowej polityki populacyjnej jest najważniejszym i najpilniejszym problemem polityki socjalnej kraju. Opracowany wówczas program rozwinięto i uzupełniono — mając już spore doświadczenie — na następnym, XV Zjeździe, w roku ubiegłym. Pierwsze efekty pomocy państwa dla rodzin z dziećmi i młodych małżeństw stały się wkrótce widoczne.

Już w latach 1971—75 w Czechosłowacji rodziło się średnio 268 tys. dzieci rocznie, co oznaczało wzrost o 21,6 proc. w porównaniu ze średnią z lat 1966—70. W roku 1974 liczba urodzeń osiągnęła rekordowy poziom (291 tys.) i od tej pory nie uległa większym zmianom (1976 — 238,0 tys.). Wskaźniki te — rzecz warta podkreślenia — przekraczają dane z lat „eksplozji demograficznej" w latach 1946 — 1952.

Podczas gdy jeszcze przed siedmioma laty Czechosłowacja znajdowała się dopiero na 15 miejscu w Europie pod względem liczby urodzeń na 1000 mieszkańców, to obecnie zajmuje jedno z pierwszych miejsc (ze wskaźnikiem 19 na 1000 w latach 1974—76). Wyprzedza pod tym względem m. in. Bułgarię, Węgry, NRD, Polskę, ZSRR.

Program społeczny

Cały program polityki populacyjnej uchwalony na XIV i rozszerzony na XV Zjeździe partii, sprowadza się do znacznego rozbudowania systemu opieki nad rodziną, zwłaszcza młodymi małżeństwami oraz nad matką i dzieckiem. W 1970 r. wprowadzono zasiłki macierzyńskie za urodzenie każdego dziecka, w rok później podniesiono je do 2000 koron. Ich celem jest pokrycie wydatków na wózek, łóżeczko, wyprawkę dla dziecka itd.

Przełomowy pod tym względem był jednak rok 1973, kiedy to przystąpiono do kolejnego etapu realizacji programu polityki populacyjnej, asygnując na ten cel znacznie większe sumy niż dotychczas. Wydatki na rodziny z dziećmi osiągnęły wówczas niebagatelną sumę 27 mld koron, co stanowiło ponad 7 proc. dochodu narodowego. Od stycznia owego roku podwyższono zasiłki rodzinne, zwłaszcza na drugie, trzecie i czwarte dziecko, chcąc doprowadzić do upowszechnienia modelu rodziny wielodzietnej, co dałoby stały przyrost ludności kraju. Tego samego roku wprowadzono dogodne pożyczki dla młodych małżeństw.

Prawo do nich (w wysokości do 30 tys. koron) mają małżeństwa, których członkowie nie przekroczyli 30 lat. Przy tym oprocentowanie tych pożyczek (udzielanych na 10 lat) jest minimalne i wynosi 1 proc. przy kredycie na mieszkanie spółdzielcze, a 2,5 proc. — przy kredycie na wyposażenie mieszkania. Z kredytów tych korzysta 2/3 młodych małżeństw. Rzecz istotna — po urodzeniu się dziecka państwo częściowo pokrywa kredyty, dotując rodzinę sumą 2000 koron przy narodzeniu pierwszego dziecka i 4000 przy drugim i następnym. Jednocześnie można przedłużyć czas spłaty kredytu nawet o rok.

Ważną pomocą czechosłowackiego państwa dla młodych matek są też płatne urlopy macierzyńskie. Wynoszą one 26 tygodni, a dla kobiet samotnych o 9 tygodni więcej. Otrzymują one w tym czasie 90 proc. swej pensji.

Wiele innych jeszcze przedsięwzięć i postanowień, jak np. dopłaty państwa do odzieży dziecięcej i obuwia, do żywienia masowego w szkołach, finansowanie domów dziecka, spowodowało, że polityka demograficzna nakreślona przez władze czechosłowackie przynosi tak dobre efekty.

I byłyby one jeszcze większe, gdyby nie rosnąca wśród młodych małżeństw liczba rozwodów, coraz większa liczba przypadków przerywania ciąży, podwyższania poziomu życia przez niektóre rodziny kosztem ograniczenia liczby dzieci, gdyby nie brak miejsc w żłobkach i przedszkolach itp.

Problem ekonomiczny

Demografia wpływa również na gospodarkę, np. poprzez zmniejszenie lub zwiększenie się liczby ludzi w wieku produkcyjnym. W Czechosłowacji nie jest problemem zagwarantowanie człowiekowi konstytucyjnego prawa do pracy. Przeciwnie — problemy wynikają z deficytu siły roboczej.

Obecnie przeszło 50 proc. ogółu mieszkańców to ludzie zawodowo czynni. W porównaniu z 1958 r. liczba zatrudnionych zwiększyła się prawie o 2 mln osób, przy czym w rolnictwie zmalała o 1,2 mln, a w pozostałych działach gospodarki wzrosła 3,1 mln osób. Ponieważ średnioroczne przyrosty ludności do roku 2000 (kiedy CSRS liczyć będzie 17 mln) będą — jak twierdzą demografowie — bardzo nierównomiernie, nie można liczyć na ich uzupełnianie pracownikami z rolnictwa czy też ludnością niepracującą, gdyż rezerwy takie już dawno się wyczerpały. Czechosłowacja dąży więc do takiej sytuacji, kiedy wzrost produkcji odbywać się będzie wyłącznie dzięki zwiększeniu wydajności pracy. W obecnej pięciolatce np. ponad 90 proc. przyrostu dochodu narodowego uzyska się dzięki poprawie wydajności pracy.

Przykład czechosłowacki dowodzi jak trudne do przezwyciężenia są problemy demograficzne, lecz również — że tylko długofalowa polityka populacyjna, zdecydowanie poprawiająca warunki życia młodych małżeństw może wpłynąć na zwiększenie przyrostu naturalnego. I choć jest to przykład optymistyczny, to jednak wskazuje on jak wiele wysiłku organizacyjnego i finansowego wymaga od państwa. (A)

(A) Nowy żłobek i przedszkole w osiedlu Podhori w Gottwaldowie. Fot. CAF — CTK

TVP TVP TVP TVP TVP TVP TVP

Jak powstaje główny dziennik radzieckiej TV

DOBRY WIECZÓR „WREMJA"

Od stałego korespondenta
JERZEGO SIERADZIŃSKIEGO

Moskwa, w grudniu

Kiedy o godz. 21 na ekranach kilku milionów telewizorów w Moskwie pojawia się satelitarna antena i Nonna Bodrowa oraz Igor Kiryłow rozpoczynają główne wydanie dziennika „Wremja" — na Kamczatce, Sachalinie, we Władywostoku, w dziesiątkach miast radzieckich Dalekiego Wschodu od wielu godzin trwa już następny kalendarzowy dzień.

Nonna Bodrowa mówi „dobry wieczór", a tam ludzie spieszą do pracy, rozpoczynają się w szkołach lekcje. To, co oglądamy teraz w Moskwie, a więc reportaż z posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego NZ w Nowym Jorku, relację ze spotkania na Kremlu, pierwszy pociąg jadący po nowym odcinku BAM, komentarz Ozierowa po kolejnej rundzie spotkań ekstraklasy hokeja — oni zobaczą dopiero po powrocie do swych domów za kilkanaście godzin. Wtedy będzie tam wieczór, a u nas w Moskwie wczesny ranek.

Edycja głównego dziennika „Wremja", którą właśnie oglądam przeznaczona jest tylko dla europejskiej strefy czasowej. Przekazywana jest ona za pośrednictwem stacji naziemnych na ogromny obszar od Uralu do zachodniej granicy z naszym krajem, od Półwyspu Kolskiego do wybrzeża Morza Czarnego.

Siedząc teraz przed ekranem telewizora zapominam o tych tysiącach kilometrów dzielących Murmańsk od Odessy, czy Brześć od poduralskich miast. Wszyscy mieszkający na tym obszarze równocześnie oglądają moment wodowania pływającej elektrowni, która ma zaopatrywać w prąd nowe osiedla portowe na dalekiej Północy, razem dowiadujemy się o sukcesach donbaskich górników, o premierze baletu w Teatrze Wielkim i o tym jak przebiegają prace melioracyjne w strefie nieczarnoziemnej oraz kto wygrał pucharowy mecz w Tbilisi.

Na tle podparyskiego lotniska Orly, londyńskiego gmachu parlamentu jakiejś uliczki na przedmieściach Bonn — pojawiają się kolejno korespondenci zagraniczni radzieckiej telewizji i relacjonują przebieg wydarzeń kończącego się dnia. Obowiązuje żelazna zasada — każda korespondencja musi mieć ilustrację filmową. Tylko nieliczne informacje czytane są przez lektorów. Całość niespełna 30 minut, bo musi jeszcze pozostać 2 — 3 minuty na prognozę pogody.

I dopiero ta ostatnia pozycja daje wyobrażenie o zasięgu emisji programu „Wremja", który oglądaliśmy przed chwilą, a który — podkreślam to — przeznaczony był tylko dla jednej strefy czasowej. W takt granej na harmonijce melodii pojawiają się na ekranie charakterystyczne zdjęcia z poszczególnych miast i obwodów. Oblodzony statek w archangielskim porcie i krótka informacja: w obwodzie archangielskim zamieć, gołoledź, temperatura od minus 35 do minus 40 stopni. Za chwilę Batumi — zieleń eukaliptusów, soczystość dojrzewających mandarynek: na wybrzeżu Morza Czarnego 19 stopni ciepła, przelotne deszcze...

Zmieniają się obrazy, płynie wpadająca w ucho melodyjka. Dobiega końca główny dziennik „Wremja". W Moskwie jest już godzina 21.30. Można teraz przełączyć kanały i obejrzeć któryś z programów lokalnych. Mieszkańcy radzieckiej stolicy mają bowiem do wyboru 4 programy telewizji kolorowej. Jeden z nich przeznaczony jest wyłącznie dla nauki języków (francuski, angielski, niemiecki, hiszpański i włoski), z wszelkiego rodzaju kursów przygotowawczych oraz filmów popularnonaukowych. Pierwszy (centralny) i trzeci (naukowy) program rozpoczynają emisję o godz. 9 rano i kończą zawsze przed północą. Dwa pozostałe oglądać można dopiero od wieczora.

Powróćmy jednak do programów informacyjnych Centralnej Telewizji Radzieckiej, które każdego dnia czterokrotnie goszcza na ekranach „jedynki": o 9, 18, 21 (to właśnie „Wremja") oraz około godziny 23 jako kilkuminutowa edycja ostatnich wiadomości dnia.

Program „Wremja" oglądają wszyscy. Ze szczególną uwagą śledzą go korespondenci zagraniczni w Moskwie. Bo jeśli jakieś ważne wydarzenie miało miejsce przed godziną czy dwoma to jeszcze nie zdążyły go przekazać wieczorne wydania tutejszych gazet. „Wremja" są wtedy pierwszym źródłem informacji, które jutro mogą znaleźć się na czołówkach gazet całego świata.

Tak będzie zwłaszcza w przypadku ważnych spotkań politycznych na Kremlu, startów stacji orbitalnych i statków kosmicznych czy też doniosłych wydarzeń w życiu gospodarczym tego kraju. Większość zagranicznych dziennikarzy zamawia więc rozmowy telefoniczne i połączenia teleksowe ze swymi redakcjami dopiero po zakończeniu programu „Wremja" W Warszawie, w Pradze, w Berlinie czy Paryżu jest wtedy 19.30. Można więc jeszcze uzupełnić przekazany wcześniej komentarz, bardziej precyzyjnie sformułować nadaną informację.

Na początku przyszłego roku „Wremja" będą miały swój jubileusz. 1 stycznia 1978 r. minie 10 lat od pierwszej emisji tak redagowanego dziennika. Niedawno zespół otrzymał doroczną Nagrodę Państwową stanowiącą jedno z najważniejszych wyróżnień. Wśród 12 laureatów jest dwójka spikerów Bodrowa i Kiryłow, operatorzy Lew Dowdiłło i Wil Goremykin oraz osiem osób z zespołu redakcyjnego, m. in. pełniący obowiązki szefa Naczelnej Redakcji Informacji Centralnej Telewizji ZSRR — Wiktor Lubowcew.

Do redaktora WIKTORA LUBOWCEWA, który przez wiele lat był korespondentem telewizji radzieckiej w Polsce, zwróciłem się z kilkoma pytaniami dotyczącymi techniczno-organizacyjnej strony przekazu programu „Wremja" na cały obszar Związku Radzieckiego.

— Jak pokonujecie bariery wynikające z różnicy czasu między poszczególnymi strefami geograficznymi, tak wielkiego kraju?

— Program „Wremja", który przed chwilą oglądaliśmy w Moskwie, jutro o godz. 12.30 za pośrednictwem łączności satelitarnej systemu „Orbita" przekażemy na Daleki Wschód. Będzie tam wówczas późny wieczór, czyli najbardziej telewizyjna pora. Ale trudno mówić, że to ten sam program. Mniej więcej połowę emisji odtworzymy z zapisu, druga część pójdzie na żywo. Będą to wiadomości filmowe, jakie jeszcze tej nocy i jutrzejszego przedpołudnia dotrą do nas samolotami lub po łączach. Oczywiście, zmienimy całkowicie prognozę pogody i serwis sportowy. Dziennik poprowadzi ta sama para spikerów, którą oglądaliśmy dziś na ekranach. Takie są reguły.

Następne wydanie „Wremja" przeznaczone dla strefy czasowej obejmującej obszar wschodniej Syberii, Jakucji, częściowo zachodniej Syberii i Zabajkala emitować będziemy ze studia Ostankino o godz. 15 czasu moskiewskiego. I znów czeka nas zmiana części informacji, opracowanie nowej prognozy pogody itd.

W tym samym czasie cały zespół zajęty będzie jeszcze przygotowaniem najbardziej aktualnego programu „Wremja", który o godz. 19 przekazać musimy poprzez „Orbitę" na zachodnią Syberię, Ural i środkową Azję. Wtedy w Taszkiencie będzie godz. 22, w Samarkandzie 21. Nam pozostaną jeszcze dwie godziny na kolejne uzupełnienie tego wydania o ostatnie doniesienia TASS, materiały otrzymane poprzez Interwizję i Eurowizję, by punktualnie o godz. 21 czasu moskiewskiego wejść na antenę z programem głównym dziennika dla europejskiej części kraju.

— A więc kółko się zamknęło, pracujecie na okrągło?

— Tak, mamy w sumie 20 wydań licząc wszystkie wersje dziennika głównego „Wremja" i krótsze programy informacyjne przekazywane także o różnych godzinach na poszczególne strefy czasowe. Od nowego roku zamierzamy jeszcze powiększyć liczbę tych wydań, by w ten sposób bardziej dostosować je do czasów lokalnych.

— Ile osób pracuje dziś nad programem informacyjnym Centralnej Telewizji Radzieckiej?

— Nasza redakcja w Moskwie liczy 185 osób. Do tego trzeba doliczyć stu korespondentów w kraju, 40 za granicą i ponad sto ośrodków telewizyjnych w republikach, w krajach i w obwodach, które ściśle współpracują z nami przekazując materiały dla dziennika centralnego. Jeśli chodzi o korespondentów zagranicznych, to tworzą oni dwu-, trzyosobowe biura we wszystkich ważniejszych stolicach. 3-osobowe biuro mamy na przykład w Warszawie. W Stanach Zjednoczonych pracuje pięciu korespondentów telewizji radzieckiej, z tym, że akredytowani są oni zarówno w Waszyngtonie, jak i w Nowym Jorku przy ONZ.

— Czy przy tej ilości materiałów, jakie otrzymujecie codziennie z kraju i ze świata, nie ma trudności z utrzymaniem dyscypliny czasowej, półgodzinnego dziennika głównego?

— Bardzo trudno na to odpowiedzieć jednoznacznie. Prawdą jest, że tylko w wyjątkowych sytuacjach zapada decyzja o przedłużeniu programu „Wremja" poza 30 minut. Czy są trudności ze zmieszczeniem całego materiału? No, to zależy od dnia. Bywa, że interesującego aktualnie materiału wystarczyłoby nam i na godzinę, ale są dni, kiedy prawdę mówiąc ledwo możemy zapełnić przewidziany czas emisji. Na razie nie zamierzamy w każdym razie wydłużać dziennika.

— Dziękujemy za rozmowę i jeszcze raz gratulujemy wysokiej nagrody.

Po dwu wielkich koncertach

Dźwięk stereofoniczny można wziąć z czwartego programu radiowego, dzięki czemu słucha się muzyki w najdoskonalszym akustycznie kształcie; kolorowy obraz uzupełnia telewizyjny ekran — w sumie zatem można mieć w domu wspaniały koncert nie ruszając się z fotela.

Jak go ma zrealizować krytyk-sprawozdawca? Można spojrzeć na taki program od kilku stron: wzruszyć się Rowickim, który, sam twórca WOSPRiT, znowu stanął przed katowicką orkiestrą po trzydziestu latach, aby poprowadzić swój stary zespół; jest to chyba okazja, aby zająć się również sylwetką tego dyrygenta, jednego z największych w naszym kraju artystów, a znanego dobrze w całym świecie; należałoby może również poświęcić wiele uwagi Karolowi Szymanowskiemu, boć ta właśnie audycja uroczyście zamykała wielki rok tego kompozytora i jego dwie uroczyście obchodzone rocznice: 95 — urodzin i 40 — śmierci. Albo jeszcze inaczej: zająć się wielką sztuką wykonawczą dyrygenta, orkiestry i wszystkich występujących solistów oraz chóru. Można przy takiej okazji również rozpatrywać, w jakim stopniu tzw. „poważna muzyka" nadaje się do pokazywania jej na małym ekranie (była niegdyś a i do dzisiaj całkiem nie wymarła dyskusja na ten temat!), czyli, czy koncert symfoniczny wytrzymuje próbę telewizyjnego przekazu. A może sprawozdawca-krytyk powinien się zastanowić, co sprawia, że z tak wielkim nakładem środków zorganizowany koncert własnej radiowo-telewizyjnej orkiestry i z tak wielkiej okazji idzie (czy ktoś tego chce czy nie) nadal jeszcze w g o r s z y m *), drugim programie TVP..

Zostawmy szukanie dalszych możliwości: praktycznie rzecz biorąc ilość sposobów ujęcia tematu jest nieograniczona i zależy tylko od inwencji piszącego. Podobnie jak zrelacjonowanie innego — w i e l k i e g o k o n c e r t u, nadanego dzień później (10 bm.) z udziałem światowej sławy gwiazd m. in. Teresy Żylis-Gara i Wiesława Ochmana.

Tyle, że z tych wielkich koncertów nie będzie przeważnie recenzji w prasie: bo krytycy, z wiekowego przyzwyczajenia, pobiegną, jak co tydzień na sale swoich filharmonii, na salę, które mają często po kilkaset miejsc a następnie oddadzą swe obszerne recenzje do redakcji swoich dzienników, gdzie ukażą się one po wielu dniach, kiedy już wszyscy zapomną co „było grane". A o wielkich wydarzeniach telewizyjnych z muzyka, których jeśli nawet nie obejrzało, to mogło obejrzeć parę milionów telewidzów, cicho będzie na łamach prasy.

Wynik dziedzictwa starego, dziewiętnastowiecznego salonu koncertowego i tradycji relacjonowania wydarzeń odbywanych jedynie na salach koncertowych? Zgubienie — w niczym nieuzasadnione i szkodliwe — z pola widzenia i słyszenia tych nowych wydarzeń, odmiennie podawanych melomanowi — w kolorze i stereo — a dających równie duże przeżycie muzyczne, dla znacznie większego jednak audytorium?...

Dyrektor WOSPRiT Marian Wallek-Walewski w wywiadzie dla „Życia" mówił o olbrzymim wysiłku artystycznym i organizacyjnym, jaki podejmuje TVP dla zorganizowania tych koncertów. Z goryczą jednocześnie stwierdzał, że z góry wie, że imprezy te nie zostaną w prasie przez krytyków zauważone.

Skąd się bierze ta pewność u dyrektora katowickiej orkiestry? Może z faktu, że do czasu, kiedy Walewski zaczął dyrektorować w WOSPRiT sami był... krytykiem muzycznym! **(Sierp)**

*) Aby nie było nieporozumień: przez pojęcie „gorszy" rozumiem taką politykę programową, kiedy w ł a s n e koncerty (jak wspomniany WOSPRiT, czy ten z Ochmanem i Żylis-Garą) daje się w obu przypadkach w konkurencji z atrakcyjnymi filmami i o tej samej porze w programie I.
A kto w to uwierzy, że muzyka operowo-baletowa czy symfoniczna wygra z angielską komedią kryminalną?... (S)

Telewizja pod choinkę!

Prezenty są w tym roku premierowe i bardzo różnorodne. Już w tygodniu przedświątecznym „Wesołych świąt" życzy nam reżyser Jerzy Sztwiertnia i scenarzysta Jerzy Janicki w nowej telewizyjnej komedii filmowej, z głównymi popisowymi rolami Janusza Kłosińskiego i Krzysztofa Majchrzaka. To chyba jeden z najbardziej udanych filmów telewizyjnych tego gatunku. Atuty tej filmowej, prostej historii dwóch mieszkańców Bieszczadów, którzy zdezelowaną ciężarówką wyruszają do stolicy, by dobrze sprzedać choinki — to znakomity dialog, dynamiczna narracja, prawdziwie zabawne sytuacje komediowe wynikające ze zderzenia wiejskiej i miejskiej mentalności. Komedia bezpretensjonalna, budząca jednak sporo refleksji na temat naszego współczesnego stylu życia i podstawowych wartości.

W okresie świątecznym zobaczymy zresztą bardzo dużo głośnych i dobrych filmów. Pozostaje chyba tylko życzyć kinomanom, by mogli oderwać się od telewizora. Na pewno powinni obejrzeć głośny western Roberta Aldricha — „Vera Cruz", czyli przygody Garry Coopera i Burta Lancastera w okresie meksykańskiej rewolucji, thriller „Zbieg z Alcatraz" z Lee Marvinem w roli głównej, czy zabawną komedię „Hibernatus" z udziałem Louisa de Funes. W święta pożegnamy bohaterów serialu „Polskie drogi" i powitamy inżyniera Karwowskiego w trzeciej już serii „Czterdziestolatka" Jerzego Gruzy.

Tradycyjnie już czekają nas trzy filmowe bloki w programie II. Na wieczór wigilijny przygotowano filmowe adaptacje polskiej prozy. Dla młodzieży m.in.: „Dziadek do orzechów" wg baśni Hoffmanna, „Historia żółtej ciżemki", w reż. Sylwestra Chęcińskiego i „Król Maciuś I" — adaptacja powieści Janusza Korczaka. A dla dorosłych fantastyczny romans przygodowy „Rękopis znaleziony w Saragossie" w reż. Wojciecha Hasa i widowisko Adama Hanuszkiewicza — „XII księga Pana Tadeusza, czyli Kochajmy się"!

W filmowych blokach, niedzielnym i poniedziałkowym również pomyślano o młodzieży: „Przygody Tomka Sawyera", „Przygody Robinsona Kruzoe", przygody „Dzielnego wojaka Szwejka". W dalszym ciągu „adaptacji literatury światowej" (bo tak zatytułowano te filmowe bloki) obejrzymy m.in. ekranizację wg Cervantesa, Puszkina, Prusa, Haszka, Cronina, Manna i Szekspira. Szczególne atrakcje dla kinomanów to nieznany film Johna Frankenheimera — „Transport cenniejszy niż złoto" i uwspółcześniona wersja opery Bizeta „Carmen", zrealizowana przez Otta Premingera.

W programie nastawionym przede wszystkim na relaks i rozrywkę mniej niż zwykle muzyki poważnej. Za to wydarzenie dla melomanów najwyższej miary — Koncert fortepianowy a-moll op. 16 Edwarda Griega grać będzie (23 XII) sam Artur Rubinstein, z towarzyszeniem Londyńskiej Orkiestry Symfonicznej. A w niedzielne, świąteczne przedpołudnie chyba warto będzie się spotkać z Ryszardem Tarasewiczem w programie, który w sposób żartobliwy opowie o jego życiu prywatnym, sztuce śpiewaczej... kobietach. A towarzyszyć popularnemu artyście będą panie: Beata Artemska, Barbara Nieman, Lidia Kłobucka i Wanda Polańska.

Z wydarzeń artystycznych warto zwrócić uwagę na sfilmowaną wersję Fredrowskich „Trzy po trzy" wg scenariusza i w reżyserii Adama Hanuszkiewicza (24 XII). To kolejny jego krok w reżyserskich poszukiwaniach nowych środków wyrazu. Pierwszy „filmowy teatr", zrealizowany całkowicie w plenerze. Zabawa znakomita dzięki oryginalnym pomysłom inscenizacyjnym Hanuszkiewicza, błyskotliwym aluzjom literackim Fredry, muzyce Andrzeja Kurylewicza i aktorom: Łapickiemu, Jankowskiej, Olbrychskiemu, Dykiel, Kolbergerowi i innym.

Popularne bloki „Studio 2" i „Tylko w niedzielę" prześcigają się w realizacji wydań świątecznych. Blok „Tylko w niedzielę" serwuje między innymi wielki „Turniej Hamletów" (widzowie-amatorzy występują w ambitnym repertuarze teatralnym) i kilka nowych programów kabaretowych.

(sb)

Krzysztof Kolbasiuk w widowisku poetyckim „Miejsce swane Opinogórą" w reż. Ignacego Gaycherskiego. Emisja 22. XII. godz. 21.30.

Halina Rowicka w inscenizacji Fredrowskich „Trzy po trzy"
Fot. Zygmunt Januszewski

Sport • Sport • Sport

Zagraniczny rekonesans biathlonistów

A. Rapacz drugi w Hochfilzen

(P) W Hochfilzen rozpoczęły się we wtorek międzynarodowe mistrzostwa Austrii w biathlonie. W pierwszym dniu rozegrano bieg na dyst. 10 km. Sukces odniósł Polak Andrzej Rapacz zajmując drugie miejsce za reprezentantem NRD Andreasem Schweigerem.

Oto czołowa szóstka tej konkurencji:
1. Andreas Schweiger (NRD) — 38:58,88 min. (0 karnych rund)
2. Andrzej Rapacz (Polska) — 40:26,34 (1)
3. Manfred Beer (NRD) — 40:38,71 (2)
4. Klaus Siebert (NRD) — 41:14,06 (1)
5. Johann Spiller (Włochy) — 41:28,74 (2)
6. Gerd Winkler (RFN) — 41:50,22 (1).

Najlepszy rezultat uzyskał startujący poza konkursem Gerold Aichhorn (NRD) — 38:54,71 (2), a mistrzem Austrii został Josef Koll z rezultatem 42:01,28 (3).

Oprócz Rapacza wyjechali do Austrii Leopold Latawiec, Stanisław Tylka, Wojciech Murańka, Adam Rysula i Władysław Staszel. Po zakończeniu zawodów w Hochfilzen nasi biathloniści udadzą się do Szwajcarii, gdzie w St. Moritz w dn. 17—18 grudnia odbędą się wielkie międzynarodowe zawody.

Przed wyjazdem do Austrii i Szwajcarii trener Stanisław Zięba powiedział o celach tego zagranicznego rekonesansu:

„Przede wszystkim zapoznamy się z obiektem mistrzostw świata w Hochfilzen (odbędą się w dniach 1—8 marca 1978 r.), a w St. Moritz trafimy na całą czołówkę światową. Będą to pierwsze ważne zawody po wprowadzeniu karabinków małokalibrowych, które czynią ze strzelania jeszcze większą loterię niż dawniej, gdy strzelało się z karabinów.

W państwach skandynawskich oraz w ZSRR przeprowadza się badania nad wyprodukowaniem karabinków małokalibrowych, które nie zawodziłyby nawet przy dużym mrozie, co dotychczas występuje. Ponadto strzelanie odbywa się obecnie z odległości 50 m, a nie jak dawniej z odległości 150 m. Te nowości mogą wprowadzić zmiany w układzie sił czołówki światowej. Obecnie, jak nigdy, jest w biathlonie wiele niewiadomych.

Liga szkolna sportów zimowych w Zakopanem

Miejski Ośrodek Sportu Szkolnego w Zakopanem rozpoczął organizację całej serii zawodów w narciarstwie i łyżwiarstwie szybkim dla dzieci urodzonych w roku 1965 i młodszych — tak zwaną Ligę Szkolną Sportów Zimowych.

Program obejmie 50 imprez, w których przewidziany jest udział około 650 dzieci z zakopiańskich klubów. Pod koniec zimy liga wyłoni nie tylko najlepszych w konkurencjach indywidualnych, ale również w punktacji drużynowej szkół.

Jest to jeden z pierwszych kroków do umasowienia narciarstwa w szkołach i podniesienia jego poziomu.

Jako pierwsi wystartowali w lidze skoczkowie. Wśród nich bardzo dobrze spisali się chłopcy z Wisły Gwardii — Stanisław Wojdyła, Ryszard Gunka i Jan Komperda, którzy zajęli w konkursie trzy pierwsze miejsca.

Bojerowe mistrzostwa świata

(P) W pierwszych dniach lutego na Zalewie Wiślanym zostaną rozegrane mistrzostwa świata i Europy w bojerach klasy DN. Bazę stanowić będzie górniczy ośrodek wypoczynkowy „Neptun" w Krynicy Morskiej.

Trenerem polskiej ekipy jest Henryk Aniołkowski z Olsztyna, a jego zastępcą Stanisław Tryba z Charzykowa. W skład kadry zaliczono dotychczas 12 zawodników, wśród których znajduje się m.in. mistrz Europy Piotr Burczyński, były mistrz świata i srebrny medalista ostatnich mistrzostw Zbigniew Stanisławski oraz Bogdan Kramer, Wiesław Marcińczyk oraz Radosław Zadrożyński. Tu trzeba przypomnieć, że Polska, jako gospodarz mistrzostw, ma prawo wystawić 20-osobową reprezentację z tym, że mistrz Europy Piotr Burczyński jest poza tym limitem. Pozostała dziewiątka zawodników zostanie wyłoniona w trakcie licznych eliminacji, z których pierwszą będą regaty na Zalewie Zegrzyńskim w połowie stycznia.

Termin zgłoszeń do udziału w mistrzostwach upływa 1 stycznia 1978 r. Swoje uczestnictwo potwierdziła już 6-osobowa drużyna Austrii. Zapowiedź udziału ponowiły ekipy: ZSRR, USA, Kanady, Szwajcarii, Czechosłowacji, Holandii i RFN.

Narciarski Puchar Świata

Zwycięstwo Ingemara Stenmarka w slalomie specjalnym

(P) We włoskiej miejscowości Madonna di Campiglio odbył się slalom specjalny mężczyzn, zaliczany do punktacji Pucharu Świata. Wygrał zdecydowanie 21-letni Szwed Ingemar Stenmark, który tym samym odniósł już drugie w bież. sezonie pucharowe zwycięstwo.

Stenmark po pierwszym przejeździe był trzeci (za Heideggerem i Włochem Fausto Radicim) w drugim pojechał jednak znakomicie, wyprzedził najlepszego z rywali, Jugosłowianina Bojana Krizaja aż o 1,69 sek., co w slalomowych zawodach o Puchar Świata zdarza się bardzo rzadko.

Świetnie spisali się w Madonna di Campiglio młodzi narciarze. 19-letni Jugosłowianin Krizaj, mistrz Europy juniorów, był trzeci, 20-letni Włoch Mauro Bernardi zajął piąte miejsce, zaś 18-letni Bułgar Peter Papangełow, zdobywca Pucharu Europy w ubiegłym roku, uplasował się na ósmej pozycji.

Slalom w Madonna di Campiglio miał 450 m długości, przy różnicy wzniesień 180 m. W pierwszym przejeździe ustawiono 70 bramek, w drugim 68.

WYNIKI: 1. Stenmark — 110,81, 2. Heidegger — 112,13, 3. Krizaj — 112,51, 4. Phil Mahre (USA) — 112,73, 5. Bernardi — 113,14, 6. Radici — 113,38, 7. Andreas Wenzel (Liechtenstein) — 113,62, 8. Papangełow — 113,85, 9. Christian Neureuther (RFN) — 113,95, 10. Piero Gros (Włochy) — 114,05.

Po trzech konkurencjach w klasyfikacji Pucharu Świata prowadzi Stenmark — 50 pkt., przed Heideggerem — 26 pkt. i Franzem Klammerem (Austria) — 25 pkt.

*

Międzynarodowa Federacja Narciarska (FIS) potwierdziła dyskwalifikację Austriaczki Annemarie Proell-Moser.

Jak już podawaliśmy — A. Moser została zdyskwalifikowana w ubiegły czwartek podczas zawodów o Puchar Świata w Val d'Isere za jazdę w niedozwolonym stroju.

*

We francuskiej miejscowości Flaine odbyła się pierwsza konkurencja narciarskiego Pucharu Europy kobiet — bieg zjazdowy. Dwa czołowe miejsca przypadły reprezentantkom RFN. Zwyciężyła Monica Bader przed Evi Mittermaier oraz Austriaczką Andreą Haaser.

Po pierwszym akcie

(P) Pierwszy akt XI mistrzostw świata w piłce nożnej zakończył się w ubiegłą niedzielę meczem Tunezji z Egiptem. Tunezja, zwyciężając 4:1 zakwalifikowała się jako 16 zespół do „Mundialu-78". Rzecz ciekawa, że i pierwszy mecz eliminacyjnych rozgrywek, do których zgłoszonych było 105 zespołów — odbył się w Afryce. Dnia 7 marca 1976 r. spotkały się ze sobą drużyny Sierra Leone i Niger.

Ostatecznie w eliminacjach uczestniczyło 97 zespołów — 8 wycofało się po losowaniu. Stoczyły one w okresie 21 miesięcy 252 spotkania, podczas których padło 719 bramek.

W eliminacjach strefy europejskiej odbyło się 78 spotkań (227 bramek), w Afryce 46 (119), w Ameryce Północnej i Środkowej — 51 (155), Azji — 54 (152), w Ameryce Południowej — 21 (55) Najdłużej bo aż 810 minut (9 spotkań plus walkower) walczyć musiał o paszporty do Argentyny zwycięzca eliminacji azjatyckich — Iran. Dodajmy, że Irańczycy nie ponieśli ani jednej porażki.

Przez 300 minut walczyły ze sobą zespoły Surinamu i Trinidadu. Dwa mecze (1:1 i 1:1) nie przyniosły rozstrzygnięcia, o awansie Surinamu do dalszych gier zadecydował trzeci mecz — z dogrywką (3:2).

Najwyższe zwycięstwa odniosły Austria i NRD nad Maltą (9:0) oraz Brazylia nad Boliwią (8:0). Najwięcej bramek padło w meczach Malezja — Tajlandia 6:4 i Rumunia — Jugosławia 4:6.

Dwukrotnie wynik ustalano przy „zielonym stoliku". FIFA zweryfikowała jako walkower 2:0 dla Kongo mecz z Kamerunem przerwanym przy stanie 2:1 (w 82 min.). Walkowerem zakończyło się także spotkanie rewanżowe Iran — Syria. Piłkarze Syrii nie stanęli do tego pojedynku.

W Europie o 9 miejsc w finale walczyło 31 krajów, w Ameryce Południowej o 3 miejsca — 9 krajów, w CONCACAF o 1 miejsce — 16 krajów, w Azji o 1 miejsce — 17 krajów i w Afryce o 1 miejsce — 24 kraje.

Dobry początek następców Fibaka

(P) W Miami Beach na Florydzie rozpoczął się wielki turniej tenisowy juniorów — tzw. Sunshine Cup. Są to rozgrywki drużynowe, które porównać można do Pucharu Davisa.

W pierwszej rundzie reprezentacja Polski pokonała 2:0 Gwatemalę. Michał Niemiec wygrał z Royem Cohenem 6:3, 6:0, a Mirosław Najfeld zwyciężył Jose Aguero 6:1, 6:1.

W innych meczach eliminacyjnych Stany Zjednoczone wygrały z Austrią, Jugosławia z Boliwią, RFN z Trynidadem, Peru z Antylami Holenderskimi, a Belgia z Urugwajem — wszystkie wyniki po 2:0.

*

W Sydney rozgrywany jest tenisowy turniej o mistrzostwo Nowej Południowej Walii. Największą niespodzianką pierwszej rundy była porażka Australijczyka Kena Rosewalla, który przegrał ze swoim rodakiem Cliffem Letcherem 6:4, 1:6, 5:7.

Inne wyniki: George Hardie (USA) — John Alexander (Australia) 6:7, 7:6, 7:5, Brian Teacher (USA) — Ross Case (Australia) 6:3, 6:0, Roscoe Tanner (USA) — Jorge Andrew (Wenezuela) 6:2. 6:3, Tom Gorman (USA) — John Holladay (USA) 6:4, 6:4, John Newcombe (Australia) — John Feaver (W. Brytania) 6:2, 6:2, Stan Smith (USA) — Tom Gullikson (USA) 6:2, 6:3, Charles Fancutt (Australia) — Mike Machette (USA) 6:0, 6:2, Phil Dent (Australia) — Scott Carnahan (USA) 6:2, 6:4, Chris Lewis (N. Zelandia) — Elliot Teltscher (USA) 6:3, 6:3, Karl Meiler (RFN) — Woody Blocher (USA) 6:1, 6:0, Vitas Gerulaitis (USA) — Mike Cahill (USA) 6:7, 6:3, 6:2, Tim Wilkinson (USA) — Bob Carmichael (Australia) 6:4, 7:5.

Pięściarze ZSRR wygrywają w USA

(P) W kolejnym meczu pięściarskim w wagach ciężkich stoczonym w Nowym Orleanie, bokserzy ZSRR pokonali USA 10:4. Tak więc po siedmiu dotychczas rozegranych meczach reprezentanci ZSRR wygrali 6, przegrywając 1.

Oto wyniki walk, na pierwszym miejscu pięściarze ZSRR: Nikołaj Jerofiejew pokonał Ricka Meltona II runda RSC, Nikołaj Sazonow pokonał George Pereza II runda RSC, Piotr Zajew zwyciężył na punkty Eda Gregga, Dawid Kwaczadze pokonał na punkty Toma Hilla, Wiktor Tereszczenko przegrał na punkty z Philippem Brownem, Igor Wysocki wygrał na punkty z Charlesem Garettem, Wiaczesław Aleksiejew przegrał z Gregiem Page II runda poddanie.

Hokeiści CSRS pokonali Szwedów 9:2

(P) W rewanżowym międzypaństwowym meczu w hokeju na lodzie Czechosłowacja odniosła wysokie zwycięstwo nad Szwecją 9:2 (3:2, 4:0, 2:0). Bramki dla CSRS zdobyli: Hlinka — 2 (1 i 38 min.), J. Novak — 2 (9 i 21 min.), Veith — 2 (32 i 58 min.) oraz Martines (11), Neliba (23) oraz Bubla (59 min.) Dla Szwecji: Lindgre 6 i Lundberg (15 min.). Widzów — 14,5 tys.

Było to drugie zwycięstwo drużyny CSRS nad Szwecją. Oba zespoły przygotowują się do występów w zbliżającym się międzynarodowym turnieju „Izwiestii" w Moskwie. Pierwszy mecz wygrali Czechosłowacy 4:1.

*

Hokejowa reprezentacja Finlandii rozegrała w poniedziałek w miejscowości Lappeenranta rewanżowy, towarzyski mecz z drużyną RFN, odnosząc zwycięstwo 7:4 (3:1, 1:3, 3:0).

Poprzedniego dnia w Helsinkach Finowie wygrali 6:2.

Władysław Żmuda trenerem Górnika Zabrze

(P) Po rezygnacji Huberta Kostki z prowadzenia pierwszego zespołu Górnika Zabrze, kibice popularnego klubu zastanawiali się, kto będzie jego następcą. W rozmowach padało wiele nazwisk, również zagranicznych. Wreszcie decyzja zapadła. Trenerem Górnika od 15 grudnia będzie Władysław Żmuda, były szkoleniowiec Śląska Wrocław, pod którego przewodnictwem wojskowy klub osiągnął swe największe sukcesy — puchar Polski w roku 1976 oraz tytuł mistrza Polski w sezonie 1976/1977. Asystentem trenera Żmudy będzie Roman Podworny, który ostatnio szkolił piłkarzy Górnika Knurów.

Ulrike Richter zakończyła karierę

(P) 18-letnia pływaczka NRD — Ulrike Richter, postanowiła zakończyć karierę sportową. Świetna pływaczka NRD zdobyła na Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu trzy złote medale — w wyścigach na 100 i 200 m st. grzb. oraz w sztafecie 4x100 m st. zmiennym. Richter po ukończeniu szkoły rozpoczęła naukę w zawodzie kosmetyczki, któremu zamierza się całkowicie poświęcić.

Karierę pływaczki zakończyła również 17-letnia Karla Linke — mistrzyni Europy z 1974 r. na 200 m st. klas. oraz wicemistrzyni świata z 1975 r. na 400 m st. zmiennym. Linke zamierza studiować medycynę.

Nowości i poszukiwane wznowienia

Plan „Czytelnika" na rok 1978

Wprawdzie rok bieżący nie dobiegł jeszcze końca, ale nasze wydawnictwa książkowe mają już na ogół sprecyzowane plany dotyczące produkcji roku 1978. Jedna z największych placówek edytorskich — „Czytelnik" zamierza wydać w roku przyszłym 1256 tytułów, z czego 2/3 przypada na twórczość autorów polskich, a 1/3 — na przekłady. Wśród planowanych pozycji znajdują się zarówno rzeczy nowe jak i poszukiwane wznowienia.

Z polskiej literatury współczesnej ukażą się m.in. „Rajski ogród" L. M. Bartelskiego, „Słownik wyrazów" B. Czeszki, „Wielbłąd na stepie" — J. Krzystonia, „Pani na Puławach" — G. Pauszer-Klonowskiej, „Ścieżka zdziwień" L. Proroka, „Kanonierka" A. Stojowskiego, „Amerykanin i inne opowiadania" F. Zamojskiego, „Opowiadania" A. Ziemnego. Z eseistyki — m.in. wyjdzie „Pamiętnik moich książek" R. Bratnego, że wspomnień — m. in. „Spotkanie z satanistą" M. Kuncewiczowej, „Wspomnienia o Leonie Kruczkowskim" i tom III Dzienników Z. Nałkowskiej. Z poezji otrzymamy m.in. wybory wierszy — T. Kubiaka i J. Lechonia, „Nowe psalmy" T. Nowaka, „Hejnał na pogodę" J. Ozgi-Michalskiego, „Przejechane słońce" — J. B. Ożoga „Thema regium" J. M. Rymkiewicza.

Wśród planowanych wznowień zasygnalizować wypada m.in. takie pozycje jak „Zarudzie" oraz „Sławę i chwałę" J. Iwaszkiewicza, „Noce i dnie" — M. Dąbrowskiej, „Dom nad łąkami" i „Niecierpliwi" Z. Nałkowskiej, „Urząd" T. Brezy, „Zegar słoneczny" J. Parandowskiego, „Odyniec" J. Putramenta, „Okruchy weselnego tortu" W. Żukrowskiego, „W rozwalonym domu" J. Dobraczyńskiego, „Jabłko granatu" H. Auderskiej, „Oczekiwanie" J. Broszkiewicza, „Ulica gołębi" K. Filipowicza, „Raj" T. Hołuja, „Klaudia" A. Jackiewicza, „Kaduk czyli wielka niemoc" T. Łopalewskiego, „Żywe wiązanie" Z. Newerly'ego, „Takie większe wesele" T. Nowaka, „Opowiadania paryskie" J. Odrowąża-Pieniążka, „Panny szczerbate" M. Pilota, „Portret królowej" W. Rymkiewicza, „Awans, Konopielka" E. Redlińskiego, Wybór opowiadań W. Terleckiego, „Broń. Ranny w lesie" W. Zalewskiego, „Dymy nad Birkenau" S. Szmaglewskiej, „Gospoda samobójców" J. Żylińskiej. Z polskiej poezji klasycznej ukażą się m.in. „Poezje" J. Kochanowskiego, 4-tomowa edycja „Dzieł poetyckich" A. Mickiewicza, „Poezje" C. K. Norwida, a ze współczesnej — 5-tomowa edycja poezji K. I. Gałczyńskiego, „Śpiewnik włoski" J. Iwaszkiewicza. Wiersze K. Iłłakowiczówny, S. Grochowiaka i E. Brylla. Ze wspomnień — m. in. wznowiony będzie tom J. Putramenta „Rapanui".

Planuje także „Czytelnik" sporo atrakcyjnych pozycji z dziedziny przekładów. Z literatury radzieckiej wyjdą m.in. „Żurawie przyleciały wiosną" Cz. Ajtmatowa, „Jego batalion" W. Bykowa, Wybór wierszy E. Jewtuszenki, „Opowiadania o Wielkiej Wojnie Narodowej", „Żądło śmierci" F. Sołoguba, „Inne życie" J. Trifonowa. W „Kolekcji literatury radzieckiej" ukażą się „Domowe ognisko" J. Hucały, „Utwory wybrane" F. Iskandera, „Remont kapitalny" L. Sobolewa, „Utwory wybrane" J. Tymianowa.

Wznowiony zostanie „Cichy Don" M. Szołochowa. Z literatury bułgarskiej otrzymamy m.in. „Sprawę sułtana Dżema" W. Mutafczijewa, z czeskiej — m.in. „Helimadoe" J. Havlicka, z węgierskiej m.in. powieść „Jednouchy" T. Dery, z NRD m. in. „Antologię niemieckiej prozy antyfaszystowskiej".

Z literatury amerykańskiej „Czytelnik" planuje w r. 1978 wydanie m.in. takich pozycji jak „Długie pożegnanie" R. Chandlera, z angielskiej wyjdzie m.in. „Podróż do Indii" E. M. Forstera, „Kurtyna" A. Christie, „Ptak nocy" S. Hilla, „Stalky i spółka" R. Kiplinga, „Listy" K. Mansfield. Wznowione będą m.in. „Zaścianek" W. Faulknera, „Manhattan" J. Dos Passosa, „Klub Pickwicka" i „Magazyn osobliwości" K. Dickensa. Z literatury Ameryki Łacińskiej przewiduje się m.in. „Ceremoniał" H. Bianciotti'ego, z francuskiej — „Życie przed sobą" E. Ajara „Szalone nieszczęście" L. Faure, „Ciało mojego wroga" F. Marceau. Z literatury nowogreckiej otrzymamy „Szczelinę" A. Samarakisa, z włoskiej — m.in. „Czyste ściany" G. Cassieri, z austriackiej — Antologię noweli pisarzy tego kraju, z RFN — m.in. „Młodość" W. Koeppena, ze szwajcarskiej — m.in. powieść A. Honeggera „Dręczyciele", ze szwedzkiej m.in. „Twarzą w twarz" I. Bergmana.

Wśród planowanych publikacji z literatury społeczno-politycznej „Czytelnik" zapowiada takie pozycje jak m.in. „Przewrót majowy" A. Garlickiego, „Poczet królów polskich" (cykl esejów biograficznych), „Między światopoglądem a rzeczywistością" S. Rainki, „Faszyzmy europejskie" J. Borejszy, „Wojsko i społeczeństwo w Trzecim Świecie" R. Stemplowskiego. Zaanonsować także należy pracę zbiorową pt. „Przełom w psychologii", a także reportaże R. Kapuścińskiego, H. Krall i T. Krzemień jak również tom zbiorowy pt. „Cena zawodowego sukcesu".

Tyle pokrótce o planie „Czytelnika" na rok przyszły. Dodajmy jeszcze, iż wydawnictwo to uczestniczy w międzynarodowej edycji „Biblioteki Zwycięstwa" (obok Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Mongolii, Węgier i ZSRR). Do tej pory „Czytelnik" wydał w tej serii 21 tytułów w globalnym nakładzie 605 tys. egzemplarzy. Seria zamyka się w r. 1980 — łącznie z następnymi, wydawanymi sukcesywnie pozycjami — nakład ogólny osiągnie ok. 800 tys. egzemplarzy. (be)

Filharmonia zaprasza

Filharmonia Narodowa, oddział stołeczny Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków oraz Rada Naczelna Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej zapraszają na koncert pt. Dedykacje muzyczne dla Seniorów Warszawy, który odbędzie się w środę 14 bm., o godz. 18 w sali kameralnej Filharmonii.

Koncert jest jednym z kolejnych, organizowanych społecznie od 4 lat dla seniorów Warszawy z inicjatywy Rady Naczelnej PKPS. W środę zobaczymy i usłyszymy Małgorzatę Martyńską (sopran), Kazimierza Nyrlaka (tenor), Jerzego Romaniuka (fortepian), Jerzego Ostapiuka (bas) oraz Ewę Pińkowską (akompaniament). Prowadzić będzie — Jadwiga Mackiewicz. (alr)

Z sal koncertowych

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI

Szymanowski — Rowickiego

Kończymy uroczyście obchodzony Rok Szymanowskiego: jego dwie rocznice — dziewięćdziesiąta piąta urodzin i czterdziesta śmierci — stały się okazją do wprowadzenia częściej niż to ma miejsce zwykle, dzieł Karola z „Atmy" do programów naszych filharmonii i oper. Twórca „Harnasiów" doczekał się wreszcie tyle uwagi dla swych dzieł w tym roku — ile mieć jej powinien na co dzień i bez rocznic.

Była to również okazja do podziwiania — raz jeszcze — nie tylko sztuki kapelmistrzowskiej Witolda Rowickiego ale również tego specyficznego stylu wykonania dzieł autora „Króla Rogera". Tak, wiem: jest to ten rodzaj interpretacji, który u niektórych wywołuje protesty, nie zgadzają się z tym stylem, dzielą się wątpliwościami, czy myśl przewodnia, która wiedzie Rowickiego przez partytury Karola Szymanowskiego, jest zawsze zgodna z intencjami kompozytora, czy myśl tę dyrygent właściwie odczytuje. Przyznam się szczerze, że nie bardzo bawią mnie takie scholastyczne rozważania — interesuje raczej efekt końcowy, przeżycie, wzruszenie jakiego ta muzyka powinna mi dostarczać i jeżeli prowadzącemu koncert to się udaje, jeżeli potrafi mnie wykonywaną muzyką wzruszać, obojętne mi się staje, na ile naruszane są tam kanony formalne.

Dlatego też można uważać Rowickiego — a takim on dla mnie będzie zawsze — za znakomitego interpretatora muzyki Szymanowskiego, muzyka, który w sposób bardzo osobisty ale i wrażliwy potrafi słuchaczowi przedstawić, odkryć to, co w tej muzyce jest najcenniejsze.

Gra Rowicki Szymanowskiego od trzydziestu kilku lat, i uważny obserwator zauważy — wprawdzie drobne, minimalne — zmiany w sposobie przedstawiania „Harnasi", III i IV Symfonii, koncertów skrzypcowych „Litanii", „Stabat Mater"... Właśnie nawet tam, gdzie główny ciężar wykonania spada na solistów, również i tu czuje się rękę Rowickiego, jego stylistyczny punkt widzenia na całość dzieła.

Mogliśmy w tym roku w ogóle — a w okresie ostatnich tygodni nasłuchać się dużo Szymanowskiego pod batutą Rowickiego. Na estradzie warszawskiej Filharmonii Narodowej oraz w radiowo-telewizyjnych transmisjach koncertów WOSPRiTVP z Katowic. Były to kolejne przeżycia muzyki Karola Szymanowskiego, kolejne wielkie kreacje jego dzieł pod batutą tego znakomitego dyrygenta.

Ale i coś więcej tym razem: przypomnienie ważnego momentu z całej powojennej kariery Rowickiego, tych pierwszych lat, kiedy poczynając od 1945 roku stanął na czele katowickiej orkiestry radiowej, którą najpierw od podstaw zbudował. Dnia 25 marca grało jeszcze zaledwie 18 instrumentów — ale i front wtedy był trzynaście kilometrów od Katowic.

W drugą rocznicę pracy zespołu radiowego zaczęły się zarazem obchody 10 rocznicy śmierci Karola Szymanowskiego. Wtedy to Witold Rowicki zaczyna swą wielką misję popularyzowania dzieł wielkiego kompozytora. I idei tej przez trzydzieści trzy lata pozostanie wierny bez reszty...

Przepraszamy

W recenzji ze spektaklu pt. „Krzywa płaska" mylnie podano nazwisko jednego z aktorów. Poprawnie winno ono brzmieć: Kazimierz Zarzycki. Przepraszamy.

KOMUNIKAT

MIEJSKI ZARZĄD DRÓG I MOSTÓW
w Radomiu, ul. Wernera 10

Zawiadamia wszystkich inwestorów i wykonawców planujących w roku 1978 realizację robót uzbrojeniowych, budowlanych i elewacyjnych związanych z koniecznością naruszenia lub zajęcia części ulicy lub placu na terenie miasta Radomia o obowiązku zgłoszenia tych prac do Miejskiego Zarządu Dróg i Mostów w terminie do dnia 31 stycznia 1978 roku.

Zgłoszenie powinno zawierać dokładne określenie rodzaju i miejsca planowanych robót oraz termin ich rozpoczęcia i zakończenia. Zarządzenie to obowiązuje również wykonawców wykonujących wszelkiego rodzaju podłączenia do sieci wod.-kan., gazowych itp.

W przypadku nienadesłania zgłoszeń w w/w terminie zezwolenia na zajęcie terenu w ciągu ulicznym nie będą wydawane.

Nadmienia się, że zajęcie terenu ulicznego wymaga każdorazowo zgody MZDiM zgodnie z uchwałą Nr. 20 Prezydium Rządu z dnia 7.I.1955 r. (Mon. Pol. Nr. 17, poz. 175). R-285-0

ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA"
w Radomiu

PILNIE POSZUKUJE

na terenie miasta

LOKALI

z przeznaczeniem na sklepy branży budowlanej lub metalowej.

Propozycje należy zgłaszać pod adresem: Gminna Spółdzielnia Radom, ul. Żeromskiego 120 — Pełnomocnik Zarządu lub telefonicznie pod nr. 237-74. R-284-0

Warszawskie Spotkania Teatralne

Czy tylko o inteligentach?

WOJCIECH NATANSON

Przypomnijmy fakty. Gorki pisze swych „Letników" w 1904 roku. Już po pierwszych klęskach, poniesionych przez Rosję w wojnie japońskiej. Klęskach niespodziewanych, które niemal wszystkich zaskoczyły. W całej Europie panuje nastrój nerwowego oczekiwania. Ludzie wrażliwi przeczuwają, że skończył się dawny okres, że coś nowego nadciąga, że nieuchronny jest konflikt.

Obdarzony zmysłem obserwacyjnym i wyobraźnią, Aleksy Pieszkow, samouk pisujący pod pseudonimem Maksyma Gorkiego, wyczuwa ten stan rzeczy. Europejski, a równocześnie — specyficznie rosyjski. Bohaterami „Letników" są inteligenci lekarze, adwokaci, inżynierowie, pisarze. Dobrze ich rozumiejąc, Gorki surowo ich sądzi. Nie bez powodu sam siebie określa jako gorzkiego autora. Myślę jednak, że grupa tworzącej się inteligencji, pochodzeniem związana z drobnomieszczaństwem czy ludem jest w „Letnikach" — okazją do mówienia o sprawach szerszych. Nastrój przełomu wieków się tu zaznacza, ów niepokój, który w stosunku do spraw polskich, tak wnikliwie analizował Z y g m u n t G r e ń.

Twórca „Letników" nie obejmuje wszystkich swych bohaterów jednym schematem, czy formułą; interesująco ich różnicuje. Tytuł „Letnicy" brzmi po rosyjsku „Dacznicy", dotyczy zatem nie tych urlopowiczów, którzy się całkowicie od swych zajęć i zarobków odrywają. „Dacza" to drugie mieszkanie, położone blisko miasta. Znajdują się tam papiery jednego z bohaterów, adwokata Basowa, jego pomocnik zajmuje się przepisywaniem. Niemniej tytuł „Letnicy" zawiera też u o g ó l n i e n i e. Jedna z postaci, krytycznych wobec środowiska mówi, „że oni wszyscy to letnicy" częściowo tylko związani z warsztatem pracy, z określoną i celową robotą. Nasuwa to porównanie z „Weselem".

Ale, jak wspomniałem, wewnątrz grupy zaznacza się różnica zdań, nawet walka. Jedni są zbuntowani, podminowani, zniechęceni. Nie chcą poprzestać na tym, co się dziś nazywa „stylem konsumpcyjnym": zarabianiem za wszelką cenę i wydawaniem na przyjemności najłatwiejsze. Inni takich zasad bronią. Ostry spór, tlejący od początku, wybucha w akcie ostatnim. Młody buntownik rzuca dorobkiewiczom w oczy wiersze satyryczne, druzgocące. Inżynier, działający bez skrupułów, cynicznie głosi swe prawo do zysku. Równocześnie dowiadujemy się o katastrofie na budowie, spowodowanej winą inżyniera. A inny inteligent, o zacięciu dekadenckim dokonuje zamachu samobójczego — zamachu kompromitująco nieudanego.

Bunt niezadowolonych jest jeszcze mało „zdefiniowany", zanadto emocjonalny. Ale już ma tyle siły, by doprowadzić do zerwania, nawet pociągnąć za sobą milionera, odczuwającego pustkę w życiu, o groteskowym nazwisku.

A przede wszystkim — bunt ten ogarnia kobiety. Wszystkie są niezadowolone, wszystkie doznają uczucia pustki i dezorientacji. Feminizm autora „Letników" jest jedną z najpiękniejszych nut utworu. W naszych oczach przeobrażają się pojęcia. Pękają dawne formuły. Prąd tak jest sugestywny, że w pełni rozumiemy tych, którzy życie swe wypełniają uwielbieniem kobiety głęboko ich zachwycającej.

Poznański Teatr Nowy wystawił „Letników" w przekładzie Marii Zagórskiej, najlepszym z tych, które znam. Jest to tłumaczenie odznaczające się wyczuciem ostrego dialogu i dowcipu, szybko się krzyżujących replik. Reżyser **Janusz Nyczak**, zainteresowany bogactwem utworu i jego perspektywami, nie chciał niczego uronić, ani opuścić. Przedstawienie jest długie, ale nie nuży. Ma dramatyczny nurt, urastający nastrój, barwne tło. Jeśli co można reżyserowi zarzucić, to pewną pobieżność w kontrolowaniu warunków akustycznych warszawskiej sali. Stałe to zresztą zjawisko. Przy przenoszeniu spektaklu, część wykonawców niedostatecznie oblicza nośność swego głosu i jego brzmienie. Ale od początku widać, że poziom aktorski jest godny naszych wyobrażeń o poznańskim Teatrze Nowym. Mamy tu kilka ról, które zapadają w pamięć. Haliny Łabonarskiej na przykład: Warwary, która żarem wewnętrznym, siłą przekonania i narastaniem nastroju umiała sobie dać radę z trudnościami roli, jej pułapkami, ryzykiem zbyt wielkiej „zasadności". Można też wyrazić uznanie Wandzie Ostrowskiej, spokojnie i pięknie odtwarzającej dojrzałą lekarkę, która musi rozwiązać trudny problem miłości do dużo młodszego chłopca. Jak ocenić jego poryw? Czy nie przyniesie bolesnych rozczarowań? Jestem też wdzięczny Ostrowskiej za piękne rozwiązanie sceny, w której samotna lekarska stawia czoło furii obraźliwych ataków. Kontrastowo odmienną postać lekkomyślnej i sztucznie rozbawionej, a w gruncie rzeczy pełnej niesmaku „rozpustnicy" gra, może nieco mniej wyrafinowanymi środkami, Urszula Lorenz. Wśród mężczyzn dużo inwencji wykazuje, szczególnie w pierwszych aktach, pełen ruchu i życia, Wiesław Komasa. Wojciech Standełło subtelnie, z umiarem, unikając łatwych uproszczeń, gra milionera prostaka, pozornie tylko prymitywnego. Ładny, niemal szekspirowski epizod dozorcy-filozofa, daje Henryk Abbe.

Scenografię projektował Jerzy Kowarski. Pięknie zaprezentowały się kostiumy pań. Krajobraz z rysunkiem nagich gałęzi jest raczej jesienny, niż letni. A przecież dopiero pod koniec sztuki nadciąga wczesna jesień.

Książki nadesłane

POEZJA

P. Somer — W krześle — WLit., str. 66, cena 10 zł.

N. Stanescu — Niesłowa i inne wiersze — WLit., str. 64, cena 20 zł.

W. Rolicz-Lieder — Wiersze — str. 126, cena 20 zł.

A. Błok — Dwunastu — Iskry, str. 42, cena 20 zł.

BELETRYSTYKA POLSKA

M.Z. Bordowicz — Longplay — Iskry, str. 316, cena 20 zł.

J.M. Gisges — Czas słyszany po latach — Czyt., str. 218, cena 22 zł.

A. Przypkowski — Taniec marihuany — MON, str. 364, cena 30 zł.

P. Tolski — Żegnaj Pamelo — MON, str. 226, cena 14 zł.

S. Łukowski — Taka psia gwiazda — WL, str. 108, cena 10 zł.

PRZEKŁADY

J. Sheridan Le Fanu — Dom przy cmentarzu — WLit. t. I/II, cena 80 zł.

G. Calinescu — Poeta miłości — Czyt., str. 352, cena 37 zł.

A. Christie — Śmierć na Nilu — Czyt., str. 301, cena 30 zł.

W. Tublin — Racje bez dowodu — Czyt., str. 178, cena 18 zł.

V. Woolf — Pochyła wieża — Czyt., str. 376, cena 50 zł.

S. Raszydow — Zwycięzcy — KiW, str. 420, cena 40 zł.

K. Simonow — Żywi i martwi — MON, str. 522, cena 55 zł.

BIOGRAFICZNE

J. Rosnowska — Goszczyński — LSW, str. 430, cena 90 zł.

K. Konecka — Janek Krasicki — Iskry, str. 84, cena 12 zł.

C. Wyszomirska-Kuźmińska — Aleksander Zawadzki — Iskry, str. 92, cena 12 zł.

WSPOMNIENIOWE

Zbiór. — Wspomnienia o Wiktorii Dzierżkowej — LSW, str. 824, cena 60 zł.

J. Jużków — Tagma Thanatu — MON, str. 184, cena 20 zł.

J. Trzaska — Partyzanckie ścieżki — MON, str. 288, cena 25 zł.

S. Cenkier — Ze wspomnień starego leśnika — „Śląsk", str. 271, cena 27 zł.

A. Kozaczka — Cień antropoida — W.Lit., str. 137, cena 25 zł.

LIT. SPOŁECZNO-POLITYCZNA

J. Stefanowicz — Bunt mniejszości — W.Powsz., str. 200, cena 15 zł.

S. Czajka — Adaptacja społeczna — CRZZ, str. 254, cena 40 zł.

J. Marchlewski — Ludzie, czasy, idee — KiW, str. 608, cena 75 zł.

Leninowska teoria rewolucji. Historia i współczesność — PWN, str. 448, cena 85 zł.

Ogłoszenia drobne

Rodzina lekarska poszukuje opiekunki do 2,5 letniego dziecka. Barbara Adamowicz ul. Sobieskiego 70A/54 02-930 Warszawa R-640038-1

Sprzedam pianino Calisia, telefon 277-19. R-1681-1

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie" 26-100, Radom, ul. Żeromskiego 81. Telefony: 211-49, 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 6.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa" Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

CO I GDZIE

KINA

Bałtyk — „Omen", prod. ang. panoramiczny, lat 18, godz. 9, 13.30, 15.30 i 20. „Sprawa Gorgonowej", prod. pol., lat 18, godz. 11 i 17.30.

Przyjaźń — „Ojciec Chrzestny II" prod. USA, lat 18, godz. 15.30.

Pokolenie — „Dziewczynka z Hanoi", prod. wietnamskiej, b/o, godz. 9, 11 i 13. „Taśmy prawdy" prod. USA lat 15 godz. 15, 17 i 19

Odeon — „Mistrz rewolweru", prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Hel — „Świat Dzikiego Zachodu", prod. USA, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „Fałszywy król", prod. ang. lat 12, godz. 9, 11, 13.30.

Walter — kino nieczynne.

Mewa — „Ziemia jest grzeszną pieśnią", prod. finland. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pt. „Bursztyn — Kopalna żywica ze zbiorów Muzeum Ziemi PAN w Warszawie, oraz wystawa plastyki oddziału radomskiego — w salach Muzeum Okręgowego.

Dom „Esterki" — Biuro Wystaw Artystycznych — wystawa pt. „Współczesne malarstwo Białoruskiej SRR w sali ekspozycyjnej BWA.

Klub „Empik" — Wystawa prac Andrzeja Minajewa pt. „Impresje syberyjskie i moskiewskie".

Klub „Relaks" XV wystawa amatorskiej fotografii artystycznej organizowana przez Radomskie Towarzystwo Fotograficzne.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Pomoc lekarska — punkt pomocy doraźnej pediatrycznej, ul. Struga 57a

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 405-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, Straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 286-15, pogotowie energetyczne 991, komenda MO 291-91, 251-36, pogotowie kanalizacyjne 400-65, pogotowie gazowe w godz. 7—15 (317-17), w godz. 23—7 (224-30), w niedziele i święta 400-97, pomoc drogowa 981, postój taksówek przy pl. Konstytucji 223-52, przy Żwirki i Wigury 418-10, przy dworcu PKP 268-88, informacja PKP 299-50, PKS 267-76.

BIAŁOBRZEGI

Kino „Pilica" — „Handlarz bronią", prod. włoskiej, lat 15, godz. 17.30 i 19.30.

Telefony: Posterunek MO 707, straż pożarna 708, ośrodek zdrowia 29, zajazd turystyczny 411, sklep „Dacia" 742.

GARBATKA

Kino „Las" — „Halo taxi", prod. NRD, b/o, godz. 17 i 19.

Telefony: Posterunek MO 07, straż pożarna 08.

DRZEWICA

Kino „Śnieżka" — „Ptaki ptakom", prod. pol. lat 12, godz. 15, 17 i 19.

Telefony: posterunek MO 07, straż pożarna 08.

GRÓJEC

Kino „Odra" — „Ptaki ptakom", prod. pol. lat 12, godz. 15, 17 i 19.

Telefony: Pogotowie MO 30-71, Straż pożarna 20-23, Posterunek MO 999. Pogotowie ratunkowe — zachorowania i przewozy 23-09.

KOZIENICE

Kino „Znicz" — „Śmierć prezydenta", prod. pol. lat 12, godz. 17 i 19.30.

Telefony: Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 24-90, posterunek MO 21-22, szpital rejonowy 24-50, dom kultury 26-23.

Muzeum Regionalne — Polski pieniądz papierowy z lat 1704—1965, wystawa zorganizowana ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Lublinie.

JEDLNIA LETNISKO

Telefony: pogotowie MO 77, izba porodowa 46, apteka 48, restauracja „Leśna" 110.

JEDLIŃSK

Telefony: posterunek MO 77, straż pożarna 88, ośrodek zdrowia 17, restauracja „Turysta" 14, kierunkowy 101.

NOWE MIASTO

Telefony: pogotowie ratunkowe 9, straż pożarna 8, posterunek MO 7, szpital rejonowy 55, postój taksówek 88, kawiarnia 150.

MOGIELNICA

Telefony: posterunek MO 7, gminna spółdzielnia 8, rej. przychodnia zdrowia 81.

LIPSKO

Kino „Szarotka" — „Skazańcy", prod. bułg. lat 15, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie MO 07, straż pożarna 08, pogotowie ratunkowe 09, izba porodowa 182, apteka 62, biblioteka 127, kino 185.

PIONKI

Kino „Chemik" — „Za rok za dzień za chwilę" prod. pol. lat 12 godz. 17 i 19.

Telefony: Pogotowie ratunkowe 309, straż pożarna 308, komenda MO 307, szpital rejonowy 542, postój taksówek 268, restauracja „Adria" 532.

SKARYSZEW

Kino „Syrenka" — kino nieczynne.

Telefony: posterunek MO 77, gospoda 34, izba porodowa 11.

WARKA

Kino „Przyjaźń" — „Con amore", prod. pol. lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: posterunek MO 07, straż pożarna 08, PKP 12, postój taksówek 182, rej. przychodnia zdrowia 21, stanica wodna PTTK 143.

Muzeum im. Pułaskiego — tel.: 267, czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17.

Ekspozycja zmienna — Piotr Wysocki.

Ekspozycja stała — Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych. Skansen bojowy w Mniszewie.

PRZYTYK

Telefony: posterunek MO 77, straż pożarna 88, izba porodowa 14, apteka 38, ośrodek zdrowia 63.

WIERZBICA

Kino „Venus" — „Pod strachem", prod. franc. lat 15, godz. 18.

Telefony: straż pożarna 08, posterunek MO 09.

PRZYSUCHA

Telefony: straż pożarna 08, posterunek MO 09, pogotowie ratunkowe 09-202, postój taksówek 50, ośrodek zdrowia 21.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik" — „Miłość Adeli H", prod. franc. lat 16, godz. 16, 18 i 20.

Telefony: pogotowie ratunkowe 999, posterunek MO 77, straż pożarna 30, restauracja „Biesiada" 191.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — Polskie instrumenty muzyczne i wnętrza zamkowe czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. od 9—15.30 — w soboty 10—18.

ZWOLEŃ

Kino „Świt" — „Nie ma dymu bez ognia", prod. franc. lat 18, godz. 15.30 i 18.30.

Telefony: Pogotowie MO 997, straż pożarna 999, pogotowie ratunkowe 998, izba porodowa 23-22,

Muzeum im. Jana Kochanowskiego — stała ekspozycja pamiątek.

Punkt Muzeum Okręgowego — malarstwo polskie XIX i XX wieku czynne codziennie w godz. 10—18, w piątki 15—19, poniedziałki i dni poświąteczne — nieczynne.

IŁŻA

Telefony: pogotowie MO 07 lub 39, straż pożarna 07 lub 39, pogotowie ratunkowe 09, pogotowie energetyczne 31, szpital — izba przyjęć 19, chirurgia 29, kino 77, urząd gminy — naczelnik 136, izba porodowa 76, restauracja „Zamkowa" 23.

RADIO

PROGRAM I

Wiad.: 6.00 8.00 9.00 10.00 12.05 15.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00

5.06—6.00 Zielone Studio 6.00 Sygnały dnia 6.05 NURT Rola partii w społeczeństwie socjalistycznym 6.25—8.00 Sygnały dnia 8.05 Komentarz 8.10 Estrada przyjaźni 9.05 Dla kl. I i II (wych. muzyczne) 9.30 Koszaliński konc. rozrywkowy 9.45 Rumuński zespół „Nedeia" w Novaci 10.08 Muz. dawnej Warszawy 10.30 Niezapomniane stronie — „Czarne skrzydła" 10.40 Różne barwy jednego tematu 11.00 Tu Radio Kierowców 11.10 Refleksy 11.15 Mozaika polskich melodii 11.30 Wrocław na muz. antenie 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Wrocław na muz. antenie 12.45 Roln. kwadrans 13.00 U przyjaciół 13.05 „Skaldowie" 13.15 Konc. życzeń 13.30 Katalog wydawniczy 13.35 Na życzenie słuchaczy 13.55 Aktualn. kulturalne 14.00 Studio „Gama" 14.20 Studio Relaks 14.25 Studio „Gama" c.d. 15.05 List z Polski 15.10 Studio „Gama" c.d. 16.00—18.25 Tu Jedynka 17.30—18.00 Radiokurier 18.25 Nie tylko dla kierowców 18.33 Twarze jazzu 19.15 Przeboje sprzed lat 19.40 Konc. dnia 20.05 Naukowcy — rolnikom 20.20 Koncert z gwiazdą 21.00 Wiadomości 21.05 Kronika sportowa 21.15 Komunikaty Totalizatora Sportowego 21.20 Koncert chopinowski 22.00 Z kraju i ze świata 22.20 Tu Radio Kierowców 22.23 Zespół „Hagaw" 22.30 Ludzie, epoki, obyczaje — Romantyczny poeta i satyryk Heinrich Heine 22.45 Minirecital J. Połomskiego 23.12 Wiad. sportowe 23.15 WOSPRiTV dla słuchaczy w kraju i za granicą.

PROGRAM NOCNY

Wiad.: 0.01 1.00 2.00 3.00 4.00 5.00

0.00 Początek programu 0.06 Kalendarz Kultury Polskiej 0.11 Koncert życzeń od Polonii zagranicznej dla rodzin w kraju 0.31—5.00 Program nocny z Wrocławia.

PROGRAM II

Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 11.30 13.30 18.30 21.30 23.30

4.35 Dzień dobry, pierwsza zmiano 5.00 Poranek muzyczny 5.35 Gmina mistrz gospodarności 5.45 Mel. 6.00 W kilku taktach w kilku słowach 6.10 Kalendarz 6.15 Jęz. angielski 6.35 Gimnastyka 6.45—7.10 Program WORT 6.45 Poranny mag. informacyjny 6.55 Rep. kwadrans 7.10 Małe muzykowanie 7.35 Oszczędność siostra gospodarności 7.50 Ferruccio Busoni Sonatina nr 6 8.00 Tu Jedynka 9.30 My 77 9.40 Duety operowe Fryderyk Flotow Duet z II aktu opery „Marta" 10.00 Szpilki dla każdego 10.30 Muzyka Podhala 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Rapsodia węgierska F. Liszta 11.35 Konc. studentów PWSM z Krakowa 12.05 Ottorino Respighi „Tritico Bettiocolliano 12.25 „Skok pod poprzeczką" 12.45 Rytmy i melodie świata 13.00 Dla kl. I i II (cykl. matematyczny) 13.20 Kapele i śpiewacy 13.35 Ze wsi i o wsi 13.50 „Południowe rytmy" 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej 14.30 Studio Słonecznik 14.50 Muzyka Vivaldiego 15.30 Studio Plus 16.10 Sylwetka kompozytora 16.40 Na Warszawskiej Fali 17.00 Muzyka ludowa 17.20 Teatr PR „Świadkowie i dokumenty" — „Strzały w Zachęcie" 18.40 Świat i my 19.00 Konc. symfoniczny 19.45 Radiowo-TV Średnia Szkoła dla Pracujących Historia 20.00 Georg Fridrich Haendel Concerto B-dur op. 46 nr 6 20.15 Choroby społeczne 20.30 Muz. ze starych płyt 21.40 Publicystyka międzynarodowa 21.45 Wiad. sportowe 21.50 Komunikat Totalizatora Sportowego 22.00 Przegląd filmowy — Kamera 22.15 Szkic do portretu 22.30 Mag. studencki 23.35 Co słychać w świecie 23.40 Tydzień wiolonczelisty R. Jabłońskiego.

PROGRAM III

Wiad.: 5.00 6.00 7.00 8.00 10.30 12.05 15.00 17.00 19.30 22.00

5.06 Hej, dzień się budzi! 5.30 Gimnastyka 6.05 Między dniem a snem 6.30 Polityka dla wszystkich 7.30 Moje lektury 8.05 Druga młodość 8.30 Co kto lubi 9.00 „Morderstwo ze spalonego" 9.10 Soul ze ścieżki filmowej 9.30 Nasz rok 77-my 9.45 Muzyka dworska i pastoralna 10.35 Kiermasz płyt 11.00 Życie rodzinne 11.30 Oscar Peterson gra standardy 12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Za kierownicą 13.00 Powtórka z rozrywki 13.50 „Aksamitne pazurki" Gardnera 14.00 Muz. S. Prokofjewa 15.10 Zespół The Beach Boys 15.30 Herbatka przy samowarze 15.50 Zespół Old Timers 16.00 Rozszyfrowujemy piosenki 16.20 Chalturnik i soliści 17.05 Muz. poczta UKF 17.40 Na dzień do Tomaszowa 18.00 Muzykobranie 18.30 Polityka dla wszystkich 18.45 Pocztówka dźwiękowa z Paryża 19.00 Co wieczór powieść „Rodzina Połanieckich" 19.35 Opera tygodnia Bernd Alois Zimmerman — „Żołnierze" 19.50 „Morderstwo ze spalonego" 20.00 Granice muzyki 20.40 Na poboczu wielkiej polityki 20.50 Zespół Oeather Report 21.00 „Medea moja sympatia" 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Carly Simon 22.15 Trzy kwadranse jazzu — problemy 23.00 Nowe tomiki poetyckie 23.05 Czas relaksu 23.50 Śpiewa Michel Fugain.

PROGRAM IV

Wiad. 8.00 9.00 12.00 16.00

6.00 Radiowo-TV Średnia Szkoła dla Pracujących Metodyka 6.15 Dla nauczycieli 6.30 Rytmy i rymy 6.45—7.40 Program WORT 6.45 Poranny mag. informacyjny 6.55 Rep. kwadrans 7.10 Wyróżniamy Cię piosenką 7.30 Rozmawiamy o kulturze 7.40 W ludowych rytmach (stereo lok.) 8.00—10.00 Transmisja z Pr. I 10.00 Dla kl. VIII (historia) 10.30 D. Szostakowicz — pianista 11.00 Dla kl. III lic. (Język polski) 11.30 Śpiewa Maria Callas 12.05 Program WORT Kalendarz Rolniczy 12.25 Giełda płyt (stereo lok.) 13.00 Dla k. V (biologia) 13.30 Naukowcy — rolnikom" 13.50 Dla kl. I lic. (jęz. polski) 14.20 Omówienie programu literackiego 14.25 Radiowy Tygodnik Kulturalny 15.05 Książki, które na was czekają 15.35 Z teatralnego afisza 15.55 Aktualności kulturalne 16.05 Tydzień wiolonczelisty Romana Jabłońskiego (stereo lok.) 16.25 Radiowo-TV Średnia Szkoła dla Pracujących Historia 16.40—18.25 Program WORT 16.40 Na Warszawskiej Fali 17.01 Tu Studio 4 17.30 Publicystyka 17.40 Tu Studio 4 (stereo lok.) 18.00 Popołudniowy magazyn informacyjny 18.10 Fel. dnia 18.20 Warszawski Merkury 18.25 Tajemnice materii 18.40 W trosce o słowo i treść 19.00 Ekonomia na co dzień 19.15 Jęz. hiszpański 19.30 Studio Stereo zaprasza (stereo ogólnopolskie) 21.45 Willis Conover przedstawia 22.15 Radiowo-TV Średnia Szkoła dla Pracujących Biologia 22.30 Studium wiedzy polityczno-społecznej „Czynniki określające jakość życia" 22.45 Śpiewa Marcela Laiferowa.

Szczegółowy program audycji Polskiego Radia zamieszcza tygodnik „Radio i Telewizja".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

TELEWIZJA

PROGRAM I

11.45 Droga przez mękę — odc. VII, pt.: Katia — film fab. prod. TV ZSRR (kolor)
15.55 Program dnia
16.00 Obiektyw — program województw: łódzkiego, kieleckiego, piotrkowskiego, radomskiego, sieradzkiego, tarnobrzeskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Przed ekranem — program Publicystyki Kulturalnej o twórczości Alfreda Hitchocka (kolor)
17.00 Dla dzieci: Entliczek — Słowniczek (kolor)
17.30 Losowanie Małego Lotka
17.40 Zgadnij kim jestem — quiz (kolor)
18.30 Świat, który nie może zaginąć — Morskie ptaki ostrzegają — seryjny film przyrodniczy prod. angielskiej (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Mity i rzeczywistość —Thanasis chwyć za broń — film fab. prod. TV greckiej (kolor)
22.05 Koncert solidarności — Hawana 78 — Retransmisja koncertu zorganizowanego przez Radę Główną FSZMP, Komitet ds. Radia i Telewizji oraz Stołeczną Estradę (kolor)
23.10 Dziennik (kolor)

Programy oświatowe:

6.30 RTSS — Język polski — Powtórzenie wiadomości
7.00 RTSS — Fizyka — Praca i energia. Moc — cz. II
8.10 Wychowanie muzyczne kl. VII—VIII — Z wizytą w Filharmonii
9.00 Dla szkół: Chemia dla kl. VII — Wiązania chemiczne (kolor)
10.00 Dla szkół: Fizyka, k. VII
11.05 Dla szkół: Fizyka, kl. VIII
12.45 RTSS — Matematyka — Badanie przebiegu funkcji — cz. I
13.25 RTSS — Biologia — Człowiek i jego przodkowie
15.25 NURT — Integracja Treści

PROGRAM II

16.10 Język francuski — Kurs podstawowy, lek. 7 (kolor)
16.40 Program dnia
16.45 Dla młodych widzów: Liga pięciu
17.15 Spotkania — Architekci Wrocławia — Anna i Jerzy Tarnawscy (kolor)
17.40 Lucjan Krydryński przedstawia — Paul Anka (kolor)
18.40 Program lokalny
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Studio Sport — wokół stadionów (kolor)
21.30 24 godziny (kolor)
21.40 Sylwetki X Muzy — Grażyna Barszczewska
22.10 Kaput — film fab. prod. węgierskiej (kolor)
23.20 Język angielski — kurs podstawowy, lek. 10 (powt.)
23.50 NURT — Kierunki socjalistycznej przebudowy rolnictwa a problem wyżywienia narodu

historia historia historia historia historia historia historia

Zwrotny punkt II wojny światowej

„Tajfun" zatrzymany pod Moskwą

... Późnym wieczorem, 4 grudnia, zadzwonił do mnie Głównodowodzący i zapytał: — czym jeszcze można dopomóc frontowi, oprócz tego wszystkiego, co już otrzymał? Odpowiedziałem, że koniecznie potrzebna nam jest pomoc lotnictwa z rezerwy dowództwa oraz chociażby dwie setki czołgów z załogami. Front odczuwa ich niedostatek, a bez pomocy czołgów nie będzie w stanie rozwijać szybkiego kontrnatarcia.

— Czołgów nie ma, więc dać ich nie możemy — odpowiedział Głównodowodzący — ale lotnictwo będzie. Proszę porozumieć się ze Sztabem Generalnym. Zaraz tam zadzwonię. Weźcie tylko pod uwagę, że 5 grudnia przechodzi do kontrofensywy Front Kaliniński, a 6 grudnia — operacyjna grupa prawego skrzydła Południowo-Zachodniego Frontu w rejonie Jelca.

Nadszedł 6 grudnia 1941 roku. Wojska Zachodniego Frontu na północ i na południe od stolicy rozpoczęły kontrofensywę. W rejonie Kalinina i Jelca ruszyły sąsiednie fronty. Rozpoczęła się ogromna bitwa... (Fragment wspomnień marszałka Związku Radzieckiego — Gieorgija Żukowa).

Operacja zdobycia Moskwy, nazwana osobiście przez Hitlera kryptonimem „Tajfun", zapoczątkowana została rozkazami z dnia 16 września 1941 r. W czasie ostatniej próby zdobycia Moskwy w listopadzie 1941 roku, średnie tempo natarcia niemieckiego spadło już do 2—5 km na dobę. To osłabienie strony niemieckiej, a równocześnie własne uzupełnienia, pozwoliły dowództwu radzieckiemu przygotować i rozpocząć kontrofensywę. Celem jej było rozbicie Grupy Armii „Mitte" (Środek), nacierającej na Moskwę pod dowództwem feldmarszałka Fedora von Bock.

Zgodnie z wytworzoną sytuacją rada wojenna Frontu Zachodniego, 30.XI.41 r., przedstawiła Kwaterze Głównej plan przeciwnatarcia. Najbliższym zadaniem wojsk miało być uderzenie na Klin, Sołnieczno-gorsk i Istrę. Z wojskami Frontu Zachodniego, na północy miał współdziałać Front Kaliniński. Natomiast Front Południowo-Zachodni miał przygotować w początkach grudnia operację zaczepną na prawym skrzydle frontu.

Ogólna przewaga sił i środków (pomimo radzieckich uzupełnień) nadal była po stronie niemieckiej. Jedynie samolotów miały wojska radzieckie dwukrotnie więcej. Tak przedstawiała się sytuacja, w jakiej rozwinęło się przeciwnatarcie Armii Czerwonej. Ofensywa Moskiewska była najważniejszym wydarzeniem zimowej kampanii 1941—42.

Rankiem 5.XII przeszły do natarcia wojska Frontu Kalinińskiego, następnego dnia — Frontu Zachodniego i Południowo-Zachodniego. Kontrnatarcie, na głównym kierunku frontu radziecko-niemieckiego, zmusiło dowództwo niemieckie do korekty planów prowadzenia wojny. 8.XII Hitler podpisał dyrektywę nr 39, dotyczącą przejścia niemieckich sił zbrojnych do obrony.

6.XII oddziały 30 armii dowodzonej przez gen. maj. D. Leliuszenkę przełamały front i 7.XII posunęły się o 18 km w kierunku Klina, a wieczorem podeszły pod miasto. W nocy z 9—10.XII trzecia i czwarta niemiecka grupa pancerna, porzucając sprzęt bojowy, rozpoczęła odwrót.

12.XII wyzwolono Sołnieczno-gorsk, 15 — Klin, a 16 — po dziesięciodniowych walkach — Kalinin. Również tego dnia przełamano obronę przeciwnika na linii zbiornika wodnego pod Istrą. Wojska radzieckie uzyskały możliwość rozwinięcia natarcia na Wołokołamsk. W wyniku uzgodnionych wysiłków wojsk radzieckich obydwa skrzydła północnego zgrupowania przeciwnika zostały zagrożone i hitlerowcy rozpoczęli odwrót.

20.XII wyzwolono Kaługę. Niemcy nie byli już w stanie zamykać wyłomów dokonywanych przez nacierające wojska radzieckie. Wycofywali się na zachód. To „wycofywanie na z góry upatrzone pozycje" wyniosło w rezultacie 100—250 kilometrów, w różnych punktach frontu.

Od stycznia 1942 r. kontrofensywa wojsk radzieckich przekształciła się w ogólne natarcie na całym froncie. W jej wyniku rozbito ok. 38 dywizji, wyzwolono 11 000 miejscowości, w tym 69 miast. Odrzucenie przeciwnika na odległość 250 km, zdecydowanie przekreśliło niemieckie plany zdobycia Moskwy. Załamała się hitlerowska taktyka „wojny błyskawicznej". Zwycięstwo to miało nie tylko ogromne znaczenie militarne, ale także polityczne i moralne dla całej przygniecionej niemiecką okupacją Europy.

Clausewitz — słynny pruski teoretyk wojskowości — nazywa kulminacyjnym punktem taki moment, gdy w rezultacie własnych strat na terytorium przeciwnika, wojska zmuszone są przejść do obrony. Za tym punktem jest już tylko klęska. Sytuacja wojsk marszałka von Bocka rzeczywiście osiągnęła punkt kulminacyjny. Właśnie pod Moskwą.

Po niepowodzeniach operacji „Tajfun" Hitler odwołał feldmarszałka von Bocka z zajmowanego stanowiska 19.XII.42 r. Mianował siebie naczelnym wodzem. **(God.)**

Dnia 24 grudnia 1944 r. w bazylice przy ul. Kawęczyńskiej ludność Pragi wręczyła ufundowany przez siebie sztandar 10 pułkowi piechoty 4 Pomorskiej Dywizji Piechoty. im. Jana Kilińskiego. „Sztandar, widoczny znak, że mieszkańcy Pragi czekali na swoje wojsko — pisano w akcie erekcyjnym — Sztandar, który będzie wiódł do dalszych zwycięstw". Na stronie głównej płata występował orzeł, a na odwrocie herbowa syrena w otoczeniu laurowego wieńca. Sztandar był świadkiem wielu pamiętnych wydarzeń. Po zdobyciu Kołobrzegu 18 marca 1945 r. delegacja pułku ze sztandarem uczestniczyła w historycznych zaślubinach z morzem i przy wbijaniu słupów granicznych nad Odrą 17 kwietnia 1945 r. Żołnierze 10 pułku z rozwiniętym sztandarem przekroczyli Odrę pod Gozdowicami przechodząc po specjalnie zbudowanym moście. Wkrótce po zakończeniu działań wojennych przedstawiciele pułku zawieźli sztandar do Berlina i spełniając przyrzeczenie złożone ludności Pragi rozwinęli go na gruzach Reichstagu. Sztandar z warszawską syreną brał też udział w paradzie zwycięstwa w Moskwie.

Herbowa syrena na sztandarze pułkowym symbolizowała wówczas te wartości, które wiązano z Warszawą — miastem niepokonanym.

Tę niezłomność stolicy, podkreślił jeszcze fakt, że obydwa pomniki syreny ocalały ze zniszczeń. Tylko starszemu pocisk wytracił tarczę i miecz, nie zwalił go jednak z cokołu. (...)

Dnia 1 września 1945 r., w szóstą rocznicę rozpoczęcia wojny, a zaledwie kilka miesięcy po jej zakończeniu, na Placu Zamkowym, u podstawy powalonej Kolumny Zygmunta odbyła się podniosła uroczystość. Prezydent Bolesław Bierut oświadczył, że Krajowa Rada Narodowa *„wyrażając wolę, i hołd i cześć narodu polskiego nadała Warszawie najwyższe odznaczenie bojowe odrodzonej Polski — Order Krzyża Grunwaldu I klasy.*

Herb Warszawy udostojniony został zatem drugim — po Virtuti Militari — odznaczeniem bojowym. Z okazji jego nadania gmach Banku Gospodarstwa Krajowego u zbiegu Alej Jerozolimskich i Nowego

SYRENA — HERB WARSZAWY

STEFAN K. KUCZYŃSKI

Światu, ówczesnej siedziby stołecznych władz miejskich, ozdobił wielki wizerunek herbowej syreny z zawieszoną pod nim na wstędze oznaką Krzyża Grunwaldu, w otoczeniu godła państwowego i barw narodowych.

Sugestywną wizję syreny na sztandarze z ruin rozbitego miasta powołał w tym czasie w jednej ze swych grafik Bronisław W. Linke. Przejmującej grozą symbolice tego sztandaru przeciwstawiało się życie bujnie powracające nad Wisłę. Bo oto herbowa syrena od początku patronuje dźwiganiu się miasta ze zniszczeń. Nie przypadkiem znalazła się więc obok cyrkla i kielni w znaku „Odbudowy Warszawy". Jako kartusz-tablica miał on wyróżniać odbudowane domy, stał się zarazem znakiem Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy.

Niecodzienny motyw warszawskiej syreny stał się źródłem natchnienia Pabla Picassa. Artysta podczas krótkiego pobytu w Warszawie we wrześniu 1948 r. pod wrażeniem żywotności i odradzania się miasta wyrysował fantazyjną syrenę na ścianie jednego z mieszkań w nowo wzniesionym domu na osiedlu Koło. Dał tej syrenie do ręki zamiast miecza — symbolu walki, młot — symbol pokojowej pracy. Drugą taką syrenę nakreślił w albumie rodzinnym prof. Stanisława Tołwińskiego, ówczesnego prezydenta Warszawy. Tylko ta druga syrena przetrwała do dzisiaj.

(...) Ówczesne przedstawienia herbu Warszawy na ogół odbiegają od wzoru oficjalnego z 1938 r. (według rysunku Szczęsnego Kwarty), który poddawano różnym, nieraz swobodnym stylizacjom. W wielu wizerunkach herbu pomijano koronę nad tarczą, rezygnując z tego wyróżnika stołeczności miasta. Miały też miejsce inne odstępstwa od oficjalnego wzoru herbu miejskiego. Spowodowało to z czasem brak jednolitości, a nawet dowolność w przedstawieniach herbu. Zwracano na to uwagę w prasie. W czasopiśmie poświęconym sprawom społeczno-samorządowym Warszawy *Pracownik Stolicy* (nr 9—10 z 1946 r.) pisano, że „różnorodność przedstawień godła miasta nasuwa konieczność ujednolicenia herbu Warszawy zgodnie z historią i tradycją a zarazem stojącego na współczesnym poziomie artystycznym i odpowiadającego powadze stolicy trzydziestokilkumilionowego państwa".

Zarząd Miejski podjął starania zmierzające do unormowania sprawy herbu Warszawy. 2 lutego 1946 r. Biuro Prezydialne Zarządu Miejskiego zwróciło się do Resortu Oświaty, Kultury i Propagandy tegoż Zarządu, aby *dla uniknięcia posługiwania się przez Biura, Wydziały i Przedsiębiorstwa miejskie dowolnym rysunkiem godła miasta, niejednokrotnie brzydkim i prymitywnym* przygotował do zatwierdzenia Radzie Narodowej wzór herbu „opracowany artystycznie, historycznie i graficznie". W tym samym miesiącu wyszedł okólnik Prezydenta miasta wprowadzający dwa wzory herbu. Obydwa — z pominięciem korony — bliskie były rysunkowi S. Kwarty. Wzór pierwszy przeznaczony był do pełnobarwnych przedstawień herbu, wzór drugi z żółtą sylwetką syreny w czerwonym polu — do schematów.

Herb Warszawy według zatwierdzonych wzorów, zwłaszcza w wersji użytkowej do schematów, wprowadzony został do oznaczania inwentarza miejskiego, występował m.in. na pojazdach komunikacji miejskiej (w nie zmienionym kształcie pozostał tu do dzisiaj), na czapkach mundurowych funkcjonariuszy miejskich. Herb miasta był też motywem towarzyszącym różnym uroczystościom warszawskim. (...) Niekiedy wraz z herbem stosowane były flagi w barwach miejskich stolicy — żółtej i czerwonej.

Poza oficjalnymi wzorami herbu miejskiego motyw warszawskiej syreny popularyzowały rozmaite jej stylizacje — historyczne i współczesne. Wiele z nich upiększyło warszawskie ulice. Wizerunki dawnej syreny pokryły tynki kilku odbudowanych kamienic na Starym Mieście, pojawiły się na metalowych odrzwiach katedry, a współczesne, stylizowane jej przedstawienia na jednym z budynków Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, na hotelu „Warszawa", na „Domu Turysty" (tu wśród herbów miast wojewódzkich) i w innych miejscach. Wielu twórców poświęciło syrenie szereg swych prac. Była bowiem syrena — i jest nadal — tematem wielu dzieł plastyki i grafiki — medali, monet próbnych, odznak i plakiet okolicznościowych, drobnej rzeźby, metaloplastyki, i jubilerstwa, plakatów, ekslibrisów, znaczków pocztowych, druków artystycznych oraz pamiątkarstwa warszawskiego.

W bardziej oficjalnym charakterze syrena występuje, jak dawniej, w winiecie *Dziennika Urzędowego* stołecznych władz miejskich. Płaskorzeźbę herbu oraz plakiety przedstawiające odznaczenia nadane miastu umieszczono w hallu głównym stołecznego Ratusza; syrena zdobi też salę posiedzeń plenarnych. Na sztandarze miasta, ufundowanym w 1970 r., na jednej stronie występuje godło państwowe na czerwonym płacie, a na drugiej czerwona tarcza herbowa z syreną na żółtym płacie. Sztandar ten — w uznaniu wielkiej roli Warszawy w życiu narodu — odznaczony został w przeddzień 25 rocznicy wyzwolenia stolicy, 16 stycznia 1970 r., najwyższym odznaczeniem — Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

U wrót miasta witają przyjezdnych słupy graniczne z nazwą i herbem miasta. Syrena w kształcie według średniowiecznej pieczęci wprowadzona została na ustanowioną w 1960 r. Odznakę Honorową *Za Zasługi dla Warszawy*, nadawaną za szczególne zasługi dla miasta. Nowoczesne rozwiązania graficzne sylwetki syreny znajdujemy m.in. w oznace Towarzystwa Przyjaciół Warszawy i w sygnecie publikacji varsavianistycznych Państwowego Wydawnictwa Naukowego. Syrena w otoku koła przemysłowego jest głównym motywem w znaku stołecznego rzemiosła. Na tle otwartej książki i obok daty 1907 widzimy syrenę na pieczęciach Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Także w znakach kilku stołecznych przedsiębiorstw przewija się w różnych stylizacjach sylwetka syreny.

Motyw herbowy dobrze służy też estetyce miasta. Nieco ukryta w cieniu rozłożystej wierzby niewielka, lecz wdzięczna statua syrenki-dziewczyny (dzieło Jerzego Chojnackiego), trzymająca bukiet kwiatów w opuszczonych rękach, zdobi skwerek przed kinem „Sawa" na Saskiej Kępie. Występuje też przed kinem „Skarpa" przedstawiona w barwnej mozaice u podstawy tarasu. (...)

Wspomniane pozaheraldyczne zastosowania motywu syreny — rozmaite jego stylizacje i transpozycje — pozostawiły na boku właściwą, oficjalną wykładnię graficzną herbu Warszawy. Tymczasem wzory herbu z 1938 r. i nawet z 1946 r. uległy zapomnieniu. W przedstawieniach herbu miejskiego zapanowała dowolność, cechował je brak jednolitości a nawet rażące odstępstwa od zasad heraldyki. (...)

Na posiedzeniu Prezydium Rady Narodowej m.st. Warszawy dnia 25 kwietnia 1967 r. zatwierdzono dwa wzory herbu, a mianowicie: „(1.) rysunek herbu miasta z wizerunkiem syreny, na czerwonej tarczy, o barokowych liniach, z koroną — na uroczystości; (2) rysunek herbu miasta z wizerunkiem syreny, na czerwonej tarczy, o uproszczonych liniach — dla masowego użytku".

W pierwszych dniach czerwca 1967 r. odbyła się w Szczecinie uroczystość nadania imienia i podniesienia bandery na m/s „Warszawa". Na dziobie statku wymalowano wielki herb stolicy w jego wersji uroczystej, pod koroną. Rok później ten sam wizerunek herbu ozdobił burtę samolotu holenderskich linii lotniczych KLM nazwanego „City of Warsaw".

Unormowanie sprawy herbu Warszawy i ujednolicenie jego wzorów było wyrazem troski ojców miasta o estetykę zewnętrznego kształtu tego symbolu. Słuszne było wprowadzenie dwóch wersji herbu — reprezentacyjnej i użytkowej, i — w wersji reprezentacyjnej — utrzymanie korony nad tarczą, oznaki stołeczności miasta (zachował ją Kraków jako dawna stolica). Z punktu widzenia heraldyki zastrzeżenia budzi „tarcza o barokowych liniach" wobec nowocześnie, lecz mało dynamicznie ujętej sylwetki syreny, która też niedostatecznie wypełnia tarczę herbową; ornament na okrągłej tarczy syreny nie odznacza się zalecaną w herbach prostotą. (...)

W ostatnich latach obserwujemy znowu odejście od wzorów herbu z 1967 r. zwłaszcza od jego wersji reprezentacyjnej. (...) Zapewne byłaby to właściwa chwila, aby — w zgodzie z zasadami heraldyki miejskiej i w nawiązaniu do zgłaszanych już propozycji — do nowej, reprezentacyjnej wersji herbu wprowadzić bojowe i cywilne odznaczenia Warszawy: order Krzyża Virtuti Militari V klasy, order Krzyża Grunwaldu I klasy, medal Światowej Rady Pokoju nadany Warszawie, „mieście pokoju", jako doroczna nagroda za rok 1950, oraz order Budowniczych Polski Ludowej. W pełnym przedstawieniu herbu byłoby też miejsce na dewizę miasta. Już kilkakrotnie padały jej propozycje: „Honor i Ojczyzna", „Semper Heroica" — Zawsze Bohaterska lub „Semper Invicta" — Nigdy Niepokonana. (...)

(Fragmenty książki „Herb Warszawy", która ukaże się wkrótce nakładem PIW).

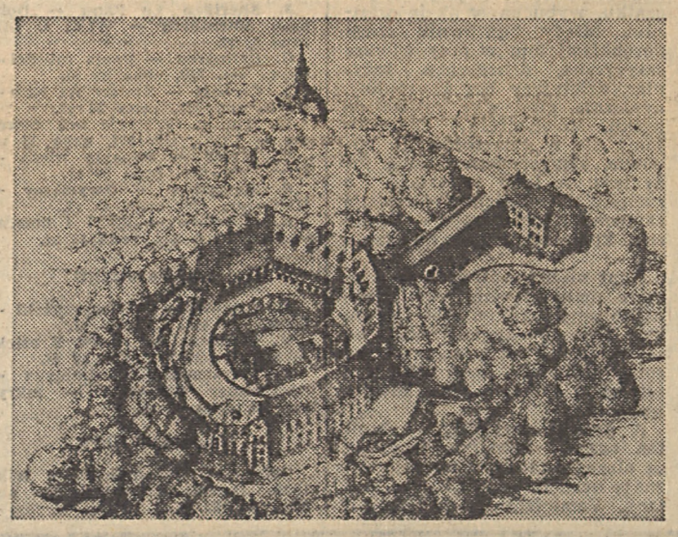

Tak będzie wyglądał zamek pułtuski po rekonstrukcji.

Skarby ziemi mazowieckiej

PUŁTUSK — PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

MAGDALENA GODLEWSKA

„Mamy tu do czynienia z obiektem o wybitnych walorach poznawczych, w skali Mazowsza niewątpliwie unikalnym i jednym z niewielu o podobnej wartości w skali ogólnopolskiej. Badania już dostarczyły i dostarczać będą — serii cennych zabytków dla pełniejszej rekonstrukcji kultury wczesnopiastowskiej oraz precyzyjnych obserwacji umożliwiających uściślenie chronologii, zarówno samego obiektu, całego Mazowsza, a nawet reszty ziem Polski... Tak brzmi opinia konsultanta naukowego PP PKZ — doc. dr. hab. Wojciecha Szymańskiego, z Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie.

Najstarszej historii Pułtuska, tej sprzed XIII wieku, nie oświetlają żadne źródła pisane. Odpowiedzieć na pytanie o metrykę grodu może jedynie archeologia: na temat jego wyglądu, funkcji, kultury mieszkańców, a także na wiele innych nie postawionych pytań. Stanowisko archeologiczne tego typu zdarza się bowiem niezwykle rzadko. A jeszcze rzadziej — unikalny wprost stopień zachowania znajdujących się tutaj zabytków.

Zdeponowane w ziemi skarby kultury materialnej sygnalizowały od dawna swą obecność. Już w pierwszych dziesięcioleciach wieku XIX natrafiono na drewniane konstrukcje, kawałki skór i ceramikę. Później, w czasie okupacji hitlerowskiej, przy pracach ziemnych prowadzonych na zamkowym dziedzińcu, natrafiono nie tylko na drewno, kości i skórę, ale także na przedmioty metalowe — z żelaza i srebra.

Na miarę Biskupina?

Domyślano się więc istnienia grodziska, ale niespodzianki prawie na miarę Biskupina — nikt nie oczekiwał.

Po raz pierwszy historia dowiaduje się o Pułtusku z pisemnych przekazów pochodzących z roku 1203. Wspomniano go wówczas jako gród i kasztelanię w dokumencie Konrada. Data dokumentu wywołała swojego czasu poważną naukową polemikę. Obecnie przyjęto, iż jego spisanie nastąpiło dopiero w latach trzydziestych XIII wieku, natomiast z całą pewnością korzystano przy jego sporządzeniu ze znacznie starszych zapisków rejestrujących książęce nadania. Starsze źródła, takie jak np. kronika Mistrza Długosza, przypisywały założenie biskupstwa płockiego już Mieszkowi I.

W każdym razie był Pułtusk grodem kasztelańskim, ulokowanym na niezwykle ważnym szlaku ku Prusom, Jaćwieży i Rusi. Niewątpliwie był też jednym z ważniejszych ośrodków wczesnośredniowiecznego Mazowsza. Do jego funkcji należało również kontrolowanie drogi wodnej jaką była — Narew.

Zamek biskupi, wzniesiony został na miejscu dawnego, drewnianego grodu obronnego w początkach wieku XV. Zniszczyli go Kiejstutowi Litwini w 1368 r. Odbudowany został w 1522 r. w do dziś istniejącej formie (plan podkowy). Obiekt wielokrotnie przebudowywany utracił z biegiem czasu wyraźny stylowy charakter. Najpoważniej, niestety, zaważył na jego wyglądzie wiek XIX, kiedy odebrany biskupom płockim zamek służył jako lazaret, a potem kolejno jako siedziba starostwa i powiatu. Od chwili gdy siedzibę swoją opuścił biskup płocki, rozpoczął się równocześnie upadek miasta. Jedynym tylko powodem do chwały była obecność w Pułtusku samego „boga wojny" — Napoleona w 1806 roku. Że specjalnie wzniesionej w parku wieży obserwował on zmagania armii rosyjskiej z francuską.

Wśród faz budownicwa zamkowego łatwo odczytać można ślady odbudowy z XVII—XVIII wieku i ukształtowanie w jednolitej już formie zachodniego, wcześniejszego skrzydła zamku. Badania uchwyciły kilka interesujących architektonicznie elementów: fazę późnogotycką (wieża, część budynku pałacowego i brama wraz z mostem arkadowym) oraz relikty jeszcze wcześniejsze: fundamenty i piwnice. Wprawne oczy fachowców odkryły ślady trudności jakie mieli ówcześni budowniczowie — małe katastrofy budowlane, jak chociażby ta, którą udało się zauważyć z wieży. Powodem katastrof było grodzisko pod zamkiem, które znacznie osłabiało stabilność zamkowych fundamentów. Inne zniszczenia, jakie udało się zauważyć, są autorstwa szwedzkiego. Z tych to czasów mamy jedynego świadka „wizualnego" — najstarszy wizerunek zamku tzw. panoramę Dahlberga. Przedstawia ona zniszczenia w czasie „Potopu".

Róg obfitości

W 1974 roku, 27 lipca, uroczyście przekazano zabytkowy budynek na siedzibę Domu Polonii. Pułtusk wkroczył tym samym w nową erę, którą dla tego pełnego zabytków miasta było stworzenie turystycznego centrum. W przyszłości bowiem nie tylko zamek, ale cały Pułtusk poddany zostanie gruntownym pracom adaptacyjnym, konserwatorskim, modernizacyjnym itp.

Aby zamek mógł zacząć służyć Polakom zza morza należało wykonać prace adaptacyjno-konserwatorskie byłej siedziby biskupa. Trzeba było także przeprowadzić fachowe rozpoznanie archeologiczne. Na zamkowy dziedziniec równocześnie z architekturą wkroczyła archeologia. W tym samym czasie powstawał więc projekt techniczny, wykonywano pomiary i prowadzono badania wykopaliskowe...

Archeolodzy PKZ weszli na plan w lipcu 1976 roku. Badania obiektu przeprowadzane były w warunkach trudnych, przy zmieniających się terminach zakończenia prac i terenu działań. W uzupełnieniu prac wykopaliskowych przeprowadzono wiercenia. Wynik: warstwa stworzona przez człowieka sięga sześć metrów w głąb wzgórza.

Archeologicznym rarytasem okazało się w Pułtusku drewno. Na pułtuskim wzgórzu odkryto drewniane konstrukcje, wśród których natrafiono na pozostałości trzech zabudowań mieszkalnych oraz fragmenty ulicy moszczonej dranicami, a leżącej na brzozowych legarach. Całość „kompletu" datować można na wiek XIV. „Mikroklimat" zamkowego wzgórza zakonserwował w stanie niemal nie zmienionym przez stulecia zabytkowe budowle i przedmioty.

Spośród ogromnej ilości uzyskanego materiału zabytkowego, na szczególną uwagę zasługują średniowieczne tymelia. A więc: strzępy tkanin, skórzane i drewniane wyroby, rogowe grzebienie, kościane szydła i rylce, srebrne okucia, a także ostrogi i noże. To wszystko zaledwie z 1/3 powierzchni całego stanowiska. W liczbach — archeologiczne żniwo przedstawia się nad wyraz imponująco: 50 tys. fragmentów ceramiki, 25 tys. kości, ponad 1000 przedmiotów skórzanych, ok. 100 metalowych, 100 drewnianych (czerpaki, talerze, łyżki, a nawet biskupie laski), 20 fragmentów tkanin (sukno i len). Ponadto precjoza: srebrny kluczyk, posrebrzana kłódka i dwie złote blaszki wieńczące rękojeść noża.

Do archeologicznych „delikatesów" należą na pewno brzozowy koszyk i zwitki brzozowe (takie same jak znaleziono w Kijowie ale bez napisów), beczka, cebrzyk, sakiewka skórzana, a także dowód życia intelektualno-duchowego: pionek do gry w szachy. Nie koniec na tym. Dysponujemy także świadectwami życia rzemieślniczego w ówczesnym grodzie — warsztatami: tkackim i ciesielskim, rybackim z całym wyposażeniem, wraz z trofeum: potężnymi kręgami jesiotra. Poza tym galanteria dnia codziennego: grzebienie i szydła kościano-rogowe i taki sam ustnik do fujarki. W tej chwili można nie tylko odtworzyć sobie życie jego mieszkańców, ale także wyposażyć odkrytymi zabytkami średniej wielkości muzeum.

Wodzowie archeologicznej kampanii, mgr Andrzej Gołembnik i mgr Marek Mierosławski utrzymują, że rewelacją pułtuską nie jest nawet te 6 metrów głębokości drewnianych konstrukcji, ani nawet imponujący wprost stan ich dotrwania, ale równolegle, chronologicznie występująca różnorodność technik budowlanych. Daje to przegląd możliwości mieszkańców tych ziem.

Prócz tego przetrwały do naszych czasów elementy budowlane, zwykle się nie zachowujące, bo drobne, jak framugi, progi, itp. Osobnym, budowlanym rarytasem, jest odsłonięta w tym sezonie konstrukjca wałowa wraz z łbem końskim. Był to rodzaj ówczesnego PZU, zabezpieczającego przed obsunięciem się wału, elementu, zważywszy strategiczne położenie grodu, dosyć ważnego.

Zamek z pięcioma gwiazdkami

Przechodząc od czasów archeologiczno-historycznych do dnia dzisiejszego i jutrzejszego oddajmy głos architekturze. W skład kompleksu przeznaczonego dla Domu Polonii wchodzą następujące zabytki: zamek wraz z ogrodem, most arkadowy i budynek dawnej psiarni oraz kościółek imienia Marii Magdaleny (o najstarszej w Pułtusku metryce). Budynek zamkowy wymaga wielu jeszcze fachowych zabiegów, zanim sprosta roli do jakiej go przeznaczono. Na zlecenie inwestora zabytkowy zamek przekształcony zostanie w hotel kategorii S, z pięcioma przynajmniej gwiazdkami. Na razie jest ciasno. Trzeba więc „wejść" z budową na zapełniony zabytkami archeologicznymi dziedziniec, wykorzystać krużganki, podziemia i nawet poddasze. Architekci PP PKZ wykonali przy opracowaniu projektu pełny slalom z wszystkimi utrudnieniami, pomiędzy funkcją, formą zamówioną i rzeczywistością.

Przyszły Dom Polonii zajmie ok. 40 tys. m sześciennych powierzchni. Adaptuje się jeszcze XVIII-wieczny budynek księży emerytów, odległy od zamku o 100 m. Z drugiej strony, od podnóża skarpy powstanie: przystań, kawiarnia, basen, kort tenisowy i pole golfowe. Jednorazowo zamieszka w zamku tylko 95 osób, ale będzie to rzeczywiście pobyt w kategorii „LUX". Pełna nowoczesność w starych murach.

W tej chwili finalizuje się etap projektu technicznego i trwają prace przygotowawcze do 5-letniego cyklu budowlanego. W styczniu 1978 r. będzie wiadomo, co stanie się z najstarszą częścią zamkowego wzgórza. Czy i jak zostanie zrealizowany program badań i koncepcja unikalnego skansenu, na którą zwracał uwagę w swej opinii konsultant naukowy doc. dr hab. W. Szymański:

„Szansa, którą dają badania w Pułtusku nie może być żadną miarą zaprzepaszczona. Substancja zabytkowa ukryta we wzgórzu zamkowym, o tak wybitnych walorach poznawczych i dużej wartości kulturowej, nie powinna być naruszona w sposób niemetodyczny. Należałoby pomyśleć o uwzględnieniu w programie odbudowy obiektu o możliwościach bezpośredniego kontaktu użytkowników z zabytkami tu odkrytymi lub nawet z pracami badawczymi..."

Recenzje ◆ Recenzje ◆ Recenzje

ANI HAGIOGRAFIA ANI PASZKWIL

Andrzej Zakrzewski „Wincenty Witos — chłopski polityk i mąż stanu", Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1977, str. 412 i indeksy, cena 165 zł.

W kilka lat po wojnie zobaczyłem na ścianie poczekalni kolejowej w Tarnowie zamaszysty napis: „A jednak Witos miał rację!" Tak żywa była jeszcze legenda — i tak duża, coraz większa zaczynała być nieznajomość biografii politycznej tego wybitnego człowieka. Wtedy, w Tarnowie, nie potrafiłem wyjaśnić sobie samemu, choć interesowałem się historią, jaka to była ta racja Witosa i o co właściwie jemu chodziło. Później pojawiły się poważniejsze opracowania i monografie, że przykładowo tylko wspomnę „Dzieje Stronnictwa Ludowego w Galicji" Krzysztofa Dunina-Wąsowicza i „Narodziny Drugiej Rzeczypospolitej" Henryka Jabłońskiego.

Autor ostatnio wydanej biografii Wincentego Witosa, opatrzonej podtytułem „Chłopski polityk i mąż stanu" zastrzega się już we wstępie: „...Nie chciałem budować pomnika, stawiać kapliczki, ale też tym bardziej — nie wydawać wyroku...". Ta deklaracja budzi zaufanie, zwłaszcza że jest dalej rozwinięta: „...W miarę pracy autor biografii zżywa się ze swym bohaterem, przywiązuje się doń, zaczyna go traktować jak osobę bliską. Nieraz mimowolnie podejmuje funkcję jego obrońcy przed sądem historii i współczesnych, co jest równie niebezpieczne i szkodliwe, jak funkcja oskarżyciela. Paszkwil i hagiografia tworzą i podtrzymują legendę...".

Łatwo zrozumieć wyrażoną tu powściągliwość. Wincenty Witos był jednym z tych polityków, polskich, wobec których polskiemu historykowi trudno utrzymać się w ryzach obiektywizmu naukowego. Jeśli nikt nie działa w próżni społecznej, to Witos był wyjątkowo ruchliwy w przestrzeni społecznej swoich czasów, gęsto nasyconej konfliktami, kontrowersjami i niespodziankami taktycznymi. W różnych okresach swego życia wiązał się mniej lub bardziej ściśle z koncepcjami politycznymi nieraz zasadniczo sobie przeciwstawnymi.

Autor trafnie wysuwa na plan pierwszy tę „ruchliwość" swego bohatera, definiując go jako „polityka dynamicznego". Całą jego biografię podporządkowuje naczelnej tezie: chęci udowodnienia, że Witos nie był gabinetowym ideologiem-teoretykiem, lecz politykiem pragmatycznym, którego koncepcje polityczne kształtowały się w toku praktycznej, codziennej działalności.

Teza ta wynika nie tylko z autorskich przemyśleń i dyskusji w gronie znawców epoki, lub uczestników wydarzeń, lecz przede wszystkim jest rezultatem żmudnych badań archiwalnych. Aparat naukowy pracy o Witosie jest imponujący. W dużym tomie zaledwie kilka stron nie ma co najmniej kilku odnośników źródłowych. Aparat jest więc imponujący, ale imponuje nie masą, lecz treścią. Są to najczęściej nie suche notatki bibliograficzne, lecz cenne cytaty uzupełniające główny wątek, zaczerpnięte ze źródeł trudno dostępnych dla „szeregowego" czytelnika.

Zwraca uwagę staranna konstrukcja literacka pracy, która dzięki temu — nie tracąc walorów naukowych — nabywa przyciągającego tempa i rytmu narracji w stylu „literatury faktu". Prawda, że autor w odniesieniu do swej pracy jakby się odżegnywał od tego gatunku pisarskiego, ale skądinąd przyznaje, że biografistyka ma prawo korzystać z różnych, niekoniecznie „ortodoksyjnych" form docierania do czytelnika.

Biografia Witosa jest właśnie przykładem takiego umiejętnego pożądanego kojarzenia różnych form, różnych stylistyk. Rozjaśniając — nie mówię, że do pełnej jaskrawości... — nasze współczesne poglądy na tę postać, tak przecież dyskusyjną, spełnia ważną rolę poznawczą. Na jej wzorcu można sobie wyobrazić pewną regułę: „pokazać wiele, podkreślić i skomentować to, co ma wartość ponadczasową".

Chyba nieprzypadkowo bowiem wybrał autor z nielicznych wypowiedzi Witosa z r. 1945, gdy toczyły się rozmowy na temat jego ewentualnego udziału w Krajowej Radzie Narodowej — mimo zrozumiałych jego oporów światopoglądowych — tę właśnie zwięzłą deklarację jakby zaadresowaną wprost do wielu rodaków: „...Wierzgająca polityka do niczego nie prowadzi..." A więc jednak Witos miał rację!

JERZY KASPRZYCKI

ECHA STRZAŁÓW W „ZACHĘCIE"

MAREK RUSZCZYC

Dzień 16 grudnia 1922 roku. Koło południa samochód z flagą prezydencką podjechał do gmachu Towarzystwa Rozwoju Sztuk Pięknych „Zachęta" na pl. Małachowskiego. Narutowicz miał dokonać otwarcia wystawy obrazów. Na stopniach pałacu witał go prezes „Zachęty", Kozłowski. Obecni byli: premier Julian Nowak, ministrowie: wyznań religijnych i oświecenia publicznego Kazimierz W. Kumaniecki i sprawiedliwości Wacław Makowski, ambasador angielski Max Muller z żoną, wiele osobistości ze świata nauki, kultury i sztuki. Po raz pierwszy od wielu dni witały Narutowicza życzliwe twarze.

Gdzieś przy wejściu do sali mignęła prezydentowi charakterystyczna sylwetka generała Józefa Hallera. Narutowicz spojrzał ciekawie na tego, który nazywał go „żydowskim prezydentem".

Po przybyciu do Zachęty — wspomina Stanisław Car, szef kancelarii cywilnej prezydenta RP — *prezydent w otoczeniu swej świty, ministrów i przedstawicieli ciała dyplomatycznego udał się do sali na pierwszym piętrze i tu, otoczony zwartym pierścieniem głów ludzkich, zwiedzał wystawę. Wyjaśnień udzielał wiceprezes Towarzystwa, artysta-malarz, p. Okuń.*

W pewnym momencie Narutowicz odwrócił się plecami do sali, oglądając obraz Ziomka „Szron". Stał sam, inni z szacunkiem cofnęli się parę kroków do tyłu.

„Zauważyłem dziwny niepokój na sali i przedzierającego się przez tłum Niewiadomskiego" — pisze artysta-malarz, Jan Skotnicki. Padły trzy strzały.

Nastąpiło zamieszanie. Ktoś krzyczał histerycznie. Ktoś wołał doktora. Poseł angielski Max Muller pod wpływem szoku nerwowego zwalił się zemdlony na ziemię. Poetka Kazimiera Iłłakowiczówna klęczała przy konającym, podtrzymując bezwładną głowę. Dopiero po dłuższej chwili przepchnął się z tłumu lekarz, dr Śniegocki; stwierdził zgon wskutek wewnętrznego krwotoku płucnego.

O godz. 14 nad „Zachętą" zapłopotała czarna chorągiew. Skrwawione ciało prezydenta przeszło godzinę leżało jeszcze na kanapce, zanim przewieziono je do Belwederu. Na chodnikach gromadziły się milczące, przerażone tłumy.

W tym samym czasie karetka policyjna wiozła mordercę, malarza Eligiusza Niewiadomskiego. Dał się aresztować bez oporu...

Zamordowany został najwyższy dostojnik Rzeczypospolitej, legalnie przez Sejm wybrany prezydent, który przyjmując ten wybór wplątał się w rojowisko walk politycznych. Wstrząsająca była ta zbrodnia, w której zbrakło pobudek osobistych.

Narutowicz jako człowiek dla mnie nie istniał. Nie znałem go, nie spotkałem ani razu — powie później w sądzie Niewiadomski.

Był Gabriel Narutowicz uczonym, hydroenergetykiem światowej sławy, który pod szwajcarskim niebem znalazł za młodu drugą ojczyznę i który przyczynił się poważnie do rozwoju nowoczesnej gospodarki wodnej Szwajcarii. Był człowiekiem o głębokiej kulturze ducha i równie głębokim poczuciu społecznego obowiązku, charakterze kryształowym i gorącym sercu.

Był Narutowicz dobrze znany kołom Polonii, szczególnie w Szwajcarii. Podczas I wojny stanął na czele utworzonego w Zurychu Polskiego Komitetu Samopomocowego, który niósł pomoc rodakom za granicą. Gdy w 1918 roku powstał w Vevey tzw. Wielki Komitet Polski pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza i mec. Antoniego Osuchowskiego, został Narutowicz jego przedstawicielem w Zurychu. Jako człowiek bardzo bogaty łożył chętnie i wiele na cele polskie, zarówno przed wojną, jak i podczas jej trwania.

Z przekonań liberał i demokrata pragnął służyć odrodzonemu po wojnie państwu polskiemu. W 1920 roku wrócił do Polski. Jako bezpartyjny fachowiec piastował tekę ministra robót publicznych w gabinetach Władysława Grabskiego, Wincentego Witosa i Antoniego Ponikowskiego. Jako minister spraw zagranicznych w gabinecie Juliana Nowaka przeprowadził w Sejmie i bronił z powodzeniem w Radzie Ambasadorów ustawy o samorządzie dla Galicji Wschodniej, co przyczyniło się do rychłego przyłączenia tego obszaru do Polski. Dzięki jego mediacjom uległy też poprawie stosunki Polski z krajami bałtyckimi, wznowione też zostały rokowania polsko-czechosłowackie o Spisz, Orawę i Jaworzynę.

Choć nie związany z żadną partią był przecież Narutowicz formalnie kandydatem lewicy. Po długich wahaniach zgodził się na wysunięcie swej kandydatury przez PSL „Wyzwolenie". Za Narutowiczem głosowała w Sejmie cała lewica, większość klubów mniejszości narodowych, ale o jego wyborze zdecydowało w istocie potężne, balansujące między prawicą a lewicą PSL „Piast". Kontrkandydat Narutowicza, lansowany przez endecję hr. Maurycy Zamoyski, był dla „Piasta" nie do przyjęcia, jako jeden z pierwszych w Polsce arystokratów. Wybór ten wywołał eksplozję gniewu prawicy, która raz już przegrała w listopadowych wyborach do Sejmu i Senatu.

Początek dała parlamentarna komisja Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej kwestionując ważność wyborów, uznając Narutowicza za *prezydenta narzuconego Polsce przez głosy obcych narodowości*. Odmawiano uznania, odmawiano z góry wszelkiej współpracy z rządem, powołanym przez prezydenta... A potem poruszono ulicę. Warszawa stała się widownią groźnych rozruchów.

Centrum wrogich manifestacji stało się endeckie stowarzyszenie „Rozwój". Tam właśnie wygłaszali swe gwałtowne przemówienia fanatyczni posłowie endeccy: Konrad Ilski, Tadeusz Dymowski, ks. Kazimierz Lutosławski. Stamtąd ruszyły na miasto krzykliwe kolumny.

Krzykaczom ulicznym sekundowała prasa obozu narodowego. *Pan Narutowicz jest, jak wiadomo, krewnym p. Piłsudskiego i głównie z tego powodu został zaproszony przed trzema laty w skład rządu* — pisała „Rzeczpospolita" zapominając w ferworze, iż na czele rządu, który zaprosił Narutowicza stał nie kto inny niż eksponowany działacz endecki, Władysław Grabski. W artykule pt. „Zawada" na łamach tej samej gazety publicysta, profesor i poseł na Sejm, Stanisław Stroński wołał:

„Pan Narutowicz osobą swoją zawalił drogę ku naprawie gospodarczo-skarbowej w Państwie"... (A więc to Narutowicz, który jako minister robót publicznych odbudował w Polsce prawie 300 ważnych budynków użyteczności publicznej, położył setki kilometrów dróg i torów kolejowych, wybudował tamy, mosty i elektrownie wodne — „uniemożliwiał naprawę gospodarczą państwa")

A najdalej poszedł senator Bolesław Koskowski, redaktor naczelny „Kuriera Warszawskiego", który nazwał Narutowicza człowiekiem *nielegitymującym się żadną przeszłością, który nie powoła się na żadne zasługi.*

Dzień 11 grudnia, dzień zaprzysiężenia Narutowicza, przyniósł apogeum krwawych awantur. Tłumy demonstrantów opanowały Plac Trzech Krzyży i Aleje Ujazdowskie.

Lewica przystąpiła do kontrataku. PPS ogłosiła pogotowie robotnicze w całej stolicy. Z Woli ruszył ogromny pochód robotniczy. Na Placu Trzech Krzyży zaatakowały go bojówki endeckie. Padali zabici i ranni. Nadchodziły wiadomości, że w okolicach Warszawy organizują się chłopi, aby ruszyć na odsiecz swym posłom.

Młode państwo polskie stanęło na progu wojny domowej. Rząd premiera Nowaka okazywał bezradność i chwiejność. Policja, gdzie prawica miała wpływy, zachowywała zadziwiającą pobłażliwość dla endeckich wybryków.

W takiej atmosferze wyrosła zbrodnia fanatyka. W wynaturzonym umyśle Niewiadomskiego pokutowała obsesyjna nienawiść do wszystkiego, co demokratyczne, postępowe. Wszędzie wietrzył komunizm i masonerię. Dla niego komunistą był i umiarkowany socjalista Daszyński i ludowiec Thugutt i sam Piłsudski. Atmosfera roznamiętnienia wcisnęła Niewiadomskiemu w rękę rewolwer. Dokonał swego strasznego czynu sam, ale inni go do niego popchnęli...

Zabójstwo Narutowicza stało się prawdziwym szokiem dla uczciwego ogółu społeczeństwa polskiego.

Pisał socjalistyczny „Robotnik": *Jesteście współwinni nie tylko jako współtwórcy tej atmosfery moralnej, w której wylągł się pomysł zbrodni. Jesteście winni jako jej podżegacze.*

Wystrzał do Narutowicza to wystrzał do demokracji — pisała po zabójstwie moskiewska „Prawda".

W książce Andrzeja Zakrzewskiego o Witosie (recenzujemy ją w tym numerze — przyp. red.) autor powołuje się na pracę K. Morawskiego, który pisał: *Po zabójstwie Narutowicza i oburzeniu, jakie wokoło tej tragedii powstało, Witos nie chciał już rozmawiać z endekami na temat jakichkolwiek kandydatur kompromisowych.*

Ci, co siali wiatr, zbierali burzę. Odcinając się gorączkowo od osoby mordercy, wypierając inspiracji, koła endeckie wołały piórem Stanisława Strońskiego.

Ciszej obok tej otwartej trumny! Dzisiaj nie pora na dokładne wskazywanie wszystkiego, ale przyjdzie wkrótce chwila spokojnego sądu dziejowego.

Pogrzeb Gabriela Narutowicza przy udziale nieprzebranych tłumów odbył się 19 grudnia 1922 roku. Jego zwłoki spoczęły w podziemiach archikatedry warszawskiej św. Jana.

W przedostatni dzień roku 1922 rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Warszawie proces Eligiusza Niewiadomskiego. Zabójca raz jeszcze dał przed trybunałem popis swej obłędnej filozofii *ratowania Polski przed bolszewizmem* za pomocą browninga. Do winy się nie przyznawał, jedynie do *fizycznego czynu*. Eligiusz Niewiadomski skazany został na karę śmierci i rozstrzelany 31 stycznia 1923 roku. Nowy prezydent RP, Stanisław Wojciechowski nie skorzystał z prawa łaski.

Prawdziwi sprawcy zbrodni pozostali nie ukarani...

Prezydent [illegible] *towicz jedzie do Sejmu*

NAUCZYCIEL NAUCZYCIELI

ZOFIA MIERZWIŃSKA-SZYBKA

W grudniu 1977 r. przypada 100-lecie urodzin Władysława Spasowskiego.

Studia rozpoczęte w 1898 roku na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego, kontynuował Władysław Spasowski w Krakowie, Lwowie i Genewie; zakończył je w 1908 roku na uniwersytecie w Bernie rozprawą doktorską, napisaną pod kierunkiem prof. Steina na temat: *Podstawy systemu filozofii moralnej J. M. Guyau.* Dziesięć lat studiów uniwersyteckich o szerokim zakresie. Biologia, psychologia i filozofia, pedagogika, botanika, chemia, historia, ekonomia społeczna.

Tak gruntownie przygotowany miał Spasowski możność wyboru kierunku swej pracy zawodowej. Wybrał zawód nauczyciela. Z tą pracą zetknął się już w czasie studiów, które musiał parę razy przerywać, aby zarobić na dalsze ich kontynuowanie. Udzielał wówczas prywatnych lekcji.

Praca nauczycielska, która zabrała Władysławowi Spasowskiemu dwadzieścia pięć lat życia, była dostatecznie zróżnicowana, aby mógł on poznać młodzież różnych środowisk i wieku. Były tu lekcje prywatne i praca w szkołach różnego typu: Gimnazjum męskie Wojciecha Górskiego, gimnazja żeńskie Kurmanowej oraz Zofii Matusek, Szkoła Rzemieślnicza inż. Twardo oraz Seminarium Nauczycielskie im. St. Konarskiego.

Praca w seminarium zadecydowała o dalszym skrystalizowaniu zainteresowań Spasowskiego. Jego pasją stało się kształcenie nauczycieli. Tej pracy poświęcił dziesięć lat na stanowisku dyrektora i wykładowcy Państwowych Kursów Nauczycielskich im. Wacława Nałkowskiego w Warszawie (od 1928 r. pod nazwą *Pedagogium*). Zagadnienie kształcenia nauczycieli stało się też tematem jego dociekań teoretycznych, których owoce znalazły się w publikacjach: *Wykład pedagogiki w seminariach nauczycielskich. Programy — Realizacja* (1920 r.), *Wzorowe seminaria nauczycielskie. Kurs nauk sześcioletni* (1920), *Zasady samokształcenia* (1923) oraz wiele stron poświęconych nauczycielowi w fundamentalnym dziele: *Wyzwolenie człowieka.*

Był więc Władysław Spasowski przede wszystkim nauczycielem nauczycieli.

Władysław Spasowski wysoko cenił zawód nauczyciela. Wierzył niezłomnie, że rozwój i możność doskonalenia olbrzymich mas ludzkich, a zatem rozkwit, postęp i pomyślność ludzkości spoczywa w rękach działaczy kulturalno-oświatowych. Lubił cytować wypowiedź Marcina Lutra: *Miastu więcej zależeć musi na nauczycielach niż na proboszczu, także bez burmistrzów, książąt i szlachty moglibyśmy się obejść, ale bez szkół nie.*

Zadanie, jakie stoi przed nauczycielem jest, zdaniem Spasowskiego, niezmiernie ważne, on to bowiem powinien być główną sprężyną najradykalniejszych przemian społecznych, *wodzem pokojowej rewolucji kulturalnej.*

Wytyczając taką rolę społeczną nauczycielstwu, Spasowski stawiał równocześnie nauczycielowi duże wymagania pod względem uzdolnień i przygotowania zawodowego, w szczególności postawy ideowo-społecznej i cech jego charakteru.

Sądzić można, że te skonkretyzowane wymagania w stosunku do osobowości nauczyciela kształtowały się stopniowo, od wczesnej młodości i niewątpliwie pod wpływem jego nauczycieli. Wzorem osobowym nauczyciela stał się dla Władysława Spasowskiego przede wszystkim Adam Mahrburg — wybitny popularyzator filozofii w tajnych kołach samokształcenia, zorganizowanych w Warszawie przez młodzież studencką, a także uczniów starszych klas gimnazjalnych. Spasowski był żarliwym słuchaczem tych wykładów.

Cechą charakterystyczną poglądów Władysława Spasowskiego na kształcenie zarówno młodzieży szkół średnich, jak i przyszłych nauczycieli był sprzeciw w stosunku do kształcenia erudycyjnego. *Chodzi o wiedzę prawdziwą, istotną, głęboką, konsekwentną, opartą na doświadczeniu, organicznie zespoloną z warsztatem pracy, rozkwitającą stopniowo na pniu obranego zawodu, będącą uzasadnieniem i koroną działalności człowieka. W wykształceniu bowiem, głębiej rozumiem, naczelną rolę odgrywa nie ilość faktów, lecz ilość, jakość i trafność uogólnień i rozumowania.*

Stojąc na stanowisku, że przygotowanie pedagogiczne nie zastąpi gruntownej znajomości przedmiotu, którego nauczyciel ma uczyć, Władysław Spasowski domaga się dla wszystkich nauczycieli szkół podstawowych wykształcenia wyższego. *Kandydatów na nauczycieli powszechnej, jednolitej, ogólnokształcącej szkoły powinien kształcić uniwersytet, łącząc umiejętnie studia teoretyczne i praktykę pedagogiczną z pogłębionymi studiami w zakresie obranej grupy nauk, uzupełnionej obowiązkowym dla wszystkich studium społecznym i służbą społeczną* — stwierdza Spasowski.

W tym sformułowaniu kryje się podwójna rola nauczyciela, wytyczana przez Spasowskiego: praca dydaktyczno-wychowawcza w szkole i działanie społeczne w środowisku.

Spasowski wymagał od nauczyciela silnego zaangażowania społecznego. *Istotnym znamieniem wielkości duszy nauczyciela jest nieprzerwana walka o reformy społeczne w duchu sprawiedliwości społecznej* — pisze w *Wyzwoleniu człowieka.*

Sam był namiętnym wyznawcą idei wyzwolenia człowieka. Pojęciu temu nadawał szeroki zakres: wyzwolenia społecznego, ekonomicznego i umysłowego. A więc likwidacja ucisku narodowego i niesprawiedliwości społecznej przez rewolucyjne obalenie ustroju kapitalistycznego i zbudowanie nowego, wyzwolonego i zjednoczonego, komunistycznego świata. Obalenie dotychczasowej moralności burżuazyjnej. Wyzwolenie człowieka od różnych przesądów i treści irracjonalnych, wypaczających umysł. Ukochanie prawdy.

O tych ideach mówił ze swymi uczniami Państwowych Kursów Nauczycielskich.

Wychowankowie Spasowskiego kończyli kursy wiedząc, że ida do pracy niełatwej, wymagającej od nich wiele wysiłku i wyrzeczeń. Wierzyli jednak, że ta w pełni zaangażowana praca nad wychowaniem młodego pokolenia to krok ku realizacji wielkiego programu społecznego.

Obok tej wizji świata i zrozumienia własnej roli, młodzi nauczyciele otrzymywali od swego wychowawcy jeszcze jeden ważny dar. Spasowski, stojąc na stanowisku, że proces uczenia się jednostki nie może zakończyć się z chwilą opuszczenia uczelni, zachęcał i wdrażał swych uczniów do samokształcenia. Aby przyjść z konkretną pomocą w tym zakresie napisał pracę „Zasady samokształcenia", którą dedykował swoim uczniom, *którzy nie obniżyli lotu ideałów młodzieńczych, nie ustają w pracy nad sobą, a na niwie społecznej wytrwale i z zapałem krzewią idee oświaty i braterstwa ludów.*

Ten wychowawca nauczycieli był bardzo wyczulony na zgodność głoszonych haseł i wypowiadanych sądów z postępowaniem w praktyce życia. Był surowy w stosunku do wszelkich przejawów blagi, zakłamania czczej deklaratywności i braku tolerancji. Lubił, gdy młodzież sprzeczała się o idee. Chętnie pobudzał do dyskusji i przysłuchiwał się dyskutującym. Chodziło mu o wdrażanie uczniów do wnikliwego i bardziej wszechstronnego rozpatrywania spornych spraw, o wyrobienie umiejętności posługiwania się rzeczowymi argumentami. Uczył kultury dyskutowania — walki na argumenty, a nie na słowa.

Uczniowie Władysława Spasowskiego pozostali gromadą ludzi sobie bliskich. Zawiązane przed 50 laty Koło Uczniów Władysława Spasowskiego działa do dziś. Jego podstawowym zadaniem jest popularyzacja idei pedagogicznych Władysława Spasowskiego.

Od Powstania Listopadowego — do I Międzynarodówki

W źródłach rękopiśmiennych, drukach ulotnych, licznych czasopismach, dokumentach różnych organizacji, korespondencji, pamiętnikach i wspomnieniach sprzed wieku spotyka się często nazwisko pułkownika Oborskiego.

Życie pułkownika Oborskiego to temat do scenariusza filmowego. Żył 84 lata, w tym przez 23 lata nie zdejmował z siebie munduru wojskowego. Urodzony w 1789 r., po ukończeniu podwydziałowej szkoły wstąpił ochotniczo do służby wojskowej w armii Księstwa Warszawskiego (1 grudnia 1806 r.). Było to pierwsze wojsko polskie po utracie niepodległości, na własnej ziemi, pod własnymi sztandarami i własną komendą. Został od razu podporucznikiem. Młodziutki oficer szybko musiał uzupełniać wiadomości wojskowe. Potem skierowany został do twierdzy w Częstochowie. Z dokumentów wiemy, że 12 listopada 1809 r. awansował do stopnia kapitana.

Następne dokumenty wskazują, że w połowie maja 1811 r. kpt Ludwik Oborski decyzją ks. Poniatowskiego „dla odciążenia kwaterunku" przeniesiony został z piątym pułkiem piechoty do Bydgoszczy.

W tym prawdopodobnie czasie Ludwik ożenił się z panną Wolicką z Milnikowa. Szczęście ogniska domowego w tym czasie było kruche, wkrótce po ślubie młody małżonek ze swoim pułkiem stanąć musiał w Gdańsku.

Kpt. Ludwik Oborski brał udział we wszystkich ważniejszych wypadach swego pułku z twierdzy na reduty nieprzyjacielskie. W jednym odznaczył się szczególnym męstwem, za co otrzymał z rąk gen. Rappa 5 czerwca 1813 r. Krzyż Kawalerski Legii Honorowej. W listopadzie 1813 r. nastąpiła kapitulacja Gdańska. Oborski po kapitulacji prawdopodobnie pośpieszył do żony i niedawno narodzonego syna Kazimierza Eugeniusza, którego miał teraz po raz pierwszy zobaczyć.

Od 1815 r. służył Ludwik Oborski w armii Królestwa Polskiego, w batalionie insurekcyjnym wojska polskiego pod wodzą W. Ks. Konstantego. Tu spotkał Łukasińskiego, razem należeli do loży Wolnomularstwa Narodowego. Głęboko przeżył proces Łukasińskiego i wyrok wykonany 2 X 1824 r. Sam też stanął przed sądem 27 VI 1827 r. za ukaranie pijanego trębacza na służbie. W danych personalnych złożonych w tym okresie Oborski podał, że ma żonę i czworo dzieci, trzech synów i córkę. Otrzymał dymisję z wojska 24 XI 1829 r.

Trudno ustalić co robił Oborski aż do wybuchu Powstania Listopadowego. Prawdopodobnie osiadł na wsi z żoną i dziećmi.

Dnia 4 stycznia 1831 r. wrócił do wojska z najstarszym synem, 18-letnim Kazimierzem, który wstąpił do armii ochotniczo jako podoficer 1 pułku strzelców polskich. 6 lutego 1831 r. płk Oborski objął dowództwo 7 pułku piechoty liniowej. Brał udział w Powstaniu Listopadowym dowodząc pułkiem, a następnie brygadą. Po klęsce pod Ostrołęką wycofał się ze swymi wojskami na Litwę, a potem z korpusem A. Giełduta przeszedł granicę Prus, udając się na emigrację.

Okres emigracyjny w życiu Oborskiego nie był czasem spokoju. We Francji związał się z ruchem karbonarskim. W 1834 r. wstąpił do organizacji Młodej Polski. Potem w 1844 r. wszedł w skład organizacji pod nazwą Liga Demokratyczna Przyjaciół Wszystkich Narodów. Mieszkając już wtedy w Londynie, utrzymywał kontakty z Marksem i Engelsem. W dwa lata później został członkiem Towarzystwa Demokratów Polskich.

Wiosna Ludów. Ludwik Oborski wrócił do kraju i jako brygadier kosynierów dowodził w bitwach pod Miłosławiem, Wrześnią i Sokołowem. Po klęsce wrócił do Londynu, gdzie oddał się działalności politycznej, m.in. występując przeciwko polityce ks. Adama Czartoryskiego. Do Polski już nigdy nie wrócił, choć związany był z nią zawsze swą działalnością, ewoluującą ku najbardziej postępowym ruchom. Od 1858 r. był członkiem Gromady Rewolucyjnej w Londynie, a w 1865 r. został wybrany do Rady Generalnej I Międzynarodówki. W okresie Powstania Styczniowego organizował wyjazd ochotników do kraju.

Rocznice polskich powstań narodowych wykorzystywał zawsze Ludwik Oborski do przypomnienia o sprawie niepodległości Polski, pozyskując zwolenników dla tej sprawy. Na uroczystości w 1867 r. w rocznicę Powstania Styczniowego głos zabrał Marks, przypominając niezmiennie rewolucyjną rolę Polski w Europie od czasów rewolucji burżuazyjnej we Francji i podkreślając szczególną postępowość wobec Prus i caratu. Wniósł też projekt uchwały, „że wolność w Europie nie może być ustalona bez niepodległości Polski". W podobnym tonie przemawiał również drugi przedstawiciel Międzynarodówki — Niemiec Johann G. Eccarius.

Zmarł Ludwik Oborski w Londynie 25 listopada 1873 r. Do końca życia czynny był w działalności politycznej. Rok przed śmiercią, w 1872 r. zdążył jeszcze być jednym z założycieli socjalistycznej organizacji Związku Ludu Polskiego.

BOLESŁAW GAWIN

Samopomoc społeczna w warszawskim magistracie 1939—1944

JADWIGA CIESLIK-KLEBBA

Pracownicza Komisja Samopomocy Społecznej (PKSS) powołana została przez Prezydenta Miasta Warszawy, Stefana Starzyńskiego we wrześniu 1937 r. Celem jej było dążenie do poprawy bytu pracowników samorządu miejskiego.

Pracę w PKSS rozpoczęłam w roku 1938. Wybuch wojny w 1939 r. spowodował czasowe zawieszenie działalności PKSS, a pracownicy jej zostali oddelegowani do różnych prac administracyjnych w kancelarii Prezydenta Miasta.

Okupacja zmieniła dotychczasowe ukierunkowanie prac PKSS. Prezydent Stefan Starzyński — pozorując formalnie stopniową likwidację agend PKSS — wznowił jej działalność, której faktycznym od tej pory zadaniem stała się **opieka nad rodzinami tych pracowników miejskich, którzy nie powrócili z wojny.**

Organizację biura PKSS i jego kierownictwo powierzono Antoniemu Olbromskiemu, byłemu sędziemu Sądu Najwyższego, wieloletniemu Komendantowi Głównej Kwatery Związku Harcerstwa Polskiego, od pierwszych chwil okupacji związanemu z konspiracją, człowiekowi szlachetnego charakteru, wielkiego serca, nieskazitelnej prawości.

Antoni Olbromski, z racji swej przedwojennej działalności, od pierwszych miesięcy okupacji był poszukiwany przez gestapo i okresowo ukrywał się, kierując biurem przez łącznika.

W restaurowanej PKSS pracowałam od 15 listopada 1939 r. do 31 lipca 1944 r. Placówka ta w czasie okupacji nie figurowała w schemacie organizacyjnym Zarządu Miejskiego, nie miała własnych funduszy ani budżetu. Potrzeby biura zaspokajane były przez inne wydziały Zarządu Miejskiego, a na cele charytatywne wpływały fundusze społeczne. Pracownicy PKSS formalnie byli zatrudnieni i opłacani przez różne komórki organizacyjne Zarządu Miejskiego i oddelegowani bezterminowo do pracy w PKSS. Ja byłam pracownikiem Inspekcji Handlowej.

8 listopada 1939 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu PKSS, w którym uczestniczyli: Władysław Baranowski, Klemens Frelek, Piotr Gajewski, Ignacy Giedroyć, Józef Mazur, Antoni Olbromski, Feliks Ornowski, Franciszek Urbański, Henryk Pawłowicz, Ireneusz Zawadzki.

Komitet ustalił konieczność pomocy rodzinom „nieobecnych" pracowników miejskich. Ponieważ na ten cel nie było żadnych funduszy — wystosowano apel do pracowników miejskich o dobrowolne opodatkowanie się na rzecz pomocy rodzinom kolegów.

Na apel Komitetu PKSS odpowiedzieli prawie wszyscy pracownicy miejscy, opodatkowując się w wysokości 3 proc., a niektórzy nawet wyżej: 6—8 proc. Co miesiąc wpływała do kasy PKSS pokaźna suma, która umożliwiła już od grudnia 1939 r. objęcie opieką 1200 rodzin. Do czasu Powstania Warszawskiego liczba ta wzrosła do 2500 rodzin.

Wysokość zasiłku wynosiła na 1 osobę 75 zł, a na rodzinę wielodzietną — 150 zł. Dziś wysokość ta może wydać się symboliczna, ale trzeba wyjaśnić, że zarobki osób, które tak spontanicznie zareagowały na apel Komisji — wynosiły wówczas około 150 zł.

W miarę trwania okupacji rosły zadania, **obejmowano pomocą również rodziny aresztowanych, rozstrzelanych, lub ukrywających się przed aresztowaniem.** Zwiększyła się obsada personalna PKSS, która w roku 1939 wynosiła 3 osoby, a w roku 1944 wzrosła do 18—23 osób. Poza pracownikami, pełniącymi obowiązki służbowe w PKSS niemal od pierwszego okresu jej działalności — znalazło tam schronienie wielu działaczy społecznych, politycznych i wojskowych. Wspomnę tu Piotra Gajewskiego, działacza Polskiej Partii Socjalistycznej, po wojnie posła na Sejm i wiceprzewodniczącego CRZZ oraz Sławomira Nakielskiego — majora Wojsk Polskich, łącznika Komendy Głównej AK z oddziałami okręgu łódzkiego (aresztowany, zginął w obozie koncentracyjnym pod Hamburgiem).

Zwiększająca się z dnia na dzień liczba osób objętych opieką powodowała brak funduszy nawet na doraźne zapomogi, a składki wpływające od kolegów stawały się niewystarczające.

Powstała w sierpniu 1940 r. Komisja Pomocy Koleżeńskiej — w składzie: W. Baranowski, J. Hermanowski, J. Giedroyć, J. Mazur, A. Olbromski, F. Ornowski, J. Piotrowski i F. Urbański — zmuszona była do wydania odezwy **o pomoc dla innej grupy ludzi — emerytów Zarządu Miejskiego.** Akcja ta spowodowana została wstrzymaniem przez władze niemieckie wypłaty emerytur. Ludzi niezdolnych do pracy zwalniano bez żadnego zaopatrzenia. Stawali oni przed widmem nędzy. Apel dał rezultaty — PKSS mogła objąć pomocą dalszych podopiecznych.

Nie wiem, jakimi drogami sędzia Olbromski zdołał spowodować, że chyba od 1941 roku PKSS otrzymywała od władz podziemnych regularnie co miesiąc dotacje w wysokości od 1 do 2 milionów złotych. Odbierałam te pieniądze od różnych łączniczek. Spotykałam się z nimi — wezwana telefonicznie — czasem na schodach obcych domów, czasem w uczęszczanych sklepach, często na dworcu kolejowym. Pieniądze, które mi doręczano, pakowane były w różny sposób: w rulonach kreślarskich, w pudełku po butach, raz nawet dostałam je w koszu z jarzynami. Pieniądze te były nowe, prosto spod prasy, w banknotach 500 lub 1000-złotowych. Przeznaczane były na doraźne zasiłki dla najbardziej potrzebujących rodzin.

Im dłużej trwała okupacja, tym trudniejsza stawała się sytuacja całego społeczeństwa, a i naszych podopiecznych. Komitet PKSS, a nade wszystko sędzia Olbromski — wykorzystywał wszystkie możliwości, aby sobie wiadomymi drogami uzyskać comiesięczne (poza przydziałami kartkowymi) **przydziały artykułów żywnościowych,** takich jak mąka, kasza, tłuszcze, cukierki, jaja. Pracownicy biura sporządzali z tej żywności paczki i wysyłali je **do obozów koncentracyjnych,** a pozostała część żywności była przydzielana **rodzinom wielodzietnym.**

Instytucja PKSS wiele troski i starań poświęcała **dzieciom,** dla których starano się o odzież, żywność, leki, którym organizowano „choinkę", kolonie letnie w Mogielnicy i — o ile dobrze pamiętam — w Otwocku. Dzieci wracały z kolonii „pyzate i opalone". Opiekę nad dziećmi pełniły także harcerki z „Szarych Szeregów". Te małe radości, które PKSS mogła dać swym dzieciom, zostały przyćmione **tragedią dzieci Zamojszczyzny.** Większy transport tych dzieci przywieziony został do Żelechowa. Natychmiast udał się tam dyrektor Wydziału Opieki Społecznej — mgr Jan Starczewski — w celu zorganizowania pomocy. Po powrocie do Warszawy został on aresztowany, a opiekę nad dziećmi przejęła PKSS.

Na apel Komitetu do pracowników miejskich o nadsyłanie darów dla dzieci Zamojszczyzny — popłynęła ich lawina. W ciągu tygodnia można było wysłać transport z odzieżą i żywnością.

Jechałam tym pierwszym transportem, jako konwojent. Przyjechaliśmy do Żelechowa wieczorem, skierowaliśmy się na plebanię, ksiądz proboszcz wskazał miejsce, gdzie mogliśmy złożyć nasz ładunek. Zbudzono nas w środku nocy, gdyż naszym przybyciem zainteresowali się Niemcy. Przeprowadzeni bocznymi uliczkami — szczęśliwie wyjechaliśmy z Żelechowa.

Dotacje pieniężne i pomoc w naturze otrzymywały dzieci zamojskie w Żelechowie, Stoczku Łukowskim i Parysowie.

Muszę tu podkreślić jeszcze jedną formę szczególnej troski PKSS, którą była **opieka i pomoc dla polskich żołnierzy rannych w 1939 roku,** przebywających w szpitalach warszawskich, zwłaszcza w szpitalu Maltańskim i Ujazdowskim.

W 1942 r. władze niemieckie wydały nakaz ostatecznej likwidacji agend PKSS i przekazanie ich Radzie Głównej Opiekuńczej. Decyzja ta nie wpłynęła na dotychczasowy tok pracy PKSS, nastąpiła jedynie zmiana szyldu. Nazywaliśmy się odtąd Komisją Kwalifikacyjną Pracowników Miejskich RGO.

W listopadzie 1943 r. fala aresztowań objęła Komitet PKSS. Józef Mazur, Feliks Ornowski oraz Henryk Pawłowicz zostali aresztowani, osadzeni na Pawiaku, a następnie wywiezieni.

W ostatnim więc okresie działalności prezydium stanowili: A. Olbromski, F. Urbański, I. Giedroyć, J. Hermanowski i A. Kaczyński. Władysław Baranowski zmarł w 1941 r.

Materiały, zawarte we wspomnieniach Józefa Mazura, o działalności Pracowniczej Komisji Samopomocy Społecznej w okresie okupacji niemieckiej (Archiwum m. st. Warszawy), które umożliwiły mi przypomnienie szeregu faktów — zawierają również nazwiska niektórych „ludzi PKSS", zasługujących na przypomnienie: Antoni Olbromski — kierownik biura, Sławomir Nakielski — zastępca kierownika biura, zamordowany w obozie pod Hamburgiem, Janina Grabowska — skarbnik (pracowała przez cały okres), Irena Grotowska — st. referent referatu pomocy (zginęła w walkach powstańczych miasta Warszawy), Barbara Ornowska — szczególnie czynna w akcji pomocy chorym żołnierzom polskim, Halina Janson-Pilarska — czynna w pomocy dzieciom, Wacława Kartowska-Czajkowska — maszynistka (zginęła w walkach powstańczych), Feliks Missala i Mieczysław Holi-Kaczmarczyk — mecenasi, udzielający porad podopiecznym, Piotr Gajewski — działacz społeczny, Jerzy Kazimirowski, Bronisław Sikorski, Ireneusz Sułkowski (Pełka), Jan Rybkowski, Zofia Liese — maszynistka, Janina Świątulewicz, Janina Kalinowska, Janina Janicka, Maria Orłowska, Stefania Bratkowska i Józefa Drużyńska — pracownica rachuby; Józef Drogiński i Władysław Jagiełło — woźni, którzy byli najlepszymi pod słońcem „cerberami".

Chciałabym, aby te moje wspomnienia przywołały w pamięci warszawiaków Instytucję, której działalność w tragicznych czasach okupacji miała za cel pomoc najbardziej tego potrzebującym — związanym z Zarządem Miejskim m.st. Warszawy — Polakom.

Planowe i nadprogramowe projekty

Fachowcy z WCZ zrobią wszystko

O załodze radomskiej Wytwórni Części Zamiennych mówi się, że „ma do tego głowę". I jest w tym nie tylko uznanie dla wysokich umiejętności zawodowych i pomysłowości projektantów WCZ. Na czterech statystycznych pracowników WCZ aż trzech zalicza się do grupy koncepcyjnej. Są w niej nie tylko inżynierowie, projektanci, i technicy, ale nad wykonaniem nowego projektu pracują również ślusarze, monterzy, hydraulicy. W trakcie powstania projektu i prototypu każdy z doświadczonych pracowników wnosi własne uwagi, propozycje. Często bywa, że po takich kolektywnych poprawkach rodzi się dobry prototyp maszyny, choć znacznie odbiegający od początkowego projektu.

Cztery programy

WCZ ma cały kompleks projektów zgłoszonych do rozwiązania. Pierwszy z nich — obecnie najważniejszy — to wykonanie prototypów unikalnych urządzeń i maszyn, które wciąż zamawiają przemysły garbarski, obuwniczy czy włókienniczy.

Główny technolog WCZ — Edward Chrzanowski, obliczył, że w ciągu br. garbarstwo i obuwnictwo już po sporządzeniu planu zadań rocznych WCZ zgłosiły kilkanaście tematów. Były w tym tak skomplikowane jak suszarnie drążkowe dla garbarni, dotychczas u nas nie produkowane. Do końca br. zakład wykona kilkadziesiąt takich prototypów.

Z czekających zadań to produkcja na ogół małoseryjna unikalnych maszyn i urządzeń własnego pomysłu. Trzeci program obejmuje prototypy i maszyny antyeksportowe. Stawia się przy tym warunek, aby nie były one kopią produkowanych za granicą maszyn (zresztą nie pozwala na to prawo patentowe) i przewyższały je jakością.

Obecnie trwają pełną parą prace przygotowawcze do czwartego programu — radomska WCZ od 1979 roku w ramach specjalizacji produkcji krajów socjalistycznych dostarczać będzie na ten bardzo chłonny rynek maszyny i urządzenia dla przemysłów obuwniczego i garbarskiego.

Piąty program

Projektanci mają wiele pracy w ramach czterech programów. A podjęli jeszcze dodatkowo piąty. Pracowali nad nim inżynierowie: Roman Korpal, Zbigniew Karpeta i Zdzisław Bąk.

Program ten dotyczy projektu maszyny do korowania pni, którą wykonano w rekordowym czasie dla Zakładów Drzewnych w Radomiu. Siekierkę, którą dotychczas korowano kloce zastąpiło nowe urządzenie. Dziełem projektantów WCZ jest też wyposażenie sali reanimacyjnej w radomskim szpitalu dla którego wykonano takie urządzenia jak: części do aparatów tlenowych, do rentgena, narzędzia chirurgiczne itp. Dla taboru WPKM zrobiono kilkadziesiąt precyzyjnych detali. Również pilne były frezarki — kopiarki dla obuwnictwa, nawet dysze do radomskiej fontanny i wykonanie urządzenia do maszyny produkującej pulpę truskawkową...

Nie ma na dobrą sprawę ani jednego zakładu w naszym województwie, który w sytuacji awaryjnej nie przypominał sobie o WCZ i nie otrzymał stamtąd pomocy.

(be-de)

Srebrna odznaka dla klubu w Lic. Medycznym

Ponad 14 tys. kilometrów przebytych tras, 19 zorganizowanych obozów letnich, 278 odznak turystycznych zdobytych przez uczniów to m. in. bilans 15-letniej działalności szkolnego klubu turystycznego PTTK istniejącego w Liceum Medycznym w Radomiu.

Z okazji jubileuszu Szkolny Klub Turystyczny otrzymał srebrną odznakę honorową PTTK a opiekunka mgr Ewa Ways udekorowana została złotą odznaką PTTK oraz srebrną odznaką „Zasłużony Działacz Turystyki".

Gratulując wyróżnień za prowadzoną działalność turystyczno-krajoznawczą oraz odznaczeń życzymy w przyszłości wielu udanych imprez oraz obozów. **(mz)**

KRONIKA DNIA

W Laskach gm. Pionki jadący motorowerem marki „Komar" nr rej. 185-CSC 61-letni listonosz Władysław Maciejczyk zam. w Janusznie gm. Pionki skręcił nagle, wprost pod koła wyprzedzającego go samochodu ciężarowego marki „Star" nr rej. RAD-0979 należącego do oddziału PKS w Kozienicach, którym kierował 24-letni Zdzisław Wiraszko zam. w Oleksowie gm. Gniewoszów. Motorowerzysta poniósł śmierć na miejscu.

*

Na ul. Kąpielowej w Szydłowcu jadący rowerem Władysław Winiarski zam. w Budkach gm. Chlewiska zjechał nagle na lewą stronę jezdni i zderzył się z nadjeżdżającym z przeciwnej strony samochodem marki „Żuk" nr rej. CB-5503, którym kierował 24-letni Zygmunt Sykuła zam. w Świerczku gm. Szydłowiec. Rowerzysta, który znajdował się w stanie nietrzeźwym doznał ciężkich obrażeń ciała i został odwieziony do szpitala w Skarżysku Kamiennej.

★

Na ul. Słowackiego w Radomiu przechodząca jezdnię na przejściu dla pieszych 68-letnia Katarzyna Jaśkiewicz została potrącona przez samochód osobowy marki „Fiat" 125p nr rej. CB-9637, którym kierowała Stanisława Giermasińska zam. przy ul. Złotej 13. Piesza doznała złamania nogi i została odwieziona do szpitala w Radomiu.

*

Na ul. 1905 Roku w Radomiu autobus WPKM nr rej. CB-9179 kierowany przez 32-letniego Franciszka Kowalskiego zam. przy ul. Gwardii Ludowej 2 wjechał na chodnik i uderzył w drzewo. W wyniku zderzenia pasażerki autobusu: 18-letnia Bogusława Kowalska, 54-letnia Adela Szester i 72-letnia Zofia Sałata doznały ogólnych obrażeń ciała i zostały odwiezione do szpitala w Radomiu.

*

W Boglewicach gm. Jasieniec z jadącego na przyczepie ciągnika m-ki „Ursus" kierowanego przez 24-letniego Adama Garbarczyka zam. w Boglewicach spadł na zakręcie przygodny pasażer 25-letni Tomasz Sapała zam. w Woli Boglewskiej. Mężczyzna doznał ciężkich obrażeń ciała i został odwieziony do szpitala w Grójcu. (mz)

Oddając krew — spełniasz najpiękniejszy czyn społeczny

Między „Automobilklubem" „Polmozbytem" i WUSP

Tyłem do klienta

Jeszcze do niedawna sprawa była jasna. Wszyscy posiadacze nowych samochodów marki „Trabant" mogli dokonywać tzw. przeglądów i napraw gwarancyjnych w stacji Automobilklubu Świętokrzyskiego przy ul. Warszawskiej w Radomiu. Obecnie mogą tam dokonywać tylko „przeglądów". Naprawy gwarancyjne bowiem wykonuje tylko specjalizowana stacja w... Starachowicach. Dlaczego?

— Do jesieni br. posiadaliśmy autoryzację na naprawy samochodów osobowych marki „Skoda", „Trabant", „Wartburg", „Żuk" i „Fiat 126p" — mówi Stefan Kaczmarek, kierownik stacji obsługi Automobilklubu Świętokrzyskiego. Po wprowadzeniu w życie nowych zasad autoryzacji dla stacji obsługi obecnie specjalizujemy się tylko w naprawach „Wartburgów", „Skód" i „Fiatów 126p". Zgodnie z ustaleniami, autoryzację na przeglądy i naprawy „Trabantów" miał przejąć zakład Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy w Radomiu przy ul. Wałowej 7. Niestety, z tego co mówią klienci wynika, że w zakładzie tym nie wykonuje się jeszcze przeglądów ani napraw gwarancyjnych. Z konieczności więc do końca br. my wykonywać będziemy jeszcze przeglądy, ale z naprawami kierujemy już klientów do Starachowic, gdzie znajduje się autoryzowana stacja obsługi „Trabantów". Tak przynajmniej nam zalecono czynić w dyrekcji „Polmozbytu" w Kielcach...

Więc jak to jest? Jedna stacja już nie ma autoryzacji, druga jeszcze jej nie ma a klientów odsyła się do Starachowic?

— Rzeczywiście, od września br. obowiązują nowe zasady przyznawania autoryzacji — mówi Marek Słoń, z-ca dyrektora d/s technicznych w PP „Polmozbyt" w Kielcach. W myśl tych ustaleń, wynikających z troski o lepszą jakość obsługi klientów, stacje posiadające do 10 stanowisk nie mogą mieć autoryzacji na naprawę więcej jak dwóch marek samochodów.

Stacje dysponujące 10—30 stanowiskami — tylko trzy autoryzacje, a powyżej 30 stanowisk — cztery autoryzacje. Poza tym obowiązuje zasada, że dla samochodów krajowych marek stacje obsługi muszą się znajdować w promieniu nie większym jak 50 km a w przypadku pozostałych marek — w promieniu nie większym jak 70 km.

Te nowe zasady mają pomóc w rozwiązaniu dotychczas występujących problemów kadrowych i magazynowych w stacjach obsługi, które specjalizując się w naprawach mniejszej ilości marek samochodów powinny lepiej świadczyć te usługi z korzyścią dla klientów. Stąd m.in. decyzja o przekazaniu autoryzacji „Trabanta" dla stacji WUSP przy ul. Wałowej 7 w Radomiu.

Odwiedziliśmy zatem i ostatnie ogniwo w całej tej sprawie czyli zakład WUSP, rzeczywiście specjalizujący się w naprawie „Trabantów" a zajmujący pomieszczenia po byłej spółdzielni „Żwir".

— Od ponad roku posiadam autoryzację na naprawy samochodów marki „Trabant" — mówi Zdzisław Słomski, kierownik zakładu. Niestety, do tej pory nie została zawarta dodatkowa umowa z „Polmozbytem" na przeglądy i naprawy gwarancyjne. Przynajmniej ja jej dotychczas nie posiadam, nie mówiąc o braku niezbędnego oprzyrządowania diagnostycznego. Zamówienie na nie wysłaliśmy do kieleckiego „Polmozbytu" wiosną br. i jak dotychczas — bez efektu. Podobnie zresztą jak i z obietnicą wyjazdu na specjalistyczne przeszkolenie techniczne oraz organizacyjne. Być może coć się wreszcie zmieni gdyż otrzymałem zawiadomienie, aby zgłosić się po odbiór tzw. dokumentacji techniczno-ruchowej do Kielc. Niestety, przykro mi, ale obecnie nie ma w zakładzie warunków, aby oprócz autoryzowanych napraw wykonywać jeszcze przeglądy i naprawy gwarancyjne.

Błędne koło zatem się zamknęło. Słuszna skądinąd intencja ograniczenia uprawnień autoryzacyjnych do ilości marek samochodów doprowadziła jednak w Radomiu do wylania przysłowiowego dziecka z kąpielą. Naszym zdaniem, trzeba to jak najszybciej naprawić skoro istnieją realne możliwości rozwiązania powstałej sytuacji. Będzie to możliwe pod warunkiem, że dobrą wolę wykażą wszystkie, zainteresowane strony. Choćby w interesie odsyłanych obecnie z kwitkiem (do Stałachowic)) klientów.

TMZ

Kolejny meldunek o wyścigu z planem

Kolejny meldunek o pomyślnej realizacji zadań bieżącego roku przekazało nam Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia i Handlu w Radomiu. Tegoroczny plan wynoszący 765 mln zł załoga SPZiH wykonała już 30 listopada br.

Do końca br. zadania planowe przekroczone zostaną o około 70 mln zł z czego 50 mln zł przypadnie na zaopatrzenie rynku a pozostałe 20 mln zł na zwiększenie zaopatrzenia surowcowego spółdzielczości pracy. **(am)**

Nie tylko mistrzowie wychowują

O właściwej adaptacji młodych pracowników

Po ukończeniu szkoły zawodowej, skierowano mnie do pracy w magazynie części zamiennych i narzędzi — opowiada o pierwszych doświadczeniach w pracy zawodowej Janusz Z. — Starałem się dobrze pracować — szybko wydawałem brygadzistom narzędzia i części. Zaskoczyło mnie jednak „pouczenie" mego przełożonego który mówił: pośpiechu nie zalecam. Niech taki jeden i drugi brygadzista przyjdzie po raz drugi i trzeci po narzędzia, to nauczy się szacunku dla magazyniera.

No cóż zdarza się, że młodzi stykają się w swej pierwszej pracy i z takimi „wychowawcami". Chociaż podczas I Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZM ZSMP w Radomiu (8 grudnia 1977 r.), jej uczestnicy — w większości młodzi robotnicy — mówili o korzystnych obecnie warunkach dla rozwijania pracy adaptacyjnej. Zaliczali do nich lepsze warunki socjalne, możliwości awansu, opiekę ze strony koła ZSMP. To już nie te czasy, kiedy młody startując w zawodzie był sam. Dzisiaj ma oparcie przede wszystkim w mistrzu — nauczycielu i wychowawcy.

W ostatnich dwóch latach w plebiscycie na Najlepszego Mistrza Nauczyciela i Wychowawcy uczestniczyło kilkanaście tysięcy młodych robotników. W samym Radomiu „wykryto" takich mistrzów-nauczycieli i wychowawców ponad 1000, a 40 z nich uzyskało ten zaszczytny tytuł.

Dlaczego więc w wielu zakładach młodzi szybko rezygnują z pracy i szukają nowej.

Mistrz wszystkiemu nie podoła

Zagadnienia adaptacji nie można sprowadzić jedynie do wychowawczej i opiekuńczej roli mistrza. Nie jest przecież jedynym — chociaż może i najważniejszym — odpowiedzialnym za prawidłową adaptację. Aktywiści z ZSMP w Radomskiej Wytwórni Telefonów zbadali te sprawy głębiej. Zaproponowali niektórym zamierzającym rozstać się z zakładem pracy zmianę stanowiska pracy na inne tak samo płatne i trudne, z zamianą mistrza na innego — równie dobrego.

I młodzi ludzie zostali w pracy na nowym stanowisku — bo, jak potem szczerze powiedzieli: „tu są lepsi koledzy i praca jest bardziej odpowiedzialna" (wydział śrub).

A więc stosunki koleżeńskie stawianie większych wymogów — to też ważne elementy adaptacji.

Nie brak dobrych doświadczeń

W „Walterze" i „Radoskórze" adaptacja młodych pracowników przebiega w br. lepiej niż w innych zakładach. W zakładach tych odbywają się okresowe spotkania młodych pracowników z dyrekcją, radą zakładową, powołano wydziałowych opiekunów ZSMP.

Pracownicy Poradni Psychologii i Socjologii w „Radoskórze" nieustannie „kręcą się" po wydziałach produkcyjnych, służą swymi poradami. Proponują swą pomoc w konkretnych konfliktowych przypadkach. W RWT „Łącznikach", „Prafelu" od lat pomyślnie kształtuje się współpraca z uczniami szkół przyzakładowych, a nawet ze szkołami podopiecznymi, niezawodowymi. Cel jej jest oczywisty — zapoznanie młodzieży z zakładem, zainteresowanie jej pracą w zakładzie.

W Zwoleniu i Warce powstały tzw. patronaty kompleksowe — wzajemna pomoc i świadczenia zakładów szkołom, szkół zakładom pracy (imprezy oświatowe, kursy szkoleniowe organizowane przez szkoły dla załóg fabrycznych — wykonanie pomocy szkolnych przez zakłady).

W procesie adaptacji ważne, może i najważniejsze, miejsce przypada mistrzowi, ale on sam wszystkiemu nie podoła. **(be-de)**

Zakład Transportu i Energetyki obsługuje 10 województw

Zakład Transportu Energetyki przy ul. Toruńskiej w Radomiu staje się systematycznie największą a niebawem i jedyną jednostką specjalistyczną tego typu w Zakładach Energetycznych Okręgu Wschodniego. Już obecnie radomski ZTE posiada swoje oddziały aż w 10 województwach, których teren podlega organizacyjnie ZEOW w Radomiu.

Od 1 stycznia 1978 r. ZTE w Radomiu przyjmą dodatkowo tabor we wszystkich rejonach energetycznych stając się monopolistą transportowym na terenie ZEOW. Radomski przewoźnik dysponować będzie licznym taborem mniejszych i większych samochodów w tym potężnych przyczep samochodowych, umożliwiających przewóz ładunków o wadze nawet ponad 100 ton. **(mz)**

219-14

Telefon zaufania

Dziś, jak w każdą środę w godz. 18—20 przy „telefonie zaufania" dyżurować będą lekarz psychiatra oraz psycholog, którzy odpowiadają na pytania dotyczące problemów osobistych, małżeńskich i związanych z wychowaniem dzieci. Dyżurujący przy telefonie specjaliści mogą udzielać również porad związanych z walką z alkoholizmem.

Organizatorami dyżuru są: Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy oraz Dyrekcja Szpitala w Krychnowicach. **(mz)**

W dniach wypłat kontrolne akcje porządkowe

W ostatnią sobotę 10 bm. w godz. 17—21 funkcjonariusze MO przeprowadzili w mieście specjalną akcję zwracając szczególną uwagę na zachowanie porządku na ulicach oraz kontrolując meliny pijackie.

W efekcie czterogodzinnych działań zatrzymano w areszcie dwie osoby a 14 odwieziono do izby wytrzeźwień. Ponadto zlikwidowano dwie meliny pijackie: u Bronisławy Świątek zam. przy ul. Koszarowej 16 znaleziono cztery butelki z wódką oraz u Stanisławy Stępniewskiej zam. przy ul. Pustej 15 gdzie zarekwirowano sześć butelek wódki.

Podobnych akcji w dniach wypłat przydałoby się w Radomiu więcej, jak również kontroli dokonywanych w melinach pijackich. **(mz)**

★ Eliminacje gminne ★ Przeglądy rejonowe ★ Konsultacje w WDK

Konkurs Piosenki Radzieckiej

W woj. radomskim rozpoczęły się przygotowania a nawet pierwsze eliminacje do XVII Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej. Organizatorzy: Zarząd Wojewódzki TPPR, Rada Wojewódzka FSZMP, WRZZ, Kuratorium Oświaty i Wychowania, WDK oraz wydziały kultury UW i UM zadecydowały, że do końca bież. miesiąca zostaną przeprowadzone wszystkie eliminacje gminne oraz odbędzie się przegląd miejski w Radomiu.

Pierwszy etap eliminacji do konkursu, którego regulamin pozostaje bez zmian w stosunku do ubiegłorocznego, zakończą eliminacje rejonowe które odbędą się w styczniu przyszłego roku w Grójcu, Przysusze, Kozienicach, Białobrzegach, Zwoleniu, Iłży i dwukrotnie w Radomiu dla gmin radomskich oraz dla najlepszych piosenkarzy amatorów reprezentujących miasto oraz dzielnicowe i zakładowe domy kultury. Oceny występujących piosenkarzy amatorów dokona 5-osobowe jury pod przewodnictwem z-cy dyrektora WDK w Radomiu — Anny Zgutowicz.

Podobnie jak w latach ubiegłych eliminacjom gminnym i rejonowym towarzyszyć będą liczne imprezy artystyczne m.in. wieczory przy samowarze, wystawy plastyczne, projekcje filmów radzieckich, spotkania i prelekcje. Zorganizowany też będzie tzw. mały konkurs piosenki radzieckiej dla młodzieży szkół podstawowych. Radom ma być też gospodarzem (prawdopodobnie obok Inowrocławia i Tarnowa) jednej z eliminacji centralnych XVII Konkursu.

Przypomnijmy, że przy wszystkich filiach WDK oraz w większych klubach zakładowych i dzielnicowych czynne są punkty konsultacyjne dla piosenkarzy i amatorów, którzy zamierzają wystąpić w Konkursie. Wojewódzki punkt konsultacyjny znajduje się w WDK przy ul. Chałubińskiego 12/14 i czynny jest w poniedziałki i piątki w godz. 17—20. **(tmz)**

Uroda zimy

Urodę zimy najpełniej widać poza miastem — w sadach, wiejskich opłotkach, wśród lasu. Pod nogami skrzypi śnieg, drzewa i płoty przykryły białe czapy a wśród wiejskich opłotków stoi uśpiona zimą pasieka.

Fot. Bronisław Duda

Związkowe działania

Więcej miejsc w przedszkolach i żłobkach

W woj. radomskim brak jest około 1400 miejsc w przedszkolach a w małych ośrodkach miejskich i gminnych odczuwa się dotkliwy brak miejsc w żłobkach. Możliwości zwiększenia budownictwa żłobków i przedszkoli rozpatrywało ostatnio Prezydium WRZZ w Radomiu. Zgodnie z ustaleniami komisji d/s planowania i rozwoju gospodarczego WRN do roku 1980 oddane zostaną nowe 3 przedszkola z inwestycji miejskich oraz 8 z budownictwa zakładowego.

Duży żłobek na 256 miejsc zbudowany zostanie w Iłży, natomiast w Zwoleniu, Grójcu i Nowym Mieście drogą adaptacji budynków po dawnych szkołach urządzone zostaną dalsze żłobki. Nie załatwi to jednak pilnych potrzeb. Najtrudniejszy będzie rok przyszły, ponieważ większość planowanych przedszkoli i żłobków zostanie oddana dopiero w latach 1979 i 1980.

WRZZ w porozumieniu z Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz zakładami pracy podejmuje starania o uzyskanie w przyszłym roku dodatkowych miejsc w żłobkach i przedszkolach. Takie możliwości stwarza zaadaptowanie na nowe cele niektórych budynków szkolnych, natomiast w większych ośrodkach przemysłowych rozbudowa przedszkoli międzyzakładowych przy udziale kilku zakładów. Przykładem tego jest powstałe przy „Zrembie" w Radomiu duże przedszkole, które zbudowane zostało z połączonych środków na cele socjalne i przy wspólnym wysiłku remontowo-budowlanym. Wykorzystano tam również materiały i elementy budowlane zaoszczędzone w trakcie modernizacji hal produkcyjnych i obiektów zakładowych.

be-de

W Woj. Domu Kultury

Imprezy choinkowe dla dzieci

Zbliża się okres organizowanych tradycyjnie zabaw i imprez choinkowych dla dzieci. W styczniu i lutym urządzane będą takie imprezy przez Wojewódzki Dom Kultury w tamtejszym klubie „Laboratorium" w każdą sobotę od godz. 16 do 19 i w niedzielę od 10 do 13.

Zakłady pracy powinny składać zamówienia na organizowanie imprez choinkowych w dziale doskonalenia zawodowego WDK przy ul. Chałubińskiego 12/14 i telefonicznie 242-63 lub osobiście. **(n)**

Śladem naszych artykułów

Przedstawialiśmy niedawno na łamach gazety problem mieszkańców zamieszkałych w budynkach przy ul. Katowickiej 11 i 15. Chodziło o dwa śmietniki usytuowane bardzo nieszczęśliwie, na wprost okien lokatorów. A oto odpowiedź na notatkę Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej:

„Lokalizacja śmietników między budynkami przy ulicy Katowickiej 11 i 15 nie jest właściwa. WSM widzi możliwość usytuowania jednego większego śmietnika dla obydwu budynków na nie zagospodarowanym placu między budynkami a ul. Katowicką, na wysokości ściany szczytowej budynku nr. 11 częściowo wtopionego w skarpę. W związku z powyższym Zarząd WSM poleca administracji przeprowadzić plan zagospodarowania placu budowy przy ul. Katowickiej... Zlikwidowanie istniejących śmietników oraz wybudowanie nowego należy wykonać najpóźniej do 30 kwietnia 1978 r." **(am)**

*

Podobno drobne sprawy najbardziej utrudniają codzienne życie. Przekonują o tym dwa listy, które napisali Czytelnicy do „Życia". Stanisław Kwieciński zam. przy ul. Czystej 7 sygnalizuje, że mieszkańcy środkowej klatki schodowej w wieżowcu ciągle mają kłopoty z windą, która często ulega mniejszym lub poważniejszym awariom. 30 września br. doszło już do tego, że w czasie wprowadzania wózka z dzieckiem do windy, przy otwartych drzwiach szybowych — dźwig ruszył do góry! Na szczęście nie doszło do nieszczęścia.

Przy okazji Czytelnik sygnalizuje administracji osiedlowej, że od dwóch miesięcy obok budynku znajduje się głęboki wykop nienależycie zabezpieczony. Obok bawią się dzieci. Czy trzeba czekać aż na wypadek? **(mz)**